
ROK III

LIPIEC — WRZESIEŃ

ZESZYT 3

NEOFILOLOG

CZASOPISMO

POLSKIEGO TOWARZYSTWA NEOFILOLOGICZNEGO.



NAKŁADEM

POLSKIEGO TOWARZYSTWA NEOFILOLOGICZNEGO
KRAKÓW — LWÓW — WARSZAWA — POZNAŃ — WILNO



KOMITET REDAKCYJNY: Dr. Jan Piątek, prof. Feliks Jungman, Jadwiga Kołudzka.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: — Sekretariat Generalny P. T. N. Jadwiga Kołudzka — Warszawa, Natolińska 5, tel. 8-95-76.

Wychodzi raz na kwartał. Prenumerata 10 zł. Numer pojedynczy 2 zł. 50 gr. Członkowie P. T. N. otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Prosimy o wpłacenie zaległych składek członkowskich, względnie prenumeraty za 1932.

Konto P. K. O. 20844.

T R E Ś Ć :

DR. A. ZIPPER: Znajomość literatury polskiej w Niemczech 105 - 122. A. CZEŻOWSKA i dr. E. MALECZYŃSKA: Korelacja jęz. francuskiego, języka Polskiego i Historji w klasie 6-ej 122—131. W. TASZYCKI: W sprawie nauczania języków słowiańskich w szkołach średnich 131 — 135. M. FRIEDLÄNDER i DR. J. PIPREK: Pokłosie rocznicy śmierci Goethego w Polsce 135 — 142. Z PRAKTYKI DLA PRAKTYKI: Nieśmiały Projekt I. Berman 143. WIADOMOŚCI BIEŻĄCE 144—149: Ognisko metodycznego nauczania języka francuskiego w Warszawie (F. J.). Londyński zjazd delegatów do międzynarodowej federacji nauczycieli języków nowożytnych (Dr. T. Grzebieniowski). Z sekcji bilingwistycznej VI Międzynarodowe Kongresu nowego wychowania w Nicei 1932 r. (Dr. J. Piątek) Kurs metodyczny języków obcych w Szymanowie (N.). Nauczanie języków obcych u nas i we Francji (J. K.). SPRAWOZDANIA Z KSIĄŻEK 149 — 156: Handbuch der amerikakunde, (T. Grzebieniowski). Direct reading method (F. Jungman). Publications of the American and Canadian Committees on modern languages (St. Ciesielska-Borkowska) Baudry de Saunier Gaités et tristesse de la grammaire de l'Académie française (Dr. J. Piątek). Franch L. Schoell (H. Sternbach). SPRAWOZDANIA Z CZASOPISM 156 — 161: Sprawozdanie z czasopism angielskich (I. Peplowska). Sprawozdanie z czasopism polskich (J. K.). Sprawozdanie z czasopism niemieckich (M. Friedländer). BIBLIOGRAFJA 162 — 163. PRZEGLĄD CZASOPISM 163—165. SPRAWY P. T. N. 166 — 167. Errata.

SOMMAIRE:

Dr. A. Zipper — Est-ce qu'on connaît la littérature polonaise en Allemagne. A. Czeżowska i Dr. E. Maleczyńska — Correlation dans l'enseignement de la langue française, de la langue polonaise et de l'histoire. W. Taszycki — Au sujet de l'enseignement des langues slaves dans les écoles secondaires. M. Friedländer i J. Piprek — L'anniversaire de Goethe dans la presse polonaise. — Essais et expériences. — Compte rendu des livres. — Compte rendu des revues. — Bibliographie. — Bulletin de la Société des professeurs des langues vivantes. — Errata.

NEOFILOG

CZASOPISMO

POLSKIEGO TOWARZYSTWA NEOFILOLOGICZNEGO

ROK III.

LIPIEC — WRZESIEŃ 1932

ZESZYT III

ZNAJOMOŚĆ LITERATURY POLSKIEJ W NIEMCZECH

Czy i o ile Niemcy znają i znać mogą literaturę polską?

Pytanie to zajmowało mnie już na ławie gimnazjalnej i nigdy odtąd zajmować mnie nie przestało. Starłem się zbierać i poznawać wszystko, co się do tej sprawy odnosi i z wiadomości, z biegiem czasu nabytych, korzystałem, ogłaszając artykuły i notatki, często bezimienne, w czasopiśmie polskich i niemieckich. W ostatnich czasach przedstawiłem całość sprawy w ogólnych zarysach, w wykładach publicznych w Krakowie, w „Kollegium wykładów naukowych” i w „Towarzystwie Neofilologicznem”.

Gdy z grona słuchaczy liczne odzywały się głosy, że byłoby wskazane, abym to, o czym mówiłem, spisał i rzeczy, bardzo mało znane, a ciekawe i ważne, ogłosił drukiem, aby dotrzeć mogły do wiadomości szerszych kół, postanowiłem zastosować się do zdań wypowiedzianych.

Tak się zrodziła niniejsza rozprawa, szkic, związła orientacja w obfitym materiale, który łatwo urósłby na spora książkę.

Szerzej rozpisuję się zwłaszcza o takich szczegółach, o których może tylko ja miałem sposobność dowiedzieć się czegoś bliższego.

W S T Ę P

W r. 1881, nakładem księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu, wyszła publikacja p. t. „*Die polnische Literatur in Deutschland, bibliographisch zusammengestellt von L. Kurtzmann*”. Zawiera ona na 89 stronicach, dużej ósemki, około tysiąc pozycji: tytuły książek, rozpraw, artykułów i przekładów niemieckich, słowem wszystko, co w Niemczech i po niemiecku o piśmiennictwie polskim i z piśmiennictwa polskiego wydrukowano. Do niektórych tytułów dołączone są ciekawe uwagi, jest tam też kilka pozycji dotyczących prac przygotowanych do druku, a jeszcze nie ogłoszonych. Bibliografja Kurtzmanna, pierwsza i dotąd jedyna w tej ma-

terji, jest podstawą dla wszelkich badań o zainteresowaniu się Niemców literaturą polską. Miała ta broszura w swoim czasie niemałe znaczenie polityczne, o czym autor w przedmowie wspomina: Zaden zaślepiony, butny Prusak nie mógł odtąd głosić, jakoby Polacy „nie posiadali literatury”!

Już w 16 stuleciu spotykamy się z przekładami niemieckimi pisarzy polskich. Ważniejsze dzieła klasyków z epoki Stanisława Augusta, utwory poetyczne Krasickiego i Niemcewicza, pojawiają się jeszcze za życia autorów także po niemiecku, niekiedy tuż po wyjściu w druku oryginału.

Jak wiadomo, z nastaniem poezji romantycznej rozpoczyna się w Niemczech największy ruch w kierunku przyswajania literaturze dzieł poetycznych całego świata. Ten prąd wyszedł także na korzyść literaturze polskiej, której największe dzieła, nasz romantyzm, właśnie na te czasy przy padają.

Powstanie listopadowe budziło w całym Niemczech sympatyczne echo, powszechnie interesowano się wszystkim, co się do Polski odnosiło; głośni pisarze niemieccy ogłaszali książki o Polsce, cenieni powszechnie poeci, jak Gustaw Schwab, Franciszek baron Gaudy, myśleli o tłumaczeniu poezji polskiej.

Tempora mutantur...

Pruska pikielhauba podbiła kraje niemieckie, a ideałem narodu myślicieli stał się „der Mann von Blut und Eisen”. Niechęć i nienawiść do wszystkiego, co polskie, były jednym z dogmatów rządu. Nie łatwo tedy przychodziło umieścić cokolwiek przychylnego o Polsce w czasopismach, dla przekładu dobrej książki polskiej znaleźć nakładcę.

Ale mimo tych trudności dużo działośo i rósł kapitał literatury polskiej w walucie niemieckiej.

I. KSIĄŻKI NIEMIECKIE O PIŚMIENICTWIE POLSKIM

Wiadomości o literaturze polskiej mógł i może Niemiec czerpać z dzieł obejmujących cały zakres literatury świata, czyli literaturę powszechną, albo z dzieł poświęconych rozwojowi literatury polskiej samej. W tym porządku je omówię.

Coś w rodzaju pogładowego zarysu piśmiennictwa światowego spotykamy w Niemczech już w 18 i na początku 19 stulecia. Ale pierwszą historją powszechną literatury, w całym słowa tego znaczeniu, była „Allgemeine Geschichte der Literatur” Scherra.

Jan Scherr, urodzony w Wirtembergji 1817 r., nauczyciel i literat, biorący żywy udział w ruchu politycznym, popadłszy w ciężki konflikt z rządem, opuścił strony rodzinne

i osiadł w wolnej Szwajcarii. Został profesorem historii na Politechnice w Zurychu, na wykłady jego z historii powszechnej, z historii kultury i literatury garnęli się słuchacze z całego świata, kształcący się w słynnej uczelni szwajcarskiej. Scherr pisał nowele i powieści, głównie zaś zasłynął jako essayista długim szeregiem szkiców historycznych i jako autor, opracowujący całokształt dziejów kultury, religii i literatury. Umarł w Zurychu w 1886 r.

Jedną z pierwszych książek Scherra miała tytuł „Poeten der Jetztzeit in Briefen an eine Frau”, wydana w r. 1884 w Stuttgarcie. Poczet poetów, w książce tej omawianych, otwiera nasz Mickiewicz; szkic ma tytuł: „Ein Pole”. Z zapalem entuzjasty wolności narodów, z gorącą sympatią dla sprawy polskiej, przedstawia Scherr na tle wypadków politycznych żywot naszego poety, omawia Dzieła jego, przeplatając wykład próbkami przekładów. I później jeszcze powracał Scherr w szkicach swych do Polski.

Największą popularność ze wszystkich, bardzo licznych, dzieł Scherra zdobyła sobie „Allgemeine Geschichte der Literatur” (tytuł najnowszego wydania „Geschichte der Weltliteratur”) w dwóch tomach; nietylko w oryginale doczekało się to dzieło licznych wydań, ale przekładano je na wszystkie języki kulturalne, dwa razy na język polski. Z tego dzieła poznali czytelnicy wszystkich niemal narodów rozwój literatury świata, a więc i polskiej, która tam zajmuje poczesne miejsce wśród piśmiennictw słowiańskich.

Później ułożył Scherr w dwóch tomach, a w nowym wydaniu w trzech tomach, dzieło p. t. „Bildersaal der Weltliteratur” (naśladował je u nas Chmielowski). Jest to wybór charakterystycznych ustępów poetycznych literatur wszystkich narodów w przekładach niemieckich, a dział każdemu narodowi poświęcony rozpoczyna się poglądem na rozwój historyczny odnośnej literatury. Mamy tu więc oczywiście też szkic dziejów piśmiennictwa polskiego i antologię poezji polskiej, podającą wyjątki z dzieł większych i krótsze wiersze.

W ślad za Scherrem uprawiał zagon literatury powszechnej Adolf Stern, ur. w r. 1835, zm. w r. 1907, profesor Politechniki Drezdeńskiej. Opracował na podobieństwo Scherra całokształt rozwoju literatury świata w 2 tomach i drugie dzieło w 7 tomach: Dzieje powszechnego piśmiennictwa od renesansu począwszy. W tem dziele wielcy pisarze Polski doczekali się w osobnych rozdziałach dokładniejszego omówienia.

Pierwszą w języku niemieckim obszerną książkę o literaturze polskiej napisał Henryk Nitschmann. Urodzony w r. 1826, w Elblągu i tamże zmarły 1905 r., człowiek zamoż-

ny, beżżenny, rozczytywał się z zamilowaniem estety w skarbach poezji świata. Znal kilka języków i przyswajał płody ich poezji swemu ojczystemu, przeważnie jednak, rzec można wyłącznie, poświęcał czas i trud na przekłady poetów polskich. Garść przekładów takich zamknął w książeczkę „Der polnische Parnass”, która w dalszych wydaniach coraz się powiększała, aż w czwartym wydaniu z r. 1875, w Lipsku u Brockhousa, rozrosła się na okazałą książkę. W r. 1880 wydał książkę „Iris”, bo jak siedem barw tęczy, tak książka ta zawiera przekłady siedmiu celniejszych poematów polskich.

Kiedy Nitschmann znany już był jako specjalista na tem polu, firma księgarska W. Friedrich w Lipsku rozpoczęła wielkie wydawnictwo, najzupełniej licujące z programem wydawanego przez nią czasopisma „Magazin für die Literatur des Auslandes”, które poniżej omówię. Wydawnictwo miało nazwę „Geschichte der Weltliteratur in Einzeldarstellungen”. Szczęśliwy i bardzo na czasie pomysł zapewne powstał w głowie redaktora tego czasopisma, Edwarda Engla. On sam opracował w tej serji dzieje literatury francuskiej i angielskiej, inne zaś działy powierzył specjalistom; polską literaturę opracował właśnie Henryk Nitschmann.

W lat kilkanaście później księgarnia nakładowa Amelanga w Lipsku zapowiedziała serję dzieł pod ogólnym tytułem „Die Literaturen des Ostens”. W tem wydawnictwie prof. Dr. Aleksander Brückner opracował dwa działy: literaturę polską i literaturę rosyjską. Teraz więc posiadali Niemcy dwie historie literatury polskiej, Nitschmanna i Brücknera.

Nitschmann rozczytywał się gorliwie w dziełach polskich historyków literatury i stąd czerpał wątek do opowiadania swym ziomkom przystępnie i zajmująco dziejów obcego im piśmiennictwa. Jest to miła i ujmująca gawęda o polskich stosunkach i polskiej kulturze, o pisarzach polskich i ich dziełach. Opowiadanie przeplatają i ilustrują liczne przekłady poetyczne wierszy pomniejszych, albo wyjątki z obszerniejszych poematów.

Poziom i ton dzieła Brücknera jest całkiem inny: nie pisze zamilowany w przedmiocie dyletant, ale uczony fachowiec, badacz znający sprawę gruntownie, znający wszystko, co nauka dotychczas zdobyła i sam własną pracą powiększający ciągle zasób naukowych zdobyczy. Wytworny stylist, umiał znaleźć dla bogatej treści najodpowiedniejszą formę.

Mieli więc teraz Niemcy dwa duże dzieła o literaturze polskiej, zdolne raz na zawsze rozproszyc wszelkie wątpliwości co do rozmiarów i pierwszorzędnej wartości naszego

literackiego dorobku. Ilekroć zapytywali mnie Niemcy, skąd mają zaczerpnąć wiadomości o literaturze polskiej, odpowiadałem: najpierw przeczytajcie sobie książkę Nitschmanna, skoro zaś z nią skończycie, weźcie się do Brücknera i jego dzieło czytajcie i studjujcie, a tak krok za krokiem zdobędziecie pożądaną orientację.

Już przed temi obszernemi dziełami wyszły w Niemczech książki mniejsze o teje materji. Najlepsza i najdokładniejsza ukazała się p. t. „Geschichte der polnischen Nationalliteratur” von E. Lipnicki u Kirchheima w Moguncji w r. 1873. Nazwisko Lipnicki jest pseudonimem. Autor nazywał się Eugenjusz Puffke i pochodził pono z Wielkopolski. Poświęcał się dziennikarstwu i miał być później redaktorem praskiej gazety „Politik”. Za prawdziwość tych szczegółów jednakowoż nie ręczę.

Brückner, wydawszy swe obszerne dzieło, wydrukował później w znanem wydawnictwie zbiorowem „Sammlung Göschen” znakomity krótszy podręcznik historii literatury polskiej, a następnie raz jeszcze i jeszcze zwięźlej, streścił tę materję w książeczce, wydanej w zbioru „Jedermanns Bücherei,” nakładem Hirta w Wrocławiu. Dziełko to liczy tylko 80 stronic i zdobi je kilka, bardzo właściwie dobranych ilustracyj.

W pomnikowem, kilkudziesięciutomowem wydawnictwie „Die österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild” mieści się w dziale „Galizien”, oprócz innych prac, odnoszących się do historii i kultury polskiej, napisany przez profesora Stanisława hr. Tarnowskiego rys dziejów literatury polskiej.

Ten wcale pokaźny poczet książek niemieckich o piśmiennictwie polkiem zamyka teraz bardzo cenne dzieło profesora uniwersytetu lwowskiego, Dra Juljusza *Kleinera* „Polnische Literatur”, wydane jako część składowa zbiorowego wydawnictwa „Handbuch der Literaturwissenschaft”, herausgegeben von Oskar Walzel (Wildpark-Potsdam 1930.).

Tu wypada przypomnieć, że każda encyklopedia niemiecka (Brockhaus, Meyer, Pierer i t. d.) zawiera obraz pogładowy rozwoju piśmiennictwa polskiego i artykuły biograficzne o jego wybitnych przedstawicielach. Każda encyklopedia, wychodząc w nowem wydaniu, wymienia w prospekcie całą armję fachowych współpracowników, pomiędzy nimi licznych profesorów najwyższych uczelni. Dział literatury polskiej opracowuje z reguły uczony sławista.

D-r Konstanty *Wurzbach* napisał i wydał w Wiedniu od r. 1855 do 1891, dzieło w 60 tomach „Biographisches Lexikon der österreichisch-ungarischen Monarchie”. Zawiera ono dokładne życiorysy wszystkich wybitniejszych osobistości, które

do r. 1750, począwszy urodziły się w granicach austriackiej monarchji. Oczywiście jest tam między niemi bardzo wielu Polaków.*)

Są tam więc uwzględnieni także wszyscy pisarze i uczeni polscy, urodzeni w zaborze austriackim.

II. CZASOPISMA

Publikacje perjodyczne, poświęcone umiejętnościom, pojawiają się w Niemczech już w 17 stuleciu. Szereg ten rozpoczynają roczniki, z biegiem czasu poczynają wychodzić kwartalniki, miesięczniki, tygodniki. W wieku 19, który dla sprawy omawianej ma szczególniejsze znaczenie, najpoczytniejszemi czasopismami krytyczno-literackimi były „*Blätter für literarische Unterhaltung*” i „*Magazin für die Literatur des Auslandes*”; abonowała je każda lepsza kawiarnia, nie brakło ich w czytelnich i klubach.

Pierwsze z tych czasopim podawało w artykułach, zajmująco pisanych, przegląd współczesnej literatury pięknej, głównie niemieckiej, nie zamykało jednak oczu i na wybitniejsze zjawiska literatury obcych. Wyłącznie o literaturach obcych rozpisywało się drugie powyżej wymienione czasopismo, założone 1845 r, w Berlinie przez Józefa *Lehmanna*, około r. 1880 przeniosło się do Lipska, gdzie wychodziło nakładem bardzo ruchliwej firmy *W. Friedricha*, pod redakcją zdolnego i energicznego *Dra Edwarda Engla*. Jednak po okresie bardzo świetnym nastąpił szybko zmierzch, odkąd czasopismo zmieniło swoją nazwę na „*Magazin für die Literatur des In- und Auslandes*”. Z tą zmianą tytułu i programu zatraciła ta publikacja swą specjalność i pozbawiła się lekkomyślnie wiernych zwolenników, których wyłącznie wzgląd na obce piśmiennictwo przyciągał. Niedługo po fatalnej zmianie zakończyło „*Magazin*” swój żywot.

Tak „*Blätter*”, jak i „*Magazin*”, a zwłaszcza to ostatnie od czasu do czasu zamieszczały artykuły o piśmiennictwie polskim.

Dzisiaj najpoczytniejszem czasopismem, w rodzaju własnie omówionych jest w Niemczech „*Das literarische Echo*”. Umieszcza tam sprawozdania o bieżącym ruchu literackim w Polsce prof. *Herman Sternbach* we Lwowie, znany i poważany w Niemczech jako pierwszorzędnny tłumacz elegików rzymskich.

W zaborze austriackim wychodził we Lwowie w języku niemieckim dziennik urzędowy „*Lemberger Zeitung*”.

*) Spis ich wszystkich podałem w „*Przewodniku Naukowym i Literackim*” rocznik 1888, w rubryce „*Kronika Literacka*”.

Tego pisma nigdy nie widziałem i nie wiem, czy zawierało jakieś artykuły literackie. Znam zaś dodatek literacki, który czas jakiś wychodził przy „Lemberger Zeitung”, miał nazwę „Mnemosyne” i zawierał liczne przekłady z piśmiennictwa polskiego. „Lemberger Zeitung” z nastaniem konstytucji w Austrii przerodziła się w polską „Gazetę Lwowską”.

Po wcieleniu ziemi krakowskiej do Austrii w 1846 r. wychodziła w Krakowie „Krakauer Zeitung”. Żywot jej był niebardzo długi; zawierała feljetony literackie, o polskim piśmiennictwie tam prawie śladu niema.

Kiedy ustawami zagwarantowano narodom, w skład monarchji austriackiej wchodzącym, wprowadzenie języka ojczystego do urzędów, szkół i t. p., odtąd czasopisma niemieckie, wychodzące w Austrii, starały się iść w tym duchu i w treści swej uwzględniać kulturę narodów, współżyjących z Niemcami w granicach jednego państwa. I tak np. czasopismo beletrystyczne „Die Heimat”, powstałe we Wiedniu na wzór rodzinnego pisma lipskiego „Gartenlaube”, od początku umieszczało chętnie przekłady poezji polskiej, czeskiej i t. d.

Dziennikarz Henryk Penn założył w r. 1878 dwutygodnik „Dichterstimmen aus Österreich - Ungarn” i umieszczał w nim, obok oryginalnych poezji niemieckich, przekłady z innych języków i drukował nawet zawsze tekst pierwotny, n. p. polski, w całości tuż obok przekładu niemieckiego. To wydawnictwo Penna miało tylko krótki żywot.

Poczyste miejsce wśród publikacji, w omawianym właśnie rodzaju, należy się rocznikowi literackiemu, wydawanemu przez firmę bardzo sympatyczną i poważaną, mianowicie przez „Pierwsze powszechne stowarzyszenie urzędników w Wiedniu”. Redakcję prowadził z prawdziwym zamiłowaniem i smakiem estetycznym szef sekcji w Ministerstwie spraw zagranicznych, *Falke von Lilienstein*. Rocznik ten „*Die Dioskuren*” zawierał poezje, nowele, szkice i t. p. najlepszych pisarzy i poetów austriackich, oryginalne, oraz przekłady języków narodowości, w skład Monarchji wchodzących i artykuły, odnoszące się do ich kultury. Wszystkie dzienniki omawiały zawsze obszernie każdy pojawiający się rocznik, docierał on do szerokich warstw najlepszej publiczności. „*Die Dioskuren*” wychodziły od r. 1872 do r. 1896, zawierały liczne artykuły odnoszące się do literatury polskiej i podawały przekłady naszych poetów.

Wzywany przez redakcję urzędowej gazety wiedeńskiej, umieszczałem od ostatniego dziesięciolecia ubiegłego wieku w „*Wiener Zeitung*”, względnie jej wieczornem wydaniu

„Wiener Abendpost”, 5 do 6 feljetonów na rok o współczesnej kulturze polskiej. W drugiej połowie wymienionego dziesięciolecia, poznawszy się osobiście z redaktorem feljetonowym wrocławskiej „Schlesische Zeitung”, który nie podzielał antypolskich tendencji swego dziennika i prosił mnie o dostarczanie wiadomości o Polsce, ogłaszałem tam od czasu do czasu feljeton o literaturze polskiej (pod pseudonimem Lvdw.) Mniej więcej z wybuchem wojny światowej to współpracownictwo moje tak we Wiedniu, jak i we Wrocławiu, ustało.

Nareszcie wspomnieć wypada o osobliwej, zupełnie nieznaney publikacji. Tytuł: „Das Soldatenlied in der österreichisch-ungarischen Armee; für eine Singstimme mit Piano-forte-Begleitung. Gesammelt, harmonisiert und herausgegeben von V. V. Hausmann. I. Buch. Bielitz, im Selbstverlage des Herausgebers. 1900.” (stronic 48, małej czwórki, drukowane u Józefa Rollera we Wiedniu). Bardzo starannie przygotowawszy wykonanie powziętego zamiaru, wydawca rozpoczął tu zbiór pieśni, opiewających dolę żołnierską, jakie krążyły w pułkach armji, śpiewane w językach narodowych. Mamy tu pieśni we wszystkich językach wraz z przekładami niemieckimi, m. n. dwie polskie. Wydawnictwo bardzo ciekawe, zwłaszcza z punktu widzenia folklorystycznego, na tej pierwszej księdze ugrzęzło; kosztowało dużo, a nie doznało dostatecznego poparcia.

W utworach muzyki wokalne, które wyszły w Austrii i w Prusiech, zauważymy tu niejednokrotnie, że kompozytorzy polscy obok tekstów oryginalnych umieszczali także przekład niemiecki. A kiedy w trzydzieści lat po zgonie Chopina prawo własności literackiej co do jego dzieł wygasło i wolno było je przedrukowywać, wyszło jego „17 Pieśni Polskich” u Schlesingera w Berlinie po polsku, a równocześnie w znanej Edition Peters w Lipsku u Schlesingera. *Polnische Lieder in deutscher Bearbeitung von Wilhelm Henzen.*

III. O TŁUMACZACH I TŁUMACZENIACH

Jeżeli chodzi o kwestję, czy i o ile znają i znać mogą Niemcy piśmiennictwo polskie, nasuwa się Polakowi natychmiast pytanie: co wiedzą oni o naszym Mickiewiczu? a raczej, czy istnieją i jak wyglądają przekłady niemieckie dzieł naszego wieszca?

„Pan Tadeusz” wyszedł w oryginale w r. 1834, a już w dwa lata później pojawia się przekład niemiecki „Herr Thaddäus, oder der letzte Sajasd in Litauen” (*Eine Schlachtschitz-Geschichte in 12 Gesängen*). Ten pierwszy przekład niemiecki „Pana Tadeusza” jest pracą emigranta niemieckiego,

który nie mogąc pogodzić swych liberalnych zapatrywań politycznych z zasadami rządów niemieckich, opuścił ojczyznę i osiadł w Paryżu. Leżało to wtedy, jak to mówią, w powietrzu: Heine i Börne również wtedy przenieśli się do gościnnej Francji. Otto Spazier, przybywszy więc do Paryża, natychmiast wszedł w stosunki z emigracją polską i napisał i wydał w 3 okazałych tomach, ozdobionych portretami najwybitniejszych wodzów, dzieło wtedy bardzo aktualne i pożerane przez publiczność niemiecką, tak bardzo polonofilsko usposobioną, „Geschichte des polnischen Aufstandes”. Z niemiecką gorliwością zabrał się Spazier do przekładu „Pana Tadeusza” i musiał istotnie bardzo systematycznie pracować, skoro w tak nieprawdopodobnie krótkim czasie ukończył rękopis i wydał drukiem.

Polski wiersz 13 zgłoskowy, odpowiadający francuskiemu aleksandrynowi, u Spaziera przemienił się na wiersz rymowany o 6 jambach, t. j. ten, którym poeci niemieccy 17-tego i w 1 połowie 18 wieku utwory swe układać lubili, a który później zupełnie zarzucono.

Wiele lat upłynęło, zanim się pojawił drugi przekład niemiecki „Pana Tadeusza”, bo dopiero w r. 1882. Autorem jego był D-r Albert Weiss, lekarz rządowy pruski, radca sanitarny, ur. w r. 1831, zm. w r. 1907. Zapewne wcześniej nauczył się języka polskiego i zaczął tłumaczyć poezję polskie. Ogłosił lichej przekład „Marji” Malczewskiego, a trochę lepszy „Ballad i Romansów” Mickiewicza w Universal-Bibliothek Reclama. O całe niebo wyżej stoi jego „Pan Tadeusz” i byłby nawet wcale dobry, gdyby Weiss przed wydrukowaniem oddał był swój przekład komuś do przegłędnięcia i zwrócenia uwagi tłumacza na niektóre szczegóły, które należałoby zmienić. Szkoda, że tego nie uczyniono, wobec czego długa i żmudna praca poszła właściwie na marne. Szkoda!

Po raz trzeci oblekł w szatę niemiecką naszą epopeę narodową D-r Zygfryd Lipiner w r. 1883. Urodzony w Jarosławiu w r. 1856, zm. w r. 1911, bibliotekarz parlamentu we Wiedniu, sam, będąc poetą, starał się i umiał odtworzyć nastrój charakterystyczny oryginału. Lekko, potoczyscie płynie wiersz za wierszem, wyrazami i zdaniami, pięknie a naturalnie złożonemi, nie zdradzającemi nigdzie trudności tłumaczenia.

Weiss zastosował rymy, ale porzucił wiersz aleksandryjski i w miejsce jego obrał podobny, ale dzisiejszemu smakowi odpowiadający, Nibelungenvers (jakiego używał np. Uhland w licznych, znanych balladach, jak „Des Sängers Fluch”). Lipiner także rymuje i także używa Nibelungen-

vers, ale wolnego, swobodnego, zatrzymuje 6 zgłosek akcentowanych, a przegradza je czasem jedną, czasem zaś dwiema i trzema nieakcentowanymi.

Ta wielka swoboda, ta rozciągliwość wiersza mogącego liczyć raz mało, to znów bardzo dużo zgłosek, ułatwiała tłumaczowi wielce jego zadanie. Ale powstała stąd zbytnia różnaitość rytmu nie licuje z rytmiczną prostotą oryginału i dlatego przekładu Lipinera nie można uważać za idealny.

Odkąd zacząłem się zastanawiać nad tem, jaka forma byłaby najodpowiedniejszą dla niemieckiego przekładu „Pana Tadeusza”, coraz bardziej utwierdzałem się w przekonaniu, że heksametr byłby jedynie odpowiednim wierszem, heksametr „Hermana i Doroty.”

Zatrzymawszy się przy „Panu Tadeuszu,” ze względu na jego tak wybitne stanowisko w literaturze, wyjątkowo dłużej, niż na to pozwalają ramy tego szkicu poglądowego, wspomnę o innych dziełach Mickiewicza. Pierwszego przekładu „Poezji” dokonał Carl von Blankensee i wydał w Berlinie 1836 r. W najnowszych czasach przełożył wszystkie „Poezje,” „Grażynę” i „Wallenroda” Arthur Ernst Rutra i wydał, jako 1 tom dzieł poetycznych Adama Mickiewicza, w Monachjum r. 1919.

Forma sonetu, z powodu jego charakterystycznej budowy, nastęrcza tłumaczom zawsze dużo trudności, toteż ciekawe są dzieje sonetów Mickiewicza w szacie niemieckiej. Aby nic nie uronić z treści oryginału, uciekali się tłumacze do wierszy długich, niezwycajnych, a w sonetach niemieckich nawet niebýwałych.

Jeden jednak przekład wszystkich sonetów, czytający się lekko i naturalniej, jakgdyby nie był przekładem, nie różni się od formy sonetu niemieckiego. Dokonał go Piotr Cornelius, poeta i muzyk, bratanek słynnego malarza tegoż nazwiska, ur. w r. 1824, zm. w r. 1874. Nie znał on języka polskiego; zaprzyjaźniony z nim Władysław hr. Tarnowski, również poeta i muzyk, tłumaczył mu dosłownie każdy sonet, on zaś prozę tę przelewał napowrót w formę sonetu. Sonety Mickiewicza w przekładzie Corneliusa wyszły w Universal-Bibliotek Reclama w Lipsku w r. 1869.

Wszystkie utwory poetyczne Mickiewicza są przełożone na język niemiecki, niektóre kilkakrotnie. Także „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego” i „Wykłady o literaturach słowiańskich” wyszły po niemiecku jeszcze za życia autora.

Znajomość Mickiewicza u Niemców omówiłem szczegółowo w rozprawce „Mickiewicz i Niemcy,” drukowanej w „Kraju” petersburskim w r. 1885., w numerze 46, poświę-

conym w całości wielkiemu poecie, z okazji 30-lecia jego zgonu. Cała bogata treść tego numeru, wszystkie rozprawy, przedrukowane zostały później także w formie książki p. t. „Pamięci Adama.”

Słowackiego wyszły w przekładzie niemieckim poematy: „Jan Bielecki”, „W Szwajcarii” i „Ojciec Zadżumionych” i dramaty: „Mazepa”, „Marja Stuart”, „Lilla Weneda” i „Beatriks Cenci” (Bliższe szczegóły w bibliografii Kurtzmanna).

Kraśińskiego drukowane są w przekładzie niemieckim: „Agaj Han”, „Irydjon”, „Nieboska komedia”, „Noc letnia” i niektóre wiersze i wyjątki z większych utworów. Dokładne daty w rozprawie profesora lwowskiego *J. Rollauera* „Niemieckie tłumaczenia dzieł Kraśińskiego” (w programie VII gimnazjum we Lwowie za rok 1911/12, także w osobnej odbitce). Jestto jedyne dotąd monograficzne opracowanie z materji w szkicu niniejszym omawianej.

Najczęściej przekładano w Niemczech „Marję” Malczewskiego, bo wyszło tłumaczeń pięć, najdawniejsze w r. 1845., najpóźniejsze w r. 1878.

J. I. Kraszewskiego pierwszą powieść „Poeta i świat” wydał po niemiecku wyżej wymieniony Dr. Wurzbach: „Dichter und Welt” 1845. Jubileusz Kraszewskiego w r. 1879 obudził w całym świecie żywe zainteresowanie wielkim naszym pisarzem i wtedy księgarz Hartleben w Wiedniu wydał po niemiecku w 12 tomach wybór jego powieści.

Już przedtem jednak bardzo gorliwie szerzył wśród Niemców sławę powieściopisarzy polskich Dr. Filip *Löbenstein*, lekarz w Brzeżanach. Wszystkie swe przekłady wydawał w Universal-Bibliothek Reclama: kilka najlepszych powieści Kraszewskiego, Korzeniowskiego i in. W temże wydawnictwie drukował także swój przekład „Irydjonu” Kraśińskiego. Do szeregu tłumaczy zaciągali się także Polacy. I tak posiadamy ciekawą książeczkę drobną, tytuł „Volklied der Polen, verdeutscht von W. P. Leipzig 1833.” Któż jest ten wstydliwie ukrywający się W. P.? Ten tłumacz, to poeta polski, Wincenty *Pol*, a charakterystycznym jest, że imię swoje Wincenty skrócił po polsku na W., a nie niemieckie Vincenz na V.

Inny wypadek analogiczny. Mamy książkę „Die un-göttliche Komödie, von Sigmund Kraśinski, übersetzt von K. Batornicki, Leipzig 1841.” A któż jest tym Batornickim? To nikt inny, jak *F. H. Lewestam*, polski historyk literatury.

G. Kohn, ur. w r. 1844, zm. w r. 1916, postać sympatyczna, a wielce oryginalna wśród dawnej generacji literatów małopolskich, pisywał wierszem i prozą i wydawał od r. 1887 do r. 1899 „Roczniki Samborskie.” Szczery i gorący

patryjota, zapragnął namiętnie własnymi siłami przyczynić się do szerzenia poszanowania dla myśli i poezji polskiej wśród Niemców. Z biegiem czasu powstała pokaźna książka: „Mickiewicz, Poetische Meisterwerke, übersetzt von Gotthilf Kohn. Sanok 1880 — 1884” Mieszczą się tu poezje i powieści poetyczne. Tłumacz pracował bardzo sumiennie, nawet niepotrzebnie utrudniał sobie zadanie, przemieniając swobodne wiersze i rymy „Grażyny” i „Wallenroda” na regularne zwrotki, ale Kohn nie rozporządzał o tyle biegłością w języku łatwością tworzenia wierszy niemieckich, aby wynik jego chwalebnych starań zdołał zupełnie zadowolić.*)

Dr. Konstanty *Wurzbach von Tannenberg*, ur. w r. 1818, zm. w r. 1893, Niemiec z południowej Austrii, poświęcający się zawodowi wojskowemu, długie lata przebywał w garnizonach galicyjskich. Jako oficer we Lwowie, otrzymał pozwolenie uczęszczania na wykłady uniwersyteckie i uzyskał na uniwersytecie lwowskim doktorat filozofji. Promocja oficera była w owych czasach sensacją nielada! W czasie swego przebywania w Galicji, nauczył się języka polskiego i ruskiego. Porzuciwszy zawód wojskowy, rozpoczął praktykę w bibliotece uniwersyteckiej, wreszcie został mianowany bibliotekarzem w ministerstwie spraw wewnętrznych we Wiedniu. Z biegiem czasu zapoznał się ze wszystkimi językami narodów w skład Monarchji wchodzących i dlatego, opierając się na źródłach, mógł opracować monumentalne dzieło, encyklopedję biograficzną, o której już mówiłem. On sam jeden napisał te tysiące życiorysów, wypełniające 60 tomów! Uniknął to w dziejach piśmiennictwa. Do rzeczy polskich odnoszą się dzieła Wurzbach „*Volklieder der Polen und Rùthenen*” (w 2 wydaniach) i „*Sprichwörter der Polen*” Wien 1852.

Wurzbach był także poetą i jako poeta występował pod pseudonimem W. Constant. Największem jego dziełem w tej dziedzinie jest książka „*Von einer verschollenen Königsstadt*” (Wien 1850; drugie wydanie, przerobione, Hamburg 1857.). Ten, wielkich rozmiarów, poemat opisowy, to hymn na cześć Polski, to głos entuzjasty, wywołującego na Wawelu na świat dzienny duchy królów i całą przeszłość Polski, głos entuzjasty, wielbiącego ziemię polską i lud polski. Nie wiem, czy był jakiś inny pisarz i poeta nie-polski, któryby z takim zapałem odnosił się do Polski, jak W. Constant. Do poematu dołączył autor bardzo liczne ob-

*) Książkę Kohna omówiłem dokładniej w „*Allgemeine österreichische Literaturzeitung*”, 1885, Nr. 10. i 11.

jaśnienia historyczne i etnograficzne, zaczerpnięte wprost ze źródeł, ze starych kronik łacińskich, z monografij uczonych, które autor wertował ze znanstwem erudyta.*)

Po tej dygresji, którą łaskawy czytelnik zechce wybaczyć, jeszcze jedna, nim omawiać będę w dalszym ciągu pisarzy: epizod o kimś niepiszącym, ale ściśle związanym z treścią mojej rozprawy. Jakiś czas przed r. 1880 otrzymałem list z Lignicy. Wysłał go Antoni *Wolniewicz*, syn obywatela ziemi Poznańskiej, student Akademii Rolniczej w Lignicy. Młodzieniec przejęty był myślą, że Niemcom trzeba dostarczyć sposobności poznania kultury polskiej, a gdy ją poznają, może zmieniać ohydną taktykę wobec narodu. *Wolniewicz* najgorliwiej śledził wszelkie objawy zbliżania się warstw inteligentnych obu narodów, zbierał, o ile tylko mógł, tłumaczenia niemieckie z literatury polskiej i nawiązywał korespondencje ze wszystkimi pracownikami na tem polu. Otrzymawszy odpowiedzi jednych, komunikował treść listów innym i w ten sposób zaznajamiał ich nawzajem i stąd spodziewał się najlepszych plonów wspólnego porozumienia. Istotnie pomału zawiązywała się korespondencja między tłumaczami, radą i doświadczeniem mógł wspierać jeden drugiego i w takiej zgodzie łatwiej było i pewniej, dochodzić do wspólnych celów. *Wolniewicz* zbierał namiętnie niemieckie przekłady naszych pisarzy. Sprawa to nie tak łatwa, jak się wydawać może. Przekłady, przynajmniej przeważna ich część, wyszły dawno i bardzo dawno, zazwyczaj w małej liczbie egzemplarzy, niema ich już w obiegu księgarskim. Wiele wyszło przygodnie, n. p. w programach szkolnych, niekiedy istniały z nich odbitki. Pojawiały się też czasem przekłady nakładem tłumacza i nie docierały do handlu księgarskiego.

Dużo trzeba trudu i cierpliwości, nim się uda u antykwarzy jakąś znaczniejszą ilość takich wydań zebrać. *Wolniewicz* zebrał pokaźną biblioteczkę przekładów, a pragnąc jak najwięcej ludzi zapoznać ze skarbami literatury polskiej, darował zbiór swój czytelnii w Karlsbadzie, na użytek kuracjuszków z całego świata przybywających.

Pragnąc z drugiej strony publiczność polską zainteresować żywiej sprawą pośrednictwa literackiego, zwrócił się do redakcji „*Kłósów*”, najpoczytniejszej wtedy ilustracji polskiej i sprawił, że Adam Pług, redaktor tego tygodnika, w r. 1883 umieścił tam napisane przez siebie życiorysy współczesnych tłumaczy niemieckich.

*) O Wurzbachu pisałem w „*Gazecie Lwowskiej*” 1888. Nr. 83.

Nie powinny pójść w niepamięć zasługi Ludwika *Kurtzmanna*, zm. w r. 1895. Niemiec, po krótkiej praktyce bibliotekarskiej we Wrocławiu, kierownik szkoły ludowej na Śląsku albo w Poznańskiem, umiłował gorąco język i piśmiennictwo polskie. Pióro swe poświęcił prawie wyłącznie przekładom i artykułom o piśmiennictwie polskiem. Nie ukrywał nigdy sympatji gorącej dla spraw polskich, więc stąd miał złą reputację u władz pruskich, był szykanowany, wiódł w ubóstwie żywot pełen trosk. Korespondencja z nim, związana za pośrednictwem Wolniewicza, była dla mnie ciekawą i cenną. Był to człowiek pracy, szlachetny, wykształcony, skromny, usłużny w czem tylko mógł.

W „Magazin für die Literatur des Auslandes” i w licznych innych czasopismach, umieszczał wiadomości o książkach polskich i o przekładach i tłumaczach. Ślicznie przełożył Słowackiego „W Szwajcarii” (w „Dioskurach”) i „Pieśń o ziemi naszej” Wincentego Pola, którego też żywot, napisany przez Siemieńskiego, przetłumaczył. Znał, jak nikt inny, wszystko, co się w Niemczech o Polsce pojawiło i dlatego był najbardziej powołany do ułożenia bibliografji, którą na wstępie omówiłem.

D-r Aleksander *Winklewski*, lekarz Zakładu dla nerwowo chorych w Kowanówku, w Wielkopolsce, znakomicie przełożył i wydał w ładnej książeczce Krasickiego „Monachomachję” („Der Mönche-Krieg,” Berlin 1870.). Za pośrednictwem Wolniewicza zawiązała się między nim a mną korespondencja i odwiedził mnie we Lwowie.

D-r Ludomir *German*, profesor gimnazjalny, a później inspektor w Radzie szkolnej krajowej we Lwowie, poseł do Rady Państwa austriackiej i jej wiceprezes, po udałym przekładzie polskim „Pieśni o Nibelungach”, zawiódł w odwrotnym kierunku: jego bowiem przekład niemiecki „Marji Stuart” Słowackiego, samym wierszem i rymem, już sto lat wcześniej byłby archaizmem.

Szcześliwszym był profesor lwowski Robert *Rischka*, jako tłumacz dramatów Słowackiego „Lilla Weneda” i „Beatriks Cenci”.

Jako pionierzy szerzenia znajomości kultury polskiej wśród Niemców zasługiwali się niemało Galicjanie, piastujący wyższe stanowiska w biurokracji wiedeńskiej. Należą tu: D-r Henryk *Blumenstock-Halban*, naczelnik kancelarji w prezydjum Rady ministrów, ogłaszał niejednokrotnie w „Dioskurach” artykuły o poezji polskiej. Baron Maks *Päumann*, radca ministerjalny, piszący pod pseudonimem Hans Max, wydał m. i. przekład życiorysu Mickiewicza, pióra L. Siemieńskiego.

D-r Witold Hausner, później prezes Sądu wyższego w Krakowie, przełożył Słowackiego „Ojca Zadziurnionych”.

Do gromadki tłumaczy należą także dwaj profesorowie języka i literatury niemieckiej w uniwersytecie Jagiellońskim: D-r Teodor Bratranek, prof. U. J. od 1852. do 1883, przekładał utwory poetyczne współczesnego mu współmieszkańca Krakowa i kolegi-profesora Wincentego Pola („Mohort,” 1880); D-r Spirydjon Wukadinović, prof. U. J. od 1914 do 1932 wydał po niemiecku Kochanowskiego „Odprawę posłów greckich” (1930.) i „Treny”, z dodatkiem kilku pomniejszych wierszy (1932.), a od dłuższego czasu pracuje nad przekładem „Pana Tadeusza” heksametrem. Próbkę, przygodnie ogłoszoną, zyskały powszechny poklask i zniewalają do gorącego życzenia, aby tłumacz nie zaniechał pięknego zamiaru i doprowadził dzieło do końca.

Należąc sam także do rzędu pośredników między kulturą polską a niemiecką, muszę tu podać kilka dat. Moja pierwsza książka, przekład „Marji” Malczewskiego, wyszła nakładem H. Grüninga w Hamburgu, w jesieni 1877 r. (z datą 1878, według zwyczaju księgarskiego). Do ośmnastu nakładców posyłałem po kolei rękopis. Dopiero ten, dziewiętnasty, przyjął go. Fakt ten tłumaczy: ogólna niechęć do drukowania rzeczy polskich i zupełnie nieznanie na rynku wydawniczym imię tłumacza. Grüning, wydawszy właśnie wtedy przekład poematu „Enoch Arden” Tennysona, który miał szalone powodzenie, sądził, że przesłany mu teraz, również nieduży, poemat polski nie pójdzie gorzej od dzieła angielskiego. Oczekiwanie to się nie spełniło, ale poczciwy człowiek nie miał do mnie żalu. Wkrótce potem (1878) wydrukował Grüning przekład mój „Petersburg” Mickiewicza. W tym samym roku wyszedł w Reclama „Universal-Bibliothek” mój przekład „Przenajświętszej Rodziny” Bohdana Zaleskiego i podobnie, jak „Petersburg,” doczekał się drugiego wydania. W końcowym dziale mych „Gedichte” (Leipzig, Körner 1892.) umieściłem przekłady z Mickiewicza, Ujejskiego i Lenartowicza.*)

W późniejszym zbiorze „Was die Stunden sangen. Neue Gedichte” (1925., Privat-druck) znajdują się przekłady z Konopnickiej, Asnyka, Mickiewicza („Oda do młodości”) i Brodzińskiego („Wiesław”). Przekład mój dramatu St. Rossowskiego

*) M. i. był tu przekład „Z dymem pożarów,” który podobał się powszechnie, także samemu poecie. Jednak sam, niezupełnie jeszcze zadowolony, zmieniłem kilka miejsc i ostateczną formę przekładu ogłosiłem w artykule „Do Dziejów hymnu Kornela Ujejskiego” w „Księdze pamiątkowej II Gimnazjum im. Karola Szajnochy we Lwowie” 1930.

„Circe” (Złoczów, 1905.) jest unikatem bibliograficznym ze względu na okoliczność, że oryginał polski nie był wcale drukowany.

Ani zamiary, ani rozmiary tego szkicu nie dopuszczają krytycznej oceny każdego przekładu. Naogół tłumacze starali się o wierność i o przyzwoitą formę. Poetyczny urok oryginału niejednokrotnie słabnie w przekładzie, a jużci najtrudniej o to, aby charakterystyczne cechy indywidualnego stylu odczuwać się dały w tłumaczeniu. Najpłodniejszym, najpilniejszym tłumaczem poezji polskiej był Henryk Nitschmann; najgorszym ze wszystkich, zaprawdę, „traduttore traditore”, był A. J. Bolek, nauczyciel szkoły ewangelickiej w okolicy Lwowa, a później we Lwowie. Jego dzieło, wyszłe w r. 1860, ma tytuł: „Grażyna, die schöne Fürstin. Farys, der edle Reiter. Alpuhara, ein Gedicht” von Adam Mickiewicz.

Aby wydać wyrok doraźny nad tym tłumaczem, wystarczy próbka z „Grażyny,” którą zapamiętałem:

„Nicht lange währt's, da klirrt des Schlosses Klinge,
Drauf eine Fraungestalt durch's Zimmer schwebt.

„Wer ist?” So ruft der Fürst und sich erhebt.

„Ich”, spricht die Fürstin mit der Anmut Schminke.

Hierauf ein Reden zwischen ihnen webt,

Des Inhalt Rymwid nur errät, der flinke,

Weil er der Worte Sinn nicht kann auffassen.

Weil's die Entfernung und der Schall nicht lassen....”

Ileż tu uchybień przeciw językowi, rytmowi, sensowi! Staruszek Rymwid dla rymu zmienił się do niepoznania, stał się „der Flinke”!

Na zakończenie słów kilka o nowszych przekładach prozą. Henryk Sienkiewicz swoją powieścią „Quo vadis?” podbił świat cały. Wyszła także po niemiecku w kilku tłumaczeniach, a cena księgarska przekładu była niższą od ceny oryginału polskiego. Znają Niemcy i inne utwory powieściowe Sienkiewicza. Obok niego posiadała sympatię w Niemczech Gabriela Zapolska, czytywano jej powieści i grywano jej dramaty.

Przekłady takie robi się na zamówienie; wystarczają chwilowej potrzebie, do szczególniejszej wartości literackiej pretensji nie mają. Jedyne tylko przekład nowszej powieści polskiej budzi naprawdę podziw: Reymonta „Die polnischen Bauern”. Dokonał go i ukrył się pod francuskim pseudonimem jakiś Polak z zaboru pruskiego. „Chłopi,” w gustownym wydaniu bardzo poważnej firmy Diederichsa w Jenie, doznali entuzjastycznego przyjęcia u pierwszorzędnym krytyków

niemieckich. Czytywano też w Niemczech z żywym zainteresowaniem tegoż autora powieść „Ziemia obiecana” (przekład wyszedł pod tytułem „Łódź”).

BENEVOLE LECTOR, VALE

Szkic mój dobiega końca, ostatnia, a najważniejsza część o tłumaczach i tłumaczeniach zamknięta. O kilku tłumaczach obszerniej pisałem, innym zaledwie krótką wzmiankę poświęciłem, o wielu tłumaczach i tłumaczeniach, znanych mi, nie wspomniałem nawet, bo nie piszę książki, tylko szkic orientacyjny, który ma zainteresować szersze koła i zwrócić uwagę powołanych w kierunku dotychczas prawie nieomawianym i niebadanym.

Pół wieku minęło od bibliografii Kurtzmanna. Trzeba ją wydać nanowo, sprostować drobne usterki i uzupełnić obfitym materiałem ostatnich dziesięcioleci. Nowe tomy Estreichera, roczniki „Przewodnika bibliograficznego” Wiśłockiego, bibliografie niemieckie i t. d., dostarczyłyby materiału. O idealnej dokładności zaledwie marzyć można.

Pożądane są w pierwszym rzędzie monograficzne opracowania, dotyczące się niemieckich przekładów z literatury polskiej. Bo jak już wyżej powiedziano, dotychczas istnieje szczegółowe omówienie jedynie przekładów poezji Krasinśkiego.

Kiedy szkic niniejszy oddaję już do drukarni, cieszę się, że na pożegnanie mogę podzielić się z czytelnikami ważną i pożądaną wiadomością. We Wiedniu wychodzi od długiego szeregu lat, dzieło pod tytułem: „Deuchts-Österreichische Literaturgeschichte”. Treść jego stanowi historia piśmiennictwa niemieckiego w obrębie granic Austrii. Rozpoczęli ją profesorowie *Nagel* i *Zeidler*, a po dłuższej przerwie prowadzi wydawnictwo dalej z udziałem kilku współpracowników, profesor *Dr. Edward Castle*. Historia literatury sięgać ma do roku 1918, to jest do upadku monarchji. Miałem szczęśliwym przypadkiem sposobność przejrzenia kilku drukujących się arkuszy ostatniego tomu. Literaturę niemiecką w byłej Galicji opracował wymieniony już powyżej profesor *J. Rollauer*, który m. i. starał się o najdokładniejsze zestawienie tłumaczy i tłumaczeń niemieckich z literatury polskiej. Z tym rozdziałem wielkiego dzieła będzie musiał się zapoznać, ktokolwiek zajmie się sprawami, wchodzącymi w zakres mego szkicu.

ZUSAMMENFASSUNG:

Eine übersichtliche Darstellung der interessanten Schicksale des polnischen Schrifttums in Deutschland.

Die Abhandlung versucht zum ersten Mal eine orientierende Geamtübericht der polnischen Literatur in deutschem Gewande.

Seit Jahrzehnten finden sich in deutschen Büchern, Broschüren und Zeitschriften sehr zahlreiche Mitteilungen über polnische Literatur und Verdeutschungen polnischer Literaturwerke. Durch dieses weite, von der wissenschaftlichen Forschung wenig betretene Gebiet bahnt der Verfasser gangbare Pfade. Er charakterisiert die bedeutendsten Erscheinungen, Menschen und Bücher, bespricht andere kürzer, erwähnt manche bloss, — denn der Umfang einer Abhandlung gestattet nicht mehr. Ungeachtet solcher gebotenen Beschränkung war es dem Verfasser möglich, nicht wenig bisher nirgends verzeichnetes Material zum Gegenstand seines Studiums bei-zubringen.

Kraków

Dr. Albert Zipper

KORELACJA JEZ. FRANCUSKIEGO, JEZ. POLSKIEGO I HISTORJI W KLASIE 6

(Sprawozdanie z rocznej pracy)

Non scholae, sed vitae discimus. Stara, a jakże ciągle daleka od rzeczywistej realizacji maksyma. Zostawmy zupełnie na boku użyteczność tych czy innych przedmiotów, czy zagadnień w życiu, zostawmy sprawę wychowywania przez nauczanie i sprobujmy odpowiedzieć na pytanie zasadnicze: Czy wiadomości rzeczowe i sprawność formalna, którą staramy się dać młodzieży na lekcjach poszczególnych przedmiotów stają się jej własnością rzeczywistą, kapitałem, do którego się łatwo i chętnie sięga w każdej okoliczności? Czy też są one w pojęciu młodzieży czemś przeznaczonem zasadniczo tylko do użytkowania i zbycia na danej godzinie szkolnej, a poza nią stają się bezużytecznym balastem, o którym po skończonej godzinie stara się zapomnieć, a z którego niejako wbrew woli ucznia z czasem, przez samo powtarzanie, to i owo staje się rzeczywistą własnością jego umysłu?

Niestety, aby spostrzec, że w bardzo wielu wypadkach ma miejsce właśnie ten drugi stan rzeczy, — nie trzeba nawet tak dalece obserwować młodzieży w życiu. Wystarczy przyrzeć się jej dobrze w szkole. Któż nie zna grubych błędów w języku ojczystym popełnianych w zadaniach łacińskich, sprawozdaniach geograficznych i t. d. przez uczniów, piszących zupełnie poprawnie, ale... dla polonisty, albo konsternacji wobec potrzeby przeprowadzenia najprostszego

rachunku na godzinie nie — matematyka. Gdziekolwiek jednak tkwią przyczyny tego zjawiska, jest ono wyraźne, wysoce ujemne, dla owocności pracy nauczyciela wprost groźne i wymaga środków zaradczych.

Jednym z takich kardynalnych środków zaradczych jest rozumiana właściwie i rzeczywiście, a powszechnie stosowana korelacja poszczególnych przedmiotów nauczania, będąca zresztą jednym ze znanych i zasadniczych postulatów współczesnej dydaktyki.

Ucząc od paru lat razem w jednym i tym samym zakładzie i prowadząc trzy, wzgl. 2 przedmioty w jednej i tej samej klasie, przeszliśmy same, o ile chodzi o korelację, szereg faz w jej pojmowaniu.

Wedle doświadczeń naszych, koniecznymi warunkami korelacji naszych przedmiotów są:

1. Poza wzajemną znajomością programu dokładna wzajemna znajomość podręczników i przynajmniej ogólne poznanie klasycznej literatury metodycznej w zakresie dydaktyki przedmiotu kolegi.

2. Wzajemne hospitowanie się na lekcjach, a to w celu zorientowania się w indywidualnych metodach nauczania, w celu budzenia w uczniach świadomości łączności i korelacji poszczeg. dziedzin wiedzy i w celu zorientowania się w rzeczywistym stopniu zużytkowywania przez uczniów wiadomości z jednego przedmiotu na lekcjach drugiego.

3. Stały wzajemny wgląd w zeszyty, tak domowe, jak i szkolne, a to tak w celu dalszej kontroli korelowania się przedmiotów, jak i w celu pogłębienia psychologii błędów ucznia.

4. Wspólne układanie programu rocznego, wspólne czynienie w nim zmian, i stała wzajemna świadomość szczegółowego materiału przeznaczanego na najbliższe, przyszłe i przeszłe lekcje.

Poniżej zestawiamy ważniejsze punkty styczne w nauczaniu języka francuskiego, języka polskiego i historii w kl. VI gimn. humanist. Zakładu S. S. de Notre-Dame we Lwowie w ubiegłym roku szkolnym.

Używane podręczniki: a) Szarota — *Provinces françaises*. b) Wojciechowski K. *Wypisy Polskie na kl. VI.* — *Pomocnicze*: Kleiner J. Balicki J. Maykowski St. *Literatura Polska t. I.* c) Nanke, *Hist. nowożytna cz. I i Wypisy.*

I. OKRES KONFERENCYJNY

W nauczaniu wszystkich trzech przedmiotów starano się obudzić równoczesne zainteresowanie żywiołem morskim i podkreślić znaczenie morza w życiu narodu, a to na lek-

cjach jęz. francuskiego w związku z omawianiem krajobrazu i folkloru Bretanii, lekturą *Pêcheur d'Islande*, poznaniem kontrastowego z prowincją poprzednią krajobrazu i folkloru wybrzeży morza śródziemnego. Na lekcjach historii znaczenie morza wystąpiło w związku z epoką odkryć geograficznych, sprawą stosunku Polski do Prus i do Inflant w XVI w.; na lekcjach języka polskiego w związku z lekturą domową uczennic w zakresie powieści Jerzego Bandrowskiego i Conrada Korzeniowskiego.

II. OKRES KONFERENCYJNY

Nauka języka francuskiego oparła się o materiał zeszłorocznej nauki historii, a to w związku z omówieniem ważniejszych zdarzeń z historii francuskiej od epoki galloromańskiej (zabytki prowaukie) przez ustrój feudalny (*chanson de Roland*) do postaci Jeanne d'Arc, jako bohaterki narodowej francuskiej. Przygotowanie historyczne uczenic pozwoliło na szersze podmałowanie tła kulturalno-literackiego. Jedno z zadań szkolnych polskich zostało poświęcone tłumaczeniu z języka francuskiego. Prowadzono równolegle wersyfikację, korzystając na lekcjach francuskich z wiadomości uczennic o wersyfikacji polskiej; wykazywano z pomocą uczennic różnice systemu polskiego i francuskiego. Ziemiański charakter kultury i literatury polskiej XVI w. znalazł swój odpowiednik na lekcjach jęz. francuskiego poświęconych ziemi francuskiej (*Labour en Berry, jardin de France, vignobles et champs de la Loire*).

III. OKRES KONFERENCYJNY

Przewidziane zgóry zajęcie się renesansem francuskim w tym okresie pozwoliło poprzednio przy nauce historii nie zatrzymywać się dłużej na lekcjach szkolnych nad kulturą Francji za Franciszka I. Znajomość kultury francuskiej z epoki Renesansu pogłębiła natomiast swobodna lektura uczenic dzieł w języku polskim. Pejzaż alpejski w oświetleniu Lamartine'a przypomniał klasie drobne liryki tatrzańskie Tetmajera, Asnyka i Kasprowicza, poznane w kl. V w związku z nauką języka polskiego.

Analiza literacka ustępu „*Le Creusot*” była rekapitulacją i pogłębieniem wiadomości z zakresu stylistyki i estetyki słowa, nabytych w kl. V przy sposobności analizy „*Pana Ta-deusza*.”

Uczennice starały się wydobyć z utworu czytanego na lekcji jęz. francuskiego poszczególne czynniki, składające się na estetyczne wrażenie całości, badały strukturę artystyczną,

wskazywały szczególnie piękne wyrażenia, zbierały porównania i przenośnie, wskazywały na rolę poety, zaznaczającego mniej lub więcej silnie swą indywidualność.

IV. OKRES KONFERENCYJNY.

Koniec okr. III i okr. IV. dał sposobność do synchronistycznego traktowania szeregu zagadnień w nauczaniu historii i jęz. francuskiego, a to na lekcjach poświęconych epoce Ludwika XIV i XV.

Też same lekcje stanowiły tło dla obrazu literatury polskiej epoki stanisławowskiej.

Omówienie rewolucji francuskiej w ogólnym zarysie na lekcjach języka francuskiego pozwoli nauczycielowi historii zostawić pogłębienie tego materiału do kl. VII, nie zmuszając go w ten sposób do rozerwania organicznego związku rewolucji z epoką Napoleona i ruchem rewolucyjnym XIX w., a dając równocześnie możność nawiązania doprowadzonej do r. 1795 historii Polski do dziejów współczesnej Francji.

Jak z powyższego zestawienia widoczne, korelacja w ścisleszym tego słowa znaczeniu t. j. synchronizacja rzeczowego materiału lekcji miała miejsce właściwie jedynie na przełomie trzeciego i czwartego okresu konferencyjnego, a to między j. francuskim a historią w odniesieniu do dziejów i kultury francuskiej XVII i XVIII w.

Ilustruje ją następujące zestawienie planu lekcji obu przedmiotów w okresie m. 12 i 22 kwietnia b. r.

Lekcje historii w okresie od 5 kwietnia, t. j. w czasie poprzedzającym bezpośrednio zupełną synchronizację materiału wyjaśniły uczennicom objęcie rządów osobistych przez Ludwika XIV i pierwsze jego wojny, absolutyzm i centralizm w administracji, organizację armji, działalność Colberta, skarbowość i położenie gospodarcze Francji w 1-szej połowie panowania Ludwika XIV.

Na lekcji z dn. 12 IV. porzucono historję Francji, zajmując się rządami ostatnich Stuartów w Anglii i genezą ich upadku. Natomiast dotychczas poznany przez uczennice materiał z historii Francji w XVII w. został zreasumowany na lekcji języka francuskiego tegoż dnia odbytej. Lekcję nową stanowiło tu zarysowanie sylwetki Ludwika XIV, zajęcie się nim jako człowiekiem, (podczas gdy na lekcjach historii zajmowano się dotąd tylko dziejami państwa francuskiego za jego czasów). Nauczycielka przytoczyła szereg anegdot historycznych, wyjaśniła potrzebę stworzenia wielkiego ceremonialu w Wersalu i otoczenia króla nimbem półboga. Lekcja następna tegoż przedmiotu (14.IV) zapoznała uczennice

z życiem kulturalnem Wersalu, z poetami, malarzami i architektami królewskimi.

Lekcja historii dn. 14.IV wypełniona została początkami racjonalizmu w Anglii w nawiązaniu do pism politycznych Locka.

Dn. 15. IV podczas lekcji języka francuskiego ¹⁾ na tle 12 fotografii Wersalu oglądanych przez uczennice przy pomocy epidjaskopu zebrano wiadomości zdobyte na dwu poprzednich godzinach języka francuskiego, oraz na godzinach historii pośw. hist. Francji, snując w swobodnej rozmowie przewodnią ideę „L'état c'est moi,” — „le roi — soleil” — „remplaçant de Dieu sur terre”. Drugą połowę lekcji zajęło czytanie wyjątku „Une fête sous le roi-soleil”, gdzie pochlebstwo Moliera uwydatnia jeszcze silniej stanowisko króla - słońca. Nauczycielka zwróciła jednak uwagę na szacunek króla dla poety aktora świadczący o głębokiej znajomości ludzi ze strony monarchy, który tak się nad ludzi wynosił.

Tegoż dnia na godzinie poświęconej nauce historii lekcję starą stanowiła charakterystyka porównawcza stosunków wewnętrznych w Anglii i Francji w drugiej połowie XVII w. Materiał ostatnich lekcji j. francuskiego pozwolił na tem wyrazistsze przeciwstawienie absolutyzmu francuskiego przewadze parlamentu w Anglii w chwili ostatecznego upadku Stuartów.

Również ogromnie wyraziście, jako ostry kontrast do blasku Wersalu i postaci „le roi-soleil,” zarysował się nowy materiał historyczny: niepowodzenia wojny sukcesyjnej hiszpańskiej i stan Francji pod koniec rządów Ludwika XIV. Lekcja następna (16. IV) omówiła polityczne znaczenie śmierci Ludwika XIV i objęcia rządów regencyjnych przez Ludwika Filipa Orleańskiego.

Lekcja języka francuskiego z dn. 19. IV zaznajomiła uczennice z salonami francuskimi, istniejącymi poza dworem królewskim w Paryżu i na prowincji, z charakterem ich życia towarzyskiego, typami w nich spotykanymi (précieuses, beaux esprits) oraz z wpływem śmierci Ludwika XIV na życie towarzyskie i kulturalne Francji, w którem znalazła wyraz pewna reakcja po surowym regimie. Poznanie na tej lekcji typu ówczesnej rozmowy salonowej, przesuwającej się pseudo-poważnie obok głębokich zagadnień filozoficznych, a przeplatanej flirtem, tańcem i zabawą, stanowiło zarazem przejście do dwugodzinnej lekcji historii z dn. 20. IV, podczas której zapoznały się uczennice bliżej z postaciami i pismami

¹⁾ Była to t. zw. lekcja przykładowa prowadzona w związku z kursem, metodycznym dla nauczycieli j. francuskiego.

racjonalistów francuskich. Lekcja historii z dn. 21 IV wypełnioną została porównawczym zestawieniem życia poszczególnych warstw społeczeństwa francuskiego w omawianej epoce. Lekcję stara, opartą na nauce języka francuskiego, stanowił tryb życia szlachty francuskiej — lekcję nową — tryb życia chłopstwa i zagadnienie mieszczaństwa.

Tegoż dnia lekcja języka francuskiego poświęconą była lekturze wyjątku z powieści Flauberta o weselu chłopskim w Normandji, co dało sposobność do podkreślenia różnicy nastroju wsi we Francji w czasach Regencji i pod koniec XIX w.

Lekcja historii, odbyta dn. 22. IV, a mająca za temat wpływ egoizmu stanowego szlachty na stan finansów francuskich w XVIII i działalność Jana Lawa, zamknęła ten tak dla nas miły okres całkowitej synchronizacji materiału.

Stosowaliśmy w tym okresie dość rygorystycznie zasadę niepowtarzania jednego i tego samego materiału dwukrotnie w formie lekcji nowej na godzinach dwu różnych przedmiotów, pracując w ten sposób, aby lekcje nasze nie pokrywały się, ani nie zachodziły na siebie, ale aby razem wzięte stanowiły jedną całość, tak, że materiał nowy, poznany na lekcji jęz. francuskiego, stanowił „starą lekcję” na najbliższej godzinie historii i odwrotnie. Nawet bowiem t. zw. naświetlenie z nowego punktu widzenia wywołuje często w niedojrzałych umysłach młodzieży niepożądane wrażenie „poprawiania” jednego nauczyciela przez drugiego, uniknąć zaś znudzenia klasy powtarzaniem szczegółów znanych jest wprost niepodobna.

Mają wprowadzić odmienne przedmioty odmienne wymogi w zakresie jednego i tego samego napozór faktu, ale przy uprzednim dokładnym porozumieniu się, nauczyciel, któremu dany materiał przypada w udziale, uwzględnia wymogi i punkt widzenia kolegi, choćby wychodząc poza ramy swego sensu stricto materiału. Obok innych, ma ten sposób postępowania tę olbrzymią praktyczną doniosłość, że daje znaczny zysk na czasie w odniesieniu do wykorzystania godzin szkolnych. Obciąża natomiast dość znacznie nauczyciela. Porozumiewanie się bowiem wzajemne musi być w okresie takiej współpracy ogromnie wyczerpujące. Najbardziej wskazaną, choć w praktyce nie zawsze wykonalną, byłaby tu bytność jednego nauczyciela na lekcji drugiego. Przy pewnej jednak wzajemnej znajomości metody uczenia i dokładnym omówieniu każdej godziny nie jest ona warunkiem nieodzownym tego rodzaju współpracy.

Powyższy typ korelacji stanowił jednak krótki tylko w stosunku do całego roku szkolnego epizod. Najbardziej

zbliżonym typem było oparcie się na materiale dawno przerobionym na lekcjach drugiego przedmiotu.

Warto zaznaczyć, że już sama obecność na lekcji cudzej, dążącej do wydobycia dawno przerobionego przezemnie materiału (oczywiście bez uprzedzenia o tem uczniów), jest rzeczą bardzo instruktywną dla oceny wyników własnej pracy i ogromnie dodatnim bodźcem dla młodzieży. Prowadzący lekcję musi, rzecz prosta, zdawać sobie dokładnie sprawę z zakresu, w jakim dana rzecz była ongiś przerabiana na lekcji innego przedmiotu. Im większy okres czasu dzieli lekcję od owego „ongis”, tem swobodniejszym staje się uczący w uzupełnianiu i pogłębianiu rekapitulowanych faktów. Nie-raz bowiem były one przedstawiane młodzieży w innej klasie, na niższym poziomie nauczania. Jeśli jednak znajomość danego faktu ze strony klasy okazała się niedostateczną, jeśli uzupełnienia były daleko idące, drugi uczący, przypuszczalnie świadek danej lekcji, musi starać się znaleźć niezadługo sposobność do ponownej rekapitulacji danego materiału w całości, łącznie z pogłębieniem go przez kolegę. Czyni to w związku z nadającą się do tego partją swojego przedmiotu.

Tak np. z postacią Joanny d'Arc zetknęły się uczennice po raz pierwszy w związku z nauką historii w kl. V. Pogłębiły znajomość jej biografji i jej charakterystykę w kl. VI w związku z nauką języka francuskiego, co wszystko zostało zrekapitulowane raz jeszcze na późniejszej godzinie historii w tejez klasie, a to przy sposobności omawiania moralnego znaczenia obrony Częstochowy w okresie wojen szwedzkich.

Bardzo ważnym typem korelacji jest wzajemne porozumienie się co do wychowawczego oddziaływania pewnych partyj materiału. W omawianym przykładzie pracy tego-roczej w kl. VI ten typ korelacji znalazł m. i. swój wyraz przez celowe równoczesne (I okres) danie przewagi w nauczaniu wszystkich 3 przedmiotów zagadnieniem związanym z morzem. Związek zagadnień był nietyle rzeczowy, co ideowy. Zważywszy dużą ilość godzin, któremi rozporządzają nasze 3 przedmioty łącznie i zważywszy, że w pewnej korelacji stały tu godziny geografji, można powiedzieć, że problem morza, oceanu — jego wartości i jego uroku stał się na przeciąg jakiegoś miesiąca głównym problemem absorbującym młodzież.

Eksperyment możemy uznać w zasadzie za udany. Niemniej należy podnieść, że wymagał on bardzo wielkiej ostrożności i staranności w postępowaniu. Pozwalając, aby przez czas dłuższy wrażenia i pojęcia zasadniczo jednorodne zyskiwały przewagę w umysłach dziewcząt, należało

bardzo starannie unikać nudy i monotonii przez dobieranie jaknajbardziej różnorodnych metod lekcji.

Unikałyśmy wysuwania na poszczególnych lekcjach zbliżonych problemów pobocznych. Tu więc korelacja — przy dążeniu do jednego, zasadniczego wyniku — polegała na zachowaniu jak największej różnorodności w szczegółach, na unikaniu niewskazanych w tym wypadku szczegółowych zejść się i korelacyj drugorzędnych.

Wręcz przeciwnie na zbieżności w szczegółach i metodzie była oparta korelacja w zakresie analizy literackiej i wersyfikacji, występująca sporadycznie podczas całego roku szkolnego. Tu praca nauczycielki francuskiego wychodziła od podstaw nabytych na lekcjach polskiego. Element nowy — obce słownictwo zostało szybko przyswojone przez klasę, która potem wraz z nauczycielem dążyła do stawiania coraz to nowych problemów analizy już równolegle dla obu przedmiotów.

Może najłatwiejszą i najmniej ryzykowną w wykonaniu jest korelacja wypracowań piśmiennych.

Dajemy corocznie na poziomie klasy V — VI jeden do dwóch swobodnych przekładów z języka francuskiego na język polski. Temat bywa ustalany wspólnie, zadanie wspólnie korygowane i klasyfikowane, nota brana do pewnego stopnia pod uwagę przy ocenie konferencyjnej obu przedmiotów. Tematami tego rodzaju w ostatnich dwu latach były przekłady, lub swobodne opracowania wybranych ustępów z czytanki francuskiej. Przy wyborze zwracano uwagę na wartość artystyczną wyjątku, był to zawsze ustęp wybitnego jakiegoś autora.

Rzecz musiała tworzyć całość zamkniętą w sobie, przedstawiać pewne wartości stylistyczne, które miały odpowiednio wypaść w polskim tłumaczeniu.

Wybierano ustęp, kierując się upodobaniem większości. Dziewczętom rzecz musiała się podobać, inaczej cel zadania napewno byłby chybiony.

Termin zadania polskiego naznaczony był zawsze w jakiś miesiąc po przerobieniu odpowiedniej lekcji francuskiej. Owa lekcja „przygotowawcza” miała charakter krytyczno-estetyczny.

Nie mówiąc dlaczego, nauczycielka kierowała uwagę dziewcząt na styl utworu, jego piękno, wartość ekspresywną, co naturalnie w późniejszym zadaniu ogromnie się przydawało.

Dopiero tak dokładnie opracowany tekst nadawał się do przekładu na lekcji polskiej. Klasa podczas zadania nie traciła czasu na trudności językowe, nie zastanawiała się

nad oceną utworu, ale podchodząc doń jako do rzeczy dobrze znanej, przeżytej już raz, starała się o wydobywanie odpowiednich wartości w języku polskim. Cwiczenie więcej niż pożyteczne z tego względu, że uczy młodzież badać porównawczo budowę każdego języka, a co za tem idzie przygotowuje wniknięcie w ducha stylu polskiego i francuskiego. Przekłady dosłowne, jakich się zwykle parę zdarzało, wykazywały jak na dłoni brak odczucia stylu polskiego, wynikający poważnie z bezmyślności, może z pośpiechu. Inteligentniejsza połowa klasy chwyciła w lot zasadę przekładu, rozbijając śmiało okresy, zmieniając zależność zdań, zastępując galicyzmy odpowiedniami zwrotami, polskimi.

Porównawcze traktowanie obu języków ma miejsce przygodnie również w słowotwórstwie, synonimice, frazeologii francuskiej.

Inny typ wypracowań piśmiennych polskich opartych na korelacji, stanowiły te wypracowania szkolne i domowe polskie, do których materiał rzeczowy miały uczennice znać w lekcji francuskiej i sprawach z nią związanych.

Tu należą tematy ćwiczeń domowych: „Kartka z dziennika podróży po Bretanii”, „Mój przyjaciel francuski — próba charakterystyki na podstawie listów”. „Gdynia a porty francuskie”. „Simone w Polsce na wakacjach”. „Przechadzka po Wersalu”. „Zestaw”. „Wesele normandzkie” z odpowiedniami opisami z „Chłopów”. „Notatki żołnierza Polaka z nad Marny”.

Tu należy wreszcie temat szkolny: Wpływ francuski na kulturę polską w 18 w.

Osobny dział stanowiła organizacja lektury uczennic. Początkowo korelacja ograniczała się do tego, że wobec dużego zainteresowania się książką historyczną w tej klasie, za wiedzą i wskazówkami nauczycielki języka francuskiego lektura autorów francuskich w języku polskim służyła do pogłębienia znajomości kultury francuskiej.

Na tej drodze znalazły się w rękę uczennic i zostały poznane w wyjątkach:

Chłędowski: Ostatni Wależjusze w wyjątkach.

Bertrand: Louis XIV.

Encyclopédie par images: Versailles, Louis XIV, le XVIII siècle.

Mańkowski: Galerja Stanisława Augusta:

Taine: Origines de la France contemp.

Dumasa — niektóre powieści hist.

Mme de Sevigné: Lettres.

Molière: Précieuses ridicules.

Tak przedstawiają się ważniejsze nasze usiłowania, aby na naszym podwórku zwalczyć tę wielką przeszkodę w nauczaniu, jaką jest skwapliwie przez młodzież praktykowana metoda „szufladek”. Jedno pragniemy raz jeszcze podkreślić: korelacja zależy wyłącznie od dobrej woli i pracynauczyciela, a nie od takiego czy innego programu. Ścisła synchronizacja materiału nie jest chyba nigdy możliwa, a o ileby ją za wszelką cenę forsować, przyniesie więcej szkody niż pożytku. I tam jednak, gdzie program pozornie rzecz wyklucza, podstawa daje się stworzyć, jak w naszym wypadku starałyśmy się wykazać na przykładach analizy literatury i gramatyki, lektury, wypracowań, rekapitulacji, współpracy wychowawczej.

Największą naszą radością było to, że o ile na początku trzeba było klasie palcem niejako wskazywać punkty styczne i siłą łamać oporną wstydlivość w ujawnianiu wiadomości na cudzej lekcji zdobytych, dziś klasa ustawicznie sama bez żadnego nacisku wiąże i porównuje materiał 3 naszych przedmiotów.

Garść przykładów naszych zestawiliśmy w przekonaniu o doniosłości współpracy międzyprzedmiotowej w nauczaniu. Jesteśmy pewne, że istnieją szerokie koła kolegów dysponujących dalej idącym doświadczeniem w tym kierunku. Jest naszym celem i pragnieniem ich właśnie skłonić do dyskusji i publikacji własnych spostrzeżeń, co w związku z każdym zagadnieniem dydaktycznym jest drogą do osiągnięcia najlepszych wyników.

Lwów

A. Czeżowska i Dr. E. Maleczyńska

W SPRAWIE NAUCZANIA JĘZYKÓW SŁOWIAŃSKICH W SZKOŁACH ŚREDNICH

Z najwyższym uznaniem trzeba przyklasnąć inicjatywie, jaką podjęło Polskie Towarzystwo Wydawców Książek w Ministerstwie W. R. i O. P., aby do szkół średnich wprowadzić naukę języków słowiańskich. Zamieszczona o tem w Neofilologu (II, 1931, str. 96) wiadomość wraz z przychylną zasadniczo odpowiedzią Ministerstwa (podpisaną przez naczelnika wydziału, dra J. Balickiego) wywołała artykuł dra J. Gołąbka p. t. Nauczanie języków słowiańskich w szkołach średnich, ogłoszony w tymże samym roczniku tego czasopisma (str. 189-91). Z uwagami autora, w których dowodzi konieczności objęcia języków słowiańskich programem nauki w szkolnictwie średnim, a równocześnie tłumaczy korzyści, jakie stąd odnieść możemy, godzę się najzupełniej. Zastrzeżenia budzi we mnie tylko sposób, w jaki chciałby autor tę słuszną sprawę na terenie szkoły rozwiązać. Różnię się w tem od niego dosyć znacznie. Zanim jednak swój pogląd na tę sprawę wyłożę, uważam za rzecz wskazaną zapoznać czytelników Neofilologa i czyn-

niki zainteresowane, jak się ta sprawa przedstawia w Czechosłowacji¹⁾ i Jugosławii²⁾.

W myśl rozporządzenia czeskosłowackiego ministerstwa oświaty (z 30 czerwca 1927, nr 69.034 — II) zaprowadzono we wszystkich ośmiu klasach wszystkich gimnazjów republiki z językiem wykładowym czeskim albo słowackim obowiązkową naukę elementów języka rosyjskiego, serbochorwackiego i polskiego. W r. szk. 1931/32 ograniczono tę naukę do klas sześćciu, t. zn. od 3 — 8. Elementów wspomnianych uczą nauczyciele języka czeskiego wzgl. słowackiego w obrębie godzin na język ojczysty przeznaczonych w wymiarze 10 — 15 godzin na rok. Opierają się przytem na specjalnych czytankach, obejmujących łatwe, objaśnione teksty rosyjskie, serbochorwackie i polskie. Nie koniec na tem. Czeski program nauczania w szkołach średnich daje jeszcze jedną sposobność już gruntowniejszego zapoznania się z językami słowiańskimi. W klasie VII i VIII t. zw. reformowanego realnego gimnazjum³⁾ („reálné reformní gymnásium”) zastrzeżono 4 godziny tygodniowo na naukę jednego z następujących języków do wyboru: angielskiego, włoskiego albo któregoś ze słowiańskich (rosyjskiego, serbochorwackiego lub polskiego). Nadmieniam, że w tym typie gimnazjum uczy się języka niemieckiego od kl. 1, francuskiego od kl. 3 i łacińskiego od kl. 5. O wyborze trzeciego języka nowożytnego w kl. 7 decyduje ministerstwo oświaty na wniosek grona nauczycielskiego. Jeżeli więc grono nauczycielskie wybierze dla swego gimnazjum język rosyjski, serbochorwacki lub polski i istnieje wykwalifikowany nauczyciel wybranego języka, mogą uczniowie jeszcze w szkole średniej (oczywista danego typu) pogłębić wiadomości z tego czy innego języka słowiańskiego, zaczerpnięte poprzednio w czasie tych 10 — 15 godzin słowiańskich, o których mówiłem. W praktyce wyglądało to w r. szk. 1931/32 w ten sposób, że z języków słowiańskich uczyło się w VII i VIII klasie reformowanego gimnazjum realnego wyłącznie języka rosyjskiego 3 gimnazja w Czechach, 3 na Morawach i 5 na Słowacji. Nauki języka serbochorwackiego i polskiego z braku odpowiednich sił nauczycielskich dotąd nie udzielano. W r. szk. 1932/33 ma się wszakże w jednym z gimnazjów praskich uczyć języka polskiego. W myśl przepisów winni się uczniowie na tych czterech godzinach zapoznać dokładnie i z językiem i literaturą danego narodu słowiańskiego, a także zaczerpnąć podstawowych wiadomości o jego społeczeństwie i życiu.

Naukę języków słowiańskich w szkołach średnich przewiduje również jugosłowiański program szkolny. Tymczasowy plan nauczania w wyższych klasach gimnazjów realnych z r. 1927 („Privremeni nastavni plan i programi za visze razrede realnih gimnazija u kraljevini Srba, Hrvata i Slovenaca”, Beograd 1927) przeznaczają dla jednego z języków słowiańskich (rosyjskiego, polskiego lub czeskiego) 3 godziny tygodniowo w oddziałach a t. zn. humanistycznych klasy 7 i 8⁴⁾ i przepisuje szczegółowo, jakimi torami ma biec nauka rosyjszczyzny, polszczyzny czy czeszczyzny. Wielkie, a różnorodne trudności, z jakimi przychodzi się borykać szkolnictwu jugosłowiańskiemu nie pozwoliły niestety na wprowadzenie w czyn wymienionego planu w całej jego rozciągłości. Przy jego dostosowaniu do warunków życia

¹⁾ Na podstawie informacji otrzymanych od dra A. Konirza, lektora jęz. czes. w uniw. lwowskim.

²⁾ Wiadomości o stanie rzeczy w Jugosławii dostarczył mi mój uczeń p. J. Mierzwa, stypendysta rządu jugosłowiańskiego studujący w Belgradzie.

³⁾ Obok niego są jeszcze dwa inne (gimnazjum klasyczne z łaciną i greką i językiem niemieckim oraz gimnazjum reformowane z łaciną i z językiem niemieckim i francuskim).

⁴⁾ Obok tego istnieją oddziały b, t. zn. matematyczno-przyrodnicze, w których się języków słowiańskich nie uczy. W obu oddziałach z języków obcych udziela się języka łacińskiego, francuskiego i niemieckiego.

padły ofiarą przedewszystkiem języki słowiańskie, godziny na nie przeznaczone doznały redukcji. Realizację planu w tym zakresie odłożono do późniejszych czasów. Sam fakt przecież, że w programie szkół średnich uwzględniono języki słowiańskie, jest bardzo znamienny i ze wszech miar zasługuje na przypomnienie i podkreślenie.

Tak się oto przedstawia sprawa nauczania języków słowiańskich w szkołach średnich Czechosłowacji i Jugosławii. Mając na myśli stan tej nauki w Czechosłowacji, przyznać musimy, że oparto ją tam na wcale szerokiej podstawie w dobrym zrozumieniu własnego interesu, bo nietylko słowianofilskie idee patronowały autorom czeskosłowackich programów szkolnych w chwili, w której uchwalali wprowadzić języki słowiańskie do szkół średnich. Nietylko o przyszłych słowianoznawcach czy slawistach myślano wówczas, lecz bodajże więcej o przyszłych kupcach i przemysłowcach, dziennikarzach, politykach i dyplomatach, nietylko o idealistach — działaczach na polu kulturalnego zbliżenia narodów słowiańskich, lecz także o trzeźwo na świat patrzących pracownikach w dziedzinie wzmocnienia ekonomicznego i politycznych związków między narodami słowiańskimi.

Po tem przedstawieniu rozmiarów nauczania języków słowiańskich w czeskosłowackich szkołach średnich, jako też zobrazowaniu jugosłowiańskich zamierzeń w tym względzie, z przykrością stwierdzić wypadnie, że w Polsce — jak dotąd — nie zrobiono nic takiego, co by się dało porównać z poczynaniami w tej mierze czeskiemi lub choćby nawet jugosłowiańskimi. Tem większą zatem uwagę ściąga na siebie artykuł dra Gołąbka, wysuwający postulat zaliczenia języków słowiańskich między przedmioty nauczania w polskich szkołach średnich. W żądaniach jednak swoich jest on zbyt skromny. Proponowana przezeń nauka nadobowiązkowa języków słowiańskich to półśrodek, który w najlepszym razie da znikome rezultaty. Należałoby więc nauczonym w szkołach średnich językom słowiańskim nadać charakter przedmiotu względnie - obowiązkowego¹⁾. Radzi dr G. aby nauka jednego czy drugiego języka słowiańskiego trwała 3 lata przy jednej lub powyżej dwu godzinach tygodniowego nauczania. Niech i tak będzie. Można by przytem łączyć w oddziały do tego celu uczniów z dwu lub więcej gimnazjów. Pracę nad tem należałoby rozpocząć w ośrodkach uniwersyteckich, bo tam łatwo będzie znaleźć odpowiednich nauczycieli w osobach uniwersyteckich lektorów języków słowiańskich ewentualnie także docentów językoznawstwa słowiańskiego.

Trudno doprawdy zrozumieć, dlaczego — jak chce dr G. — tylko języki rosyjski, serbochorwacki²⁾ i czeski³⁾ miałyby stanowić przedmiot nauczania w szkołach średnich. Nie da się to z pewnością rzeczowo umotywić. Z różnych względów bardzo ważna jest dla nas także znajomość języków bułgarskiego, ruskiego (ukraińskiego), a nawet białoruskiego. O tem nie wolno zapominać. Naturalnie nikt rozsądny nie będzie wymagał, aby w równej liczbie zakładów uczono języka rosyjskiego i bułgarskiego. To jasne. Pod tym względem można i trzeba stosować miarę, która zależy

¹⁾ Jako przedmiotu względnie - obowiązkowego uczono przed wojną w niektórych gimnazjach krakowskich języka ruskiego (ukraińskiego). Brałem udział w takim kilkoletnim kursie; wyniki jego były bardzo dobre. Tymczasem nadobowiązkowa nauka języka francuskiego, w której także uczestniczyłem, nic większości uczniów nie dała, bo można było na godzinę francuskiego chodzić lub nie chodzić, uczyć się lub się nie uczyć, bo wreszcie niedostateczna nota z przedmiotu nadobowiązkowego żadnego nie miała znaczenia.

²⁾ Zaleciłbym przytem uwzględnienie elementów języka słoweńskiego drogą porównania z językiem serbochorwackim.

³⁾ Dodam znowu: z uwzględnieniem języka słowackiego drogą porównania z językiem czeskim.

będzie od liczebności danego narodu słowiańskiego. Będzie to słuszne, i celowe. Ale — raz jeszcze powtarzam — nie wolno wywoływać wrażenia, że sobie pewne języki słowiańskie lekceważymy.

Zagadnienie nauczania języków słowiańskich w szkołach średnich najłatwiej dałoby się rozwiązać w miastach uniwersyteckich. Trzeba się jednak będzie nadto starać, by również na większe miasta pozauniwersyteckie rozszerzyć naukę języków słowiańskich. Z początku natrafi to na trudności z braku odpowiednich sił nauczycielskich, zwłaszcza, jeśli idzie o języki inne, niż rosyjski. W niedługim jednak czasie będziemy mogli brakowi temu z powodzeniem zaradzić. Jak wiadomo, istnieją dla studentów-Polaków stypendja państwowe 1 bułgarskie, 1 czeskosłowackie i 2 jugosłowiańskie. Dają one sposobność i praktycznego i naukowego opanowania na miejscu jednego z wyszczególnionych języków zdolniejszym studentom, którym po ukończeniu studiów zwłaszcza w zakresie filologii słowiańskiej (i polskiej) na naszych uniwersytetach nada Ministerstwo W. R. i O. P. te stypendja. Przyjawszy, że każdy z nich winien spędzić 2 lata w Bułgarii, Czechosłowacji czy Jugosławii, otrzymamy po 10 latach liczbę 20 kwalifikowanych nauczycieli do tych trzech języków słowiańskich. Przygotowanie nauczycieli do nauki języków rosyjskiego, ruskiego (ukraińskiego) i białoruskiego będzie się mogło bez trudu odbyć wyłącznie na polskich uniwersytetach.

Wprowadzeniu nauki języków słowiańskich do szkół średnich przyświecać ma cel wielkiej doniosłości: *zbliżenie nas do Słowiańszczyzny, a przez to samo zbliżenie Słowiańszczyzny do nas*. Odrazu jednak zaznaczyć należy, że sama nauka języków celu tego nie osiągnie. Rozszerzyć ją trzeba będzie ogólnymi wiadomościami o narodach słowiańskich, ich teraźniejszości i przeszłości, ich kulturze materialnej, społecznej i umysłowej. Uzyskaćby się to dało, gdyby, niezależnie od względnie-obowiązkowej nauki języków słowiańskich w niektórych tylko szkołach średnich udzielanej, zaprowadzono jeden rok trwającą obowiązkową 1 godzinną na tydzień naukę słowianoznawstwa o powszechniejszym zasięgu. Powinnaby ona objąć zarówno tych uczniów, którzy się już zaznajomili z tym czy innym językiem słowiańskim, jak i resztę ich kolegów, którzy się dotąd bliżej nie zetknęli ze słowiańszczyzną względnie z którąś jej częścią. Naukę słowianoznawstwa należałoby oprzeć na specjalnej czytance słowiańskiej, złożonej z odpowiednio dobranych wyjątków najwartościowszych, ale i najcharakterystyczniejszych dzieł słowiańskich literatur oczywista w starannych polskich tłumaczeniach. Musiałoby się je tylko uzupełnić pewną liczbą ustępów opisowych, któreby służyły za tło temu wyborowi z słowiańskich poetów i prozaików. By książka taka spełnić mogła ciężące na niej zadanie, konieczną byłoby rzeczą przygotować równocześnie dla użytku nauczyciela, mającego uczyć na jej podstawie, osobny podręcznik, jakiś zarys słowianoznawstwa, w którymby znalazł zwięzłe podane informacje odpowiadające założeniom tego przedmiotu nauczania.

W związku z uwagami dopiero co rzuconemi nasunąć się muszą jeszcze dwa pytania, których nie można zostawić bez odpowiedzi. Pierwsze z nich dotyczy kwestji, kiedyby należało uczyć tego nowego przedmiotu, drugie, kto miałby go uczyć. Odpowiedź na pierwsze pytanie dałem już poniekąd trochę wyżej; zapoznać z nim uczniów trzeba by dopiero wówczas, gdy niektórzy z nich już pokończą słowiańskie kursy językowe. W ramach przyszłej, mającej się w najbliższych latach zrealizować, szkoły średniej najlepszym — mojem zdaniem — terenem dla względnie-obowiązkowej nauki języków słowiańskich byłyby gimnazjalne klasy 2—4, a w takim razie słowianoznawstwo przypadłoby na 1 klasę liceum, zwłaszcza typu humanistycznego.

Udzielanie nauki słowianoznawstwa wchodziłoby w zakres działalności nauczycieli języka polskiego. Wynióśszy obowiązkowo z uniwersytetu pewne elementy sławistyczne, bez większego nakładu pracy dadzą sobie oni radę z tym przedmiotem. Zresztą, gdyby słowianoznawstwo stało się

przedmiotem nauczania w szkołach średnich, można będzie tak ułożyć dla polonistów studia slawistyczne na uniwersytetach, by jak najlepiej spełnili w szkole średniej zadania, jakie ich ewentualnie pod tym względem czekać będą. Nie trzeba chyba dowodzić, jak korzystnym dla samych nauczycieli byłoby takie rozszerzenie studjów. W razie potrzeby możnaby także wakacyjne kursy dla nauczycielstwa szkół średnich pomnożyć o kurs słowiańszczyzny dla tych w pierwszym rzędzie polonistów, którzy na uniwersytetach jeszcze nie przeszli odpowiednio zmodyfikowanych studjów slawistycznych, następnie zaś dla tych, którzy sobie zechcą odświeżyć wiadomości z zakresu słowiańszczyzny na uniwersytecie zaczerpnięte.

Podany tu w kilku rzutach projekt nauki języków słowiańskich w szkołach średnich podlegać może dyskusji i krytyce, w ogniu której oby powstał projekt doskonalszy, do polskich celów i do polskich warunków szkolnych, narodowych i państwowych lepiej przystosowany. Sam pomysł zdobył sobie uznanie od dość dawna, wprowadzony zaś w życie narazie w granicach Czechosłowacji, w zgola zresztą innej od projektowanej tu dla naszych szkół postaci, wytrzymał pierwszą próbę z powodzeniem i stał się trwałym nabytkiem szkolnictwa czechosłowackiego. Jak widzieliśmy, zaliczono języki słowiańskie między przedmioty, jakich się ma nauczać w jugosłowiańskich szkołach średnich, a choć jak dotąd zamierzeń pod tym względem na gruncie szkoły nie zrealizowano, niewątpliwie w przyszłości będzie się ich nauczało. Konieczność uczynienia z nich przedmiotu nauczania także w polskich szkołach średnich zyskuje coraz szersze zrozumienie wśród naszego społeczeństwa. Dają temu wyraz między innymi inicjatywa Polskiego Towarzystwa Wydawców książek i odpowiedź Ministerstwa oraz uwagi dra Gołębka, o czem na początku tego artykułu mówiłem.

Od tego, w jaki sposób rozwiążemy sprawę nauczania języków słowiańskich w obrębie szkoły średniej, zależeć będzie przyszłość nie tylko polskiego słowiańszczyzny i składających się na nie nauk, lecz w stopniu o wiele silniejszym stanowisko naszego państwa w świecie słowiańskim ze wszystkimi jego kulturalnymi, politycznymi i gospodarczymi konsekwencjami. Nie wątpię, że będą o tem pamiętać czynniki układające program nauczania dla nowej szkoły średniej, idzie bowiem o rzecz pierwszorzędnej znaczenia.

Lwów

Witold Taszycki

POKOŚCIE ROCZNICY ŚMIERCI GOETHEGO W POLSCE *)

Rocznica śmierci Goethego, obchodzona uroczystie przez cały świat kulturalny, odezwała się też donośnym echem i w Polsce. Szereg czasopism i dzienników poświęcił wcale dużo miejsca rozprawom, artykułom i notatkom o Goethem oraz przekładom niektórych utworów.

Na pierwszym miejscu należy postawić znakomity szkic prof. uniw. Romana Dyboskiego w „Przeglądzie Współczesnym” z marca 1932 r. (wygłoszony jako odczyt w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego dn. 6 marca 1932 r.) p. t. „W stulecie śmierci Goethego”. Słusznie wyczuwa autor podobieństwo epok: współczesnej i owej z przed stu lat. „Dziś, jak wtedy, poczucie dokonanych znacznych przemian i wstąpienia w nową erę kieruje powszechną uwagę w stronę poczynąń zbiorowych i spraw zbiorowych, a odwraca ją od zagadnień osobistości i jej znaczenia”... I słusznie podnosi autor właśnie ów *szlachetny indywidualizm Goethego*, jako ten rys, który powinien nam, ludziom współczesnej epoki, przypomnieć o konieczności zwracania bac-

*) W zestawieniu tem są uwzględnione tylko najważniejsze artykuły, rozprawy i notatki, jakie ukazały się w czasopismach polskich i dziennikach w związku z rocznicą śmierci Goethego oraz przekłady i imprezy.

niejszej uwagi na jednostkę. Przypomnienie Goethego w rocznicę jego śmierci, to przypomnienie zaniedbanego hasła: „Człowiek nadewszystko“! Można to uczynić najlepiej, podchodząc do Goethego przedewszystkiem jako do człowieka i podchodząc jako człowiek. Tak też podchodzi doń autor, ukazując go wielkim zdobywcą życia, który wśród ciągłej walki, wśród ciągłych aktów rezygnacji, wśród ciągłego dążenia do ideału staje się stopniowo pełnym, prawdziwym człowiekiem. Nie harmonja jest treścią jego życia, lecz walka. — Szkic profesora Dyboskiego jest jednym z najlepszych, najgłębszych współczesnych ujęć osobowości Goethego.

„Przegląd Współczesny“ przyniósł oprócz powyższego szkicu Romana Dyboskiego już w zeszycie z lutego 1932 artykuł Leona Pinińskiego p. t. „Goethe w rozmowach z Eckermannem“ oraz w zeszycie z maja 1932 doskonałą rozprawę Juljusza Kleinera p. t. „Etyczne wyznanie wiary Goethego“.

Leon Piniński usiłuje na podstawie rozmów Goethego z Eckermannem dać obraz poglądów filozoficznych i religijnych wieszca. We wstępie autor nazywa Goethego „gorliwym apostołem pojednania się narodów dla wspólnej pracy nad podniesieniem kultury“ i ubolewa, że ludzkość dziś zdaje się być jeszcze bardziej oddaloną od marzeń Goethego, niż to było przed 100 laty. Na podstawie niewielu uwag z rozmów z Eckermannem, dotyczących religii, filozofii i eschatologii, omawia Piniński stosunek Goethego do tych przedmiotów, uzupełniając je niektórymi enuncjacjami z dawniejszych prac Goethego i z jego korespondencji. Stosunek poety do filozofii, zwłaszcza do filozofii niemieckiej, można według zdania autora uważać za negatywny. Goethe jest przeciwny dążności Hegla włączenia religii chrześcijańskiej w zbudowany przezeń system filozoficzny, gdyż domeny religii i filozofii są różne. W dalszym ciągu autor omawia stosunek Goethego do panteizmu Spinozy, przyczem daje krótki zarys rozwoju panteizmu, aby w końcu udowodnić, że Goethe podzielał panteistyczny optymizm Spinozy, który wierzył w przychylność siły kierującej przyrodą dla ogólnego rozwoju i dobra ludzkości, przyjmując trwałą postać ku uszlachetnieniu się ludzi w etycznej ewolucji. Dalej autor artykułu usiłuje wyjaśnić Goethego zwrot o wpływach „demonicznych“, uważając go za zwrot nowy metaforyczny. W końcu Piniński przechodzi do eschatologii u Goethego, wykazując, że w ostatnich latach życia w Goethem wytwarza się stopniowo coraz wyraźniej wiara w życie zagrobowe, a nawet nieśmiertelność duszy, lecz Goethe „nie wyobraża sobie życia pozgonnego jako trwałego, z kontemplacją połączonego *kwietyzmu*, lecz przeciwnie, pojmuje niezniszczalność ducha w myśl idei *palingenezy*, wędrówki dusz, jako powołanie do *nowych twórczych wysiłków umysłowych*, nowego działania owocnego i zbierania świeżych zasług“. Eschatologia Goethego różni się jednak od idei eschatologicznych buddyzmu, a zbliża się najbardziej do wyobrażeń myślicieli świata klasycznego, zwłaszcza do Cycerona. Stosunek Goethego do religii chrześcijańskiej ocenia autor krytycznie, zarzucając mu niedostateczne zrozumienie religii jako podstawy etyki dla szerszych warstw ludności.

Juljusz Kleiner w swem głębokim studjum p. t. „Etyczne wyznanie wiary Goethego“ wychodzi z dwoistego rytmu pełnego życia duchowego poety, t. j. dążenia i wyrzeczenia się. Jedną ideę wytyczną można nazwać faustowską, a drugą ideę wskazywał tytuł drugiej części Wilhelma Meistra „Wilhelm Meisters Wanderjahre“, która zwała się „Die Entsagenden“. Wyrzeczenie się nie jest jednak u Goethego równoznaczne z rezygnacją, albowiem „negatywna bierność nie wchodziła w krąg jego ujęcia bytu“. Nawet w ostatniej powieści „Wahlverwandtschaften“, której słowem szczytorem było wyrzeczenie się, otwiera Goethe nowe widnokreśli, przewycięża przyrodniczy pogląd na świat. Powieść tę uważa autor za dzieło, „będące świadomym wyrazem epoki przełomowej, w której walczył racjonalizm ze zmysłem tajemnicy, w której ścierały się poglądy przyrodnicze z uznaniem odrębnych torów duchowości, rozsądne ujęcie przepisów postępowania i rozu-

mowę zgłębianie praw, władających tokiem wypadków, z irracjonalizmem i supraracjonalizmem". Goethe pisał powieść tę z poczuciem, „że przesuwa ją się podstawy ustroju społecznego, że sier przechodzi w ręce ludzi, pracujących pożytecznie, że dokonywa się rewizja pojęć etycznych i że probierzem jej staje się ustosunkowanie erotyki do nakazów moralnych — że rozstrzygnąć trzeba sprawę autonomii człowieka czy jego uzależnienia, ustalić ideę jego wolności". Z tych powodów uważa Kleiner ową powieść za może najaktualniejsze dla teraźniejszych czasów przełomowych dzieło goethowskie. Goethe odrzuca od siebie wybujałość przesadnego, schyłkowego sentymentalizmu, odrzuca luźność kompozycyjną i nieograniczoną swobodę artystyczną romantyki niemieckiej, chorobliwość romantyki oraz skrajny indywidualizm i pisze jako mędrzec spokojny i niemal chłodny tę powieść o powinowactwie chemicznym wśród ludzi. W dalszym ciągu autor oddaje doskonale treść powieści i charakteryzuje poszczególne osoby, aby w końcu podporządkować je różnym kategoriom etyki. Hrabia i baronowa spełniają łatwą etykę naturalną. Charlota i kapitan podlegają kategoriemu imperatywowi. Między temi dwoma sferami stoi sfera pośrednia, która ma możność wyboru między obu poziomami. Edward zniża się na stopień pierwszy, Otylja wznosi się siłą własną, siłą pokuty, ofiary i wyrzeczenia na stopień drugi, przez co staje się świętą. W niej urzeczywistnia Goethe ideał kobiety. Kwintesencją powieści jest głoszenie Goethego, że „człowiekowi dostępna jest nietylko pełnia człowieczeństwa. Tkwi w jego naturze możność pójścia wyżej — tkwi w nim związek nadludzkości, świętości". Goethe doszedł według autora do najgłębszego ujęcia wyżyn natury ludzkiej. „Jest to zgodne z naturą człowieka, by zwyciężyć naturę”.

Prof. Juliusz Kleiner wygłosił pozatem na posiedzeniu publicznym Akademii Umiejętności w Krakowie odczyt pod tytułem: „Osobistość i wartości ponadosobiste w „Fauscie” Goethego”. W pięknie ujętym i obfitującym w głębokie myśli odczytanie Kleiner dał syntezę działalności Goethego, który od młodzieńczej nieograniczonej ekspansji dąży do zrozumienia wartości leżących poza jednostką, do ocenienia pracy ludzkiej i do realizacji pragnień ludzkich. Głównym motywem części II „Fausta” jest zgoda z życiem i ze światem. Jego własna osobistość, jego własne życie może służyć jako wzór pełnego rozwoju człowieka.

„Ruch Literacki” Nr. 3 z marca 1932 przyniósł trzy artykuły o Goethem: 1. „Goethe i prądy duchowe jego epoki” pióra prof. Zygmunta Łempickiego, 2. „Kilka notatek o Goethem w Polsce”, napisany przez prof. Bron. Gubrynowicza oraz 3. „Co zawdzięczam Goethemu?” pióra prof. Tadeusza Zielińskiego.

Prof. Łempicki, wychodząc z założenia, iż po upływie stu lat od chwili śmierci Goethego, można dziś już rzucić okiem na stanowisko jego w literaturze niemieckiej a poniekąd i w literaturze światowej, daje w swym artykule charakterystykę roli, jaką odegrał w rozwoju literackim Niemiec i w ukształtowaniu się prądów literackich w Europie wogóle. Z pierwiastków rodzimych, znajdujących się w życiu literackim każdego narodu, twórczość Goethego wykazuje minimalną dążą pierwiastku, tak charakterystycznego dla Niemiec i nazwanego mianem „Gemüt”, przepojona jest natomiast innym pierwiastkiem, który Niemcy określają mianem „Geist”. Po scharakteryzowaniu nowego działu badań literackich, nazwanego w Niemczech „Geistesgeschichte”, przechodzi prof. Łempicki do odpowiedzi na pytanie, jak na tle tych wielkich prądów duchowych w okresie życia Goethego przenikających się i zwalczających, wygląda jego twórca indywidualność. Goethe brał z wielkich prądów duchowych i zjawisk jak oświecenia, racjonalizmu i utylitaryzmu tylko to, co wydało mu się pozytywnym i wartościowym. Mimo wielkiego wpływu, jaki wywarła na młodego Goethego Zuzanna von Klettenberg, a trochę później Herder, Goethe potrafił zachować swoją zupełną niezależność duchową, wchłaniając z irracjonalizmu je-

go pierwiastki zyciodajne, nie dając się jednak zepchnąć z drogi woli kształtu.

Poczucie formy w sztuce i zrozumienie jego znaczenia w życiu dla Goethego jest charakterystyczne. „Owo wielkie starcie się dwóch ideałów życiowych, jednego reprezentowanego przez kult umiaru i powściągliwości w kulturze oświecenia i drugiego reprezentowanego przez kult pełni i bujności w różnych odmianach i odcieniach irracjonalizmu, znalazło w Goethem harmonijny wydzźwięk i to zarówno w życiu, jak i w sztuce“. To samo można powiedzieć o prądzie humanitaryzmu, który zapoczątkował Herder, a opracował systematycznie Wilhelm von Humboldt. Goethe przetwarzał twórczo wszelkie idee i przekazywał je w nowej formie następnym pokoleniom.

Owa skłonność duchowa i przetwórcza siła Goethego czyni według autora z Goethego „postać dla rozwoju literackiego życia w Niemczech niemal symboliczną, a w każdym razie bardzo charakterystyczną“. Ta chłonność cechuje bowiem całą literaturę niemiecką, a zdolności asymilacyjne ducha niemieckiego były zawsze wielkie. Nawet wobec romantyzmu Goethe nie zajmował nieprzejednanego stosunku i przejął się jego pewnymi poglądami i dążnościami. Tak samo przeszło to, co Goethe wchłonał w siebie ze sztuki starożytnej, przez „tygiel jego potężnej energii i dało ten twór bezwzględnie oryginalny, zwany niemieckim klasycyzmem“. Jeżeli jeszcze dodamy orientalizm Goethego, to możemy powiedzieć, że Goethe wobec żadnego z ówczesnych prądów duchowych i umysłowych nie zachował się biernie.

Prof. Br. Gubrynowicz w swym artykule p. t. „Kilka notatek o Goethem w Polsce“ zwraca we wstępie uwagę na dwie sprawy, które wysuwają się w dziedzinie badań literackich w Polsce, dotyczących Goethego: 1. Określenie wpływu Goethego na rozwój piśmiennictwa polskiego, 2. Ustosunkowanie się kulturalnych sfer społeczeństwa polskiego do postaci Olimpijczyka. Ani zagadnienie pierwsze, ani drugie nie jest wyczerpująco opracowane. Prof. Gubrynowicz wylicza po tych uwagach ważniejsze prace polskie oraz drobne przyczynki, odnoszące się do postaci Goethego i jego wpływu na piśmiennictwo polskie. Ze swej strony dorzuca autor kilka bardzo ciekawych notatek z dawnych czasopism, dotychczas nieznanych i niewzględzonych, uzupełnia naprzykład polemikę, jaką stoczono z okazji wyboru Goethego członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie i przytacza kilka wzmianek, które ukazały się w publicystyce polskiej na wiadomość o śmierci Goethego. Co do zagadnienia drugiego prof. Gubrynowicz również dorzuca ciekawe, dotychczas nieznanne enuncjacje dwóch wybitnych znawców literatury niemieckiej, mianowicie Konstantego Danielewicza i Edwarda Dembowskiego, żyjących w połowie zeszłego stulecia i cytuje kilka wierszy Antoniego Czaykowskiego, w których Lord Byron i Goethe prowadzą ze sobą żywy dyskurs literacki. W końcu prof. Gubrynowicz wylicza wszystkie tłumaczenia polskie „Fausta“ oraz dodaje do znanych już studjów polskich poświęconych tej tragedji ciekawy sąd Joach. Lelewela, J. I. Kraszewskiego i H. Skimborowicza o „Fauście“.

Prof. Tadeusz Zieliński w swym artykule p. t. „Co zawdzięczam Goethemu?“ stwierdza, że dzieła Goethego zajmują jedno z pierwszych miejsc wśród tych książek, które się przyczyniły do wypracowania jego poglądu na świat. Trzy główne pierwiastki, zawarte w dziełach Goethego zwłaszcza w „Fauście“, ludowość, antyk i chrześcijaństwo, tworzą trzy filary, na których spoczywa gmach naszej kultury. Im to zawdzięcza autor swój syntetyczny pogląd na świat.

„Wiadomości Literackie“ poświęciły Goethemu dość wiele miejsca. W numerze 3 z dn. 27 marca 1932. N. R. Frenkiel charakteryzuje kilku rzutami Goethego w swych „Myślach laika polskiego o Goethem“ jako twórcę nowego języka niemieckiego, jako miłośnika starożytności, jako znakomitego

turystę-reportera, jako człowieka faustycznego w znaczeniu Spenglerowskim, jako powieściopisarza z zacięciem współczesnym, jako znamcę Szekspira, jako przyrodnika, jako urzędnika, jako myśliciela, wspomina krótko o jego stosunku do Polski, oraz zachowaniu się wobec ludzi. Kończy przypomnieniem, jak mało zbliżona jest większość dzisiejszych Niemców do wielkiego Weimarczyka: Nie mają głosu geniusza i zapomnieli języka Goethego... Ci zaś, co pragną lepszej Europy i przyznają się do wspólnej kultury zachodu, bez względu na swą przynależność narodową czy ideową, widzą w nim pomnożyciela potęgi ducha" .. — Jarosław Iwaszkiewicz podkreśla w swym szkicu „Goethe i akt weimarski”, wielkość Goethego nie tylko jako Europejczyka, lecz także jako wielkiego Niemca, którego możnaby przyrównać pod względem znaczenia dla Niemiec do Fryderyka II i Bismarcka, określając go mianem „szczytu kultury niemieckiej”. Bardzo trafnie wyraża mi się zaznaczenie, że naród niemiecki, w istocie swojej anarchiczny, widzieć musi w Goethem, w jego „jasności”, w jego „klasycznym rozróżnieniu składników świata” — „wcielenie nieosiągalnego ideału Niemiec”. Słusznie też zauważa autor, jak to głębiej udowadnia w swem studjum prof. Dyboski, mistycyzm w istocie Goethego, wychodzący tak wyraźnie na jaw w „Fauscie II”, słusznie również podnosi piękno i głębie „Dywanu”, mało u nas znanego. Uważa wreszcie, że „Akt weimarski”, — jak nazywa odwiedzin Mickiewicza u Goethego — jest symbolicznym wejściem rozdartej wtedy Polski w Europę zachodnią: „Europa obejmuje w lenno polską myśl i polską kulturę”.. Mickiewicz w poddaniu tem przyłącza nieistniejące państwo do kultury faustycznej, łącząc je z nią na dołę i niedołę”. Znakomity germanista prof. uniwersytetu warszawskiego, Zygmunt Lempicki ogłasza w tymże numerze piękny i głęboki artykuł p. t. „Goethe i poczucie odpowiedzialności poetyckiej”. Autor podnosi, że „Goethe był jednym z najbardziej świadomych swoich zamierzeń twórczych poetów. I tajemnicę jego geniusza — należałoby upatrywać w tem właśnie dziwnem zespoleniu wewnętrznej konieczności tworzenia i pełnej świadomości twórczych celów. „Poczucie odpowiedzialności poetyckiej było tak silne, że Goethe stale radził się innych, stale pytał o ocenę swych utworów. Do takich doradców i krytyków należeli Herder, Merck, Moritz, Meyer, Schiller. Ten ostatni zwłaszcza stał się sumieniem poetyckiem Goethego w latach ich przyjaźni i współpracy. — Prof. Tadeusz Zieliński wreszcie zastanawia się w szkicu „Malgosią — Helena — Mater Gloriosa” nad symboliką owych trzech postaci we „Fauscie”, upatrując w Malgosi element ludowości, grający i w pierwszej epoce życia i twórczości poety główną rolę, w Helenie pierwiastek antyku z epoki podróży włoskiej i następującej po niej klasycznej, w Mater Dolorosa element miłości wszystko rozumiejącej i wybaczącej. Te trzy symbole, zawarte w tych trzech imionach są autorowi wyrazem „wielkiej prawdy kosmicznej”, wyrazem „naszej kultury umysłowej” i naszego światopoglądu...

W „Gazecie Literackiej” z marca b. r. znajdujemy artykuł Tadeusza Bilińskiego p. t. „Goethe”, charakteryzujący ogólnie poetę i myśliciela oraz uwzględniający jego stosunek do Polski.

Min. Juljusz Twardowski trafnie charakteryzuje tę sprawę w artykule pod tytułem „Stosunek Goethego do narodu polskiego” („Czas” Nr. 71 ze soboty 2 marca). Autor występuje przeciw powierzchownemu ocenianiu stosunku wielkiego Olimpijczyka wobec Polski i Polaków jako wrogiemu, a nawet nienawistnemu. Autor cytuje szereg faktów, z których wynika, że się Polską interesował i język polski jako należący do języków kultury zachodniej wysoko cenil. Omawia następnie znany rękopis artykułu Goethego „Vorschlag zur Einführung der deutschen Sprache in Polen”, dyktowanego około 1794 r., nigdy jednak nie drukowanego, który niektórym pisarzom polskim daje asumpt do uważania Goethego za wroga Polski, jakoteż niektóre wypowiedzenia poety w związku z Polakami (np. do kanclerza Müllera I. 1. 1832). Stwierdza wreszcie, żeby sprawiedliwie ocenić postępowania

nie G., trzeba koniecznie wziąć pod uwagę jego kosmopolityzm, jego tolerancję narodową i zupełny brak zmysłu politycznego. „Goethe był badaczem natury i kosmopolitycznym wielbicielem kultury. Czy był naszym przyjacielem? Raczej nie. Czy był naszym wrogiem? Napewno nie. Nie miał powodu być ani jednym ani drugim“.

W tymże numerze „Zsasu“ kreśli swe uwagi na temat „Fausta“ Rektor ks. Konstanty Michalski, porównując rosyjskie pojęcie „biesa skuki“, dręczącego człowieka jako nuda życiowa, jako bezkresna tęsknota, jako pęd do spekulacji metafizycznej: poco? i naco? z Mefistem u Goethego, i podkreślając związek idei Zmartwychstania z ostatecznym wyzwoleniem Fausta.

W kwestji tej opiera się autor na zdaniu prof. Uniw. Jag. Dra Sp. Wukadinowica, udowodnionej szerzej w jego rozprawie p. t. „Goethe und Polen“, wydanej z okazji Wystawy Goethego w Gdańsku w r. 1930 przez Tow. Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku. Rozprawa ta analizuje wpływy Goethego na współczesną mu poezję polską, przedstawia stosunek G. do Polski i Polaków i zajmuje się w szczególności zarzutem hakaizmu, który wytoczono ze strony Polaków przeciw Goethemu, podkreślając jego tolerancję ogólnoludzką i narodową, zawartą w słowach „dass nicht die Rude sein konne, die Nationen sollen uberein denken, sondern sie sollen nur einander gewahr werden sich begreifen, und wenn sie sich wechselseitig nicht lieben mögen, sich einander wenigstens dulden lernen“. Pięknie drukowana rozprawa zdobią portrety: Mickiewicza, malowany przez Schmellera w Weimarze, Marij Szymanowskiej wedle minjatury Jacquesa, ks. Antoniego Raziwiłła i Kazimierzy Wołowskiej wedle minjatury Jacquesa.

Tygodnik „Kultura“ przynosi w Nr. 13 z dnia 27 marca 1932 r. przekłady Leopolda Staffa czterech wierszy Goethego mianowicie: 1. „Natur und Geist“, 2. „Prometheus“, 3. „Abendlied“, 4. „Wanderers Nachtlid“. Oprócz wspaniałych przekładów Staffa znajduje się w tym numerze bardzo piękny i głęboki artykuł prof. Łempickiego p. t. „Goethe i mit“. Prof. Łempicki wychodzi od postulatów Herdera, wypowiedzianych w „Fragmentach“, że poezja niemiecka musi celem swego odrodzenia wytworzyć nowy język poetycki i że jej jest potrzebnym nowym mit. Odtąd „problem zdobycia mitycznej treści dla poezji stał się jednym z najbardziej aktualnych w Niemczech i zaprzętał umysły najwybitniejszych krytyków i poetów niemieckich w okresie klasycyzmu i romantyzmu, aż wreszcie w twórczości R. Wagnera osiągnął pewien punkt szczytowy“. Młody Goethe przejął się naukami swego mistrza tak, że w jego twórczości widzimy „poszukiwanie mitu jako jedną z zasadniczych sił jej rozwoju i rozpędu“. W jego pierwszych wierszach bóstwa starożytne występują jeszcze tylko jako elementy dekoracyjne, wkrótce jednak nabierają postaci starożytnych bohaterów i bóstw znaczenia symbolów przeżyć i tytanicznych, potężnych wzlotów jego ducha, jak na przykład w wierszu „Prometheus“, „An Schwager Kronos“ i „Ganymed“. Jego wzorem i mistrzem był grecki liryk, Pindar. W późniejszej poezji Goethego stają się pewne siły i zjawiska życia otaczającego „pod urokiem jego twórczej potęgi wielkimi i porywającymi mitami“. Teraźniejszość staje się teraz jego największym mitem, teraźniejszość jest jego największą boginią, a jej służebną jest okazja. Goethe tworzy mit nowy, mit życia współczesnego. Kult teraźniejszości i okazji przejawia się w życiu młodego i dojrzałego Goethego, a w miarę lat inne bóstwa zjawiają się na jego olimpie. Goethe dojrzały odczuwa cześć, szacunek i uznanie dla jakichś wyższych mocy i sił, dla świata zjaw, przeczucie i snów, „Faust“ jest „najbardziej monumentalnym wyrazem jego poszukiwania mitu“ zwłaszcza druga część jest przepojona treścią mityczną.

W tym samym numerze „Kultury“ ukazał się przekład J. Parandowskiego wyjątku ze słynnego dzieła Eckermanna „Gespräche mit Goethe“ oraz tłumaczenie wyjątków z książki Rudolfa Goldschmidta: „Der kluge

Zeitgenosse", która zawiera zabawne opinie niektórych współczesnych poecie krytyków.

Prof. Łempicki opublikował w Nr. 12 czasopisma „Świat” jeszcze jeden ciekawy artykuł p. t. „Goethe czyli o kształcie”. Wielki znawca literatury niemieckiej zwraca na początku swego artykułu uwagę na fakt, że twórczości Goethego nie należy ujmować tylko na tle rzeczywistości niemieckiej, lecz na tle kultury światowej. W dziele jego są pewne wartości wieczne, których urokowi nikt oprzeć się nie potrafi. Do takich wartości wiecznych należy jego świadome i celowe dążenie do opanowania kształtu i do zgłębienia jego tajemnicy. Po wyzwoleniu się z wpływu rokoka Goethe po raz pierwszy przeżył zagadnienie t. zw. formy wewnętrznej, uświadamiając sobie rychło, „że nie każda treść może być traktowana w każdej formie, że raczej każda treść ma w sobie już jakgdyby pewien zarodek przyszłego kształtowania... „cała twórczość Goethego jest jedną wielką świadomą drogą ku opanowaniu formy i zgłębieniu jej tajemnicy.” To samo można powiedzieć i o jego życiu, które jest szukaniem formy i stylu. Goethe jest wzorem kultury prawdziwego kształtu, dlatego narody romańskie, przede wszystkim Francuzi mają dla sztuki Goethego zawsze wielkie uznanie i oddają mu hołd w roku setnej rocznicy jego śmierci.

W „Tygodniku Ilustrowanym” z 19/III. 1932 ukazały się dwa artykuły, jeden pod tytułem „Stulecie Goethego”, podpisany inicjałami St. R., drugi pod tytułem „Weimar”, napisany przez Józefa Mirskiego. Autor pierwszego artykułu zwraca uwagę na fakt, że stulecie Goethego znalazło wspaniałą oddźwięk we Francji, podczas gdy potężna część narodu niemieckiego, który swoją wielkość i sławę zawdzięcza w wielkiej mierze Goethemu, odwraca się dziś od swojego poety. Goethe według autora ma wszelkie dane, by objąć patronat nad współczesnym światem i ocalić duszę Europy, jak dusza Fausta została ocalona aktem tęsknoty za najwyższą miłością i wyniesiona ku życiu nieśmiertelnemu.

Józef Mirski określa w swym artykule „duch weimarski” jako najistotniejszą treść europejskiej kultury, polegającej na „wierze w wiekuiętego człowieka i w wiekuięte piękno” oraz na „najgłębszej syntezie ducha helłeńskiego z chrześcijańskim”, na „najczystszy idealizmie ponadindywidualnym, ponadnarodowym, nadludzkiem”. Ten klasycyzm i humanizm weimarski wychowywał przez pół wieku niemal całą Europę, na nim zrodził się także romantyzm polski. Autor wspomina krótko o pobycie Mickiewicza u Goethego i odtwarza wygląd Weimaru z owych czasów, kiedy to ta mała mięścina była sercem Europy.

„Myśl Narodowa” z dnia 17 kwietnia przyniosła artykuł Władysława Jabłonowskiego „Goethe — mistrz życia,” w którym autor wykazuje, jak Goethe, którego świat podziwiał, jako mistrza życia, jako wzór najpełniejszego rozwoju osobistości ludzkiej, bronił swego życia wewnętrznego przed wszelkimi zamachami z zewnątrz, jak jego mądrość praktyczna wyrażała się w poczuciu wartości czasu i ładu w życiu, w stronięniu od natrętów i intruzów, w unikaniu nadewszystko wstrząsających wzruszeń i widoków cierpięnia oraz polityki.

W „Przeglądzie Humanistycznym” zeszyt III—V za r. 1931 (ukazał się w kwietniu 1932) znajdujemy krótkie omówienie „Achilleis” oraz tłumaczenie tego fragmentu pióra Arnolda Spaeta. Przekład — jak tłumacz zaznacza — prawdopodobnie pierwszy w Polsce, oddaje udatnie plastyczny dostojny styl owej próby eposu antycznego. W szczególności scena obrad bogów na Olimpie oddana jest naprawdę pięknie. Drobne usterki nie umniejszają zasługi przyswojenia jednego z mało znanych a godnych poznania utworów wielkiego Weimarczyka.

W tymże zeszycie omawia Herman Sternbach szkice i rozprawy, zawarte w „Deutscher Almanach 1932” Reclama, poświęconym specjalnie rocznicy Goethego.

Z przekładów należy wyróżnić udatny przekład znanego monologu „Prometeusza” Juljusza Feldhorna („Nowy Dziennik” Nr. 74 z 14. III. 1932) i tegoż tłumacza przekład ciekawego fragmentu z „Das Jahrmarkts fest zu Plundersweilen” („Nowy Dziennik” Nr. 79 z 20. III. 1932) oraz wyżej wymienione przekłady Leop. Staffa w „Kulturze” Nr. 13 z 27. III. 1932.

Wydawnictwo „Filomaty” we Lwowie (Prof. Uniw. R. Ganszyniec) zapowiada wydanie nowego przekładu „Fausta” cz. I pióra prof. R. Reisa.

Po miastach większych i mniejszych odbył się cały szereg akademii i odczytów o Goethem. Tak np. zorganizowało Akademię Pol. Tow. Neofilologiczne Okręg Krakowski w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego z udziałem Rektora ks. Michalskiego, który wygłosił przemówienie wstępne, prof. uniw. Romana Dyboskiego, który wygłosił przeszło godzinny wykład o Goethem jako człowieku i twórcy, oraz artystów teatru miejskiego, Dyr. Trzczińskiego, pani Zaklickiej i P. W. Nowakowskiego, którzy recytowali fragmenty poezji epicznej i dramatycznej Goethego. Krakowskie Kollegium Wykładów Naukowych zorganizowało cykl 9 wykładów o Goethem, w którego ramach Dr. M. Friedländer, prof. Tadeusz Biliński i Dr. Bronisława Rosenthalowa zobrazowali życie i twórczość wielkiego Weimarczyka.

Oprócz tego urządził hr. Potocki w swym krakowskim domu uroczystość, na której prof. ks. Michalski wygłosił odczyt o „Fauście” i zostało wykonanych 5 chórów z kompozycyją ks. A. Radziwiłła do „Fausta”. Uniwersytet Warszawski urządził wspólnie z Towarzystwem Naukowym dwa miesiące po rocznicy śmierci Goethego uroczystość, którą zagał rektor uniwersytetu prof. J. Łukasiewicz. Prof. Łempicki wygłosił na tej uroczystości odczyt o życiu i twórczości Goethego, prof. J. Tur odczyt o Goethem jako biologu. Artyści teatru narodowego recytowali przekłady poezji Goethego, dokonane przez Mickiewicza, Staffa i Kościelskiego. Odczyty o Goethem wygłosili również prof. W. Hahn w Lublinie, prof. Kleiner i Z. Żygulski we Lwowie.

I w Krakowie i we Lwowie i w innych miastach wszystkie wykłady cieszyły się znacznym zainteresowaniem i frekwencją szerokich kół inteligencji i studującej młodzieży.

Po szkołach zorganizowano w wielu miejscowościach „Goethe — Feiern” bądź to w języku niemieckim, bądź to polskim.

Miejski Teatr krakowski (im J. Słowackiego) uczcił jako pierwszy w Polsce rocznicę Goethego starannem i reżysem pomysłowym wystawieniem „Egmonta”. Skromne środki techniczne i materialne nie pozwoliły na taką wystawę i oprawę dzieła, jakiej wymaga; i pod względem aktorskim wykazywała impreza krakowska poważne usterki. Choćś jednak pod reżyserją p. Teof. Trzczińskiego, przejęta duchem poety, robiła silne wrażenie, pogłębiane przez znakomitą ilustrację muzyczną muzyki Beethovenowskiej.

Przy uroczystościach w Weimarze reprezentowanym był oficjalnie Rząd Polski przez delegata poselstwa polskiego w Berlinie, który u trumny Goethego złożył imieniem Rzeczypospolitej wspaniały wieniec. Wśród zaproszonych mówców był Prof. Uniw. Jag. Dr. Spiridion Wukadinovic, który wygłosił wykład na temat „Goethe a świat słowiański”. Wykład ten ma się niebawem ukazać w pamiątkowym wydawnictwie weimarskim.

Z zestawienia powyższego możemy śmiało wnioskować, że niemiecki poeta cieszy się w Polsce wielkim uznaniem i zrozumieniem, oraz że jest on tym autorem niepolskim, którym się nasza publiczność najwięcej zajmuje i interesuje. Niektóre z rozpraw i artykułów tutaj streszczonych dorównują swą treścią i formą najlepszym publikacjom, jakie literatura europejska wydała z okazji setnej rocznicy śmierci niemieckiego wieszczka.

Z PRAKTYKI DLA PRAKTYKI

NIEŚMIAŁY PROJEKT

W związku z aktualizacją programu nauczania w szkołach średnich ogólno-kształcących, a w szczególności w związku z nowymi prądami i poczynaniami w dziedzinie nauczania języków obcych, nasuwa się problem lektury. Lektura, oprócz rozszerzenia wiadomości językowych i wiadomości kultury obcego narodu, pogłębić ma wzajemny stosunek narodów do siebie, ma narody do siebie zbliżyć. Obowiązkiem nauczyciela języka obcego będzie wychowywanie młodzieży w duchu szacunku dla obcych narodów i w duchu wzajemnej życzliwości. „Język ma być środkiem porozumienia narodowego” — jak to pięknie wyłuszczył Dr. M. Friedländer na ostatnim kursie germanistycznym we Lwowie. (Dnia 11 — 17 kwietnia 1932) To zbliżenie do siebie narodów, wzbudzenie poszanowania dla obcych wartości kulturalnych, dla obcej odrębności, napotyka na naturalne trudności przy nauczaniu języka niemieckiego. Niechęć do narodu, o którego wrogich występach przeciw ojczyźnie uczeń dowiaduje się na godzinach historii i w domu od rodziców i z gazet — jest często tak silna, że rzeczowe argumenty nauczyciela, jak n. p. konieczność poznania swego sąsiada, korzyści kulturalne, niemieckie dzieła fachowe i t. d. nie zawsze mogą ucznia przekonać. Tem bardziej, że młodzież jest impulsywna i reaguje na rzeczywistość uczuciowo, a nie logicznie czy rozumowo.

Ażeby przeciwdziałać niechęci do narodu niemieckiego, zaproponowałbym czytanie w wyższych klasach przekładów (lub fragmentów) z języka polskiego na niemiecki. Oprócz korzyści, które lektura przynosi jako taka, a więc 1) wzbogacenie zapasu leksykalnego, 2) wzmocnienia wprawy w czytaniu, rozumieniu i władaniu językiem obcym, 3) wzmocnienie zainteresowania (uczeń będzie bowiem ciekaw przekonać się, jak znany mu utwór polski prezentuje się w jęz. niemieckim) 4) pouczających porównań frazeologicznych, obyczajowych i t. d. — lektura przekładów na niemiecki mogłaby odegrać wybitną rolę, jako środek porozumienia i zbliżenia do narodu niemieckiego. Uczeń zrozumie, — i to jest główny motyw niniejszego projektu — że istnieje dziedzina, z której wrogość jest wykluczona, t. j. dziedzina myśli i sztuki. Uczeń powie sobie, a więc z tą wrogością nie musi być tak źle, skoro Niemcy naszych pisarzy tłumaczą.

Nie potrzebuję dodawać, że zyska na tem również godność literatury ojczyźnej oraz poczucie dumy narodowej, skoro uczeń przekona się, że ojczyźne piśmiennictwo znalazło tłumaczy, (a więc pewnie czytelników i krytyków) zagranicą.

Jeżeli chodzi o dobór przekładów, będzie to sprawa łatwa, gdyż mamy ich mnóstwo. Możemy poszczycić się szeregiem znakomitych przekładów na jęz. niemiecki i to współczesnych prozatorów jak i liryków, że wyliczę tylko Kaden-Bandrowskiego, Ferdynanda Goetla, Józefa Wittlina, Kossak-Szczuckiej, Wiktora Ossendowskiego, Kazimierza Wierzyńskiego i t. d. Z pisarzy przedostatniej doby tłumaczeni są Berent, Tetmajer, Sieroszewski, Reymont, Żeromski, a Sienkiewicz kilkakrotnie. Z klasyków istnieją wzorowe przekłady z Mickiewicza, Krasińskiego i inn. Jak widzimy, jest z czego wybierać, a korzyść — mojem zdaniem — może być olbrzymia.

Kamionka Strumiłowa

I. Berman

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

OGNISKO METODYCZNEGO NAUCZANIA JĘZYKA FRANCUSKIEGO
W WARSZAWIE

Celem doskonalenia metod nauczania Ministerstwo W. R. i O. P. założyło na terenie kilku gimnazjów „Ogniska” metodycznego nauczania poszczególnych przedmiotów. Ognisko metod. nauczania języka francuskiego znajduje się w gimnazjum państwowym im. Adama Mickiewicza w Warszawie, pod kierunkiem p. F. Jungmana. „Ognisko” skupia w sobie nauczycieli języka francuskiego wszystkich państwowych gimnazjów oraz niektórych prywatnych w Warszawie i jej najbliższej okolicy. W ubiegłym roku szkolnym w Ognisku odbyły się trzy konferencje rejonowe, z których każda skupiła od 30 do 37 osób, przynależnych do rejonu Ogniska. Na konferencjach poruszone były następujące zagadnienia: nauka kultury francuskiej w klasach średnich — referat kierownika Ogniska, nauka kultury francuskiej w klasach wyższych — referat p. J. Peplowskiej, praca domowa ucznia — referat p. J. Mańkowskiej. Lekcje ilustrujące powyższe zagadnienia zostały przeprowadzone w Ognisku przez kierownika w liczbie trzech, w klasach V, VIII i I; oprócz nich w związku z zagadnieniem drugim p. O. Cieślińska dała lekcję w kl. VIII. Zarówno po referatach jak i po lekcjach przykładowych odbyła się dyskusja.

Poza konferencjami rejonowymi było dwanaście konferencyj grupowych w związku z grupowymi hospitacjami lekcycji w Ognisku. Razem w ciągu roku szkolnego lekcycji hospitowanych w Ognisku było 26, w nich 12 dla kursów metodyczno - dydaktycznych i wychowawczych, urządzonych przez Ministerstwo W. R. i O. P.

Poza terenem Warszawy odbyły się dwie konferencje dwudniowe: we Włocławku i w Grodnie, na których kierownik Ogniska warszawskiego p. F. Jungman wygłosił referaty: 1) aktualizacja lekcji w klasach V i VI. 2) lektura francuska szkolna i pozaszkolna.

Ognisko zaopatrzone jest w niezbędne pomoce naukowe, bibliotekę, czasopisma, reprodukcje dzieł sztuki francuskiej i inne. Sala francuska jest odpowiednio do tego celu urządzona.

Celem pracy w Ognisku jest nietylko doskonalenie uznanej metody i sposobów technicznych nauczania, lecz też i szukanie nowych dróg i rozważanie celowości stosowania nowych środków i pomocy szkolnych.

F. J.

LONDYŃSKI ZJAZD DELEGATÓW DO MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI
NAUCZYCIELI JĘZYKÓW NOWOŻYTYCH

W zjeździe tym uczestniczyli przedstawiciele Anglii, Belgii, Francji, Jugosławii, Niemiec, Polski, Szwajcarii i Węgier. Przewodniczył p. Roger, funkcje sekretarza pełnił p. Roy.

Posiedzenie otwarto odczytaniem „Rapport moral”. Z uznaniem podkreślono w nim fakt wstąpienia do Federacji 2-ech nowych członków: Łotwy i Węgier. Poruszono kwestje budżetowe, jakoteż sprawę stosunku Federacji do Ligi Narodów i „Institut International de Cooperation Intellectuelle”, zakończono apelem do członków Federacji o jeszcze ściślejszą i bardziej wydajną pracę nad ugruntowaniem podstaw młodej, międzynarodowej organizacji neofilologicznej.

W czasie dyskusji nad „Rapport moral”, postanowiono przyznać Łotwie godność jednego z „secrétaires adjoints”, w uznaniu za wysiłek, uczy-niony w kierunku zorganizowania się i zgłoszenia akcesu do Federacji, w samą prawie wigilję londyńskiego zjazdu.

W dalszym ciągu dyskusji zastanawiano się nad sposobami ułożenia stosunku Federacji do Ligi narodów i „Institut International de Coop. Intel.” Rozważano myśl pomocy finansowej ze strony Ligi Narodów. Zaniechano jej jednakowoż, ze względu na prestiż organizacji neofilologicznej, postanawiając jedynie wejść z Ligą Narodów w ścisły kontakt na terenie pewnych wspólnych spraw.

Po zakończeniu dyskusji nad „raportem moralnym”, sekretarz zdał sprawę z finansowego położenia Federacji, poczem przystąpiono do rozważania sprawy wpisowego, określono je na sumę 50 fr. szwajc. dla krajów liczących poniżej 500 członków, 100 fr. szwajc. — powyżej. Dłuższą dyskusję wywołała kwestja rocznych składek członkowskich. Wniosek delegata Polski zmierzający do ustalenia ich wysokości zależnie od stanu zamożności danego kraju, upadł pod naporem argumentu, że niedostateczne, przykre traktowanie nauczycielstwa pod względem uposażenia jest objawem wspólnym wszystkim społeczeństwom, bez względu na ich większą lub mniejszą zamożność. Przyjęta została ostatecznie propozycja Anglii, p. Breretona, ustalająca roczną składkę członkowską na wysokość 10 centym. szw. od osoby dla krajów liczących ponad 500 członków; 15 centym. — poniżej 500 członków. Przewodniczący zaznaczył, że tego rodzaju rozwiązanie sprawy zachęci pojedyncze towarzystwa neofilologiczne do ilościowej rozbudowy, celem uzyskania zniżki 5 centym. z chwilą przekroczenia cyfry 500 członków.

W drugim dniu obrad, przy rozważaniu spraw organizacyjnych, na wniosek p. Roger przyznano Stanom Zjednocz. Ameryki godność jednego z wiceprezesów i jednego „secrétaire adjoint”, ze względu na odległość od Europy i — na skutek tego — niemożliwość ścisłej centralizacji.

W dalszym, ciągu p. Schade, delegat Niemiec, wystąpił z wnioskiem, by przedstawicielstwo pojedynczych towarzystw neofilologicznych u władz centralnych oparte było na zasadzie proporcjonalności do liczebnego stanu członkowstwa. Wśród ożywionej dyskusji, wniosek niemiecki zyskał poparcie jedynie ze strony przedstawiciela Anglii. Przeciw wnioskowi wypowiedział się w pierwszym rzędzie delegat Jugosławji, p. Ibrovac, powołując się na analogję Ligi Narodów i Penclubu — organizacji międzynarodowych, nie uznających zasady proporcjonalnego traktowania. Podobnie negatywne stanowisko zajął również delegat Polski, który podkreślił fakt, że sama ideologia i cele federacji wykluczają ewentualność jakichkolwiek tarć, przy których dana większość narodowa mogłaby odegrać rolę; we wspólnych bowiem sprawach zawodowych, pedagogicznych i naukowych, różnica zdań wynikać może jedynie z przekonań osobistych, lecz nie z uprzedzeń narodowych; wyłonić się może sytuacja, że na jednej platformie znajdzie się Polak z Niemcem — obydwaj złączeni wspólnością przekonania o słuszności danej sprawy — w przeciwstawieniu do swych rodaków, złączonych opinią odmienną. Po długotrwałej dyskusji wniosek p. Schadego zasadniczo upadł; każdemu krajowi przyznano po jednym głosie. Jedynie w sprawach czysto administracyjnych (i to z wyjątkiem wyborów do „Bureau Central”) towarzystwa liczebnie silniejsze uzyskały — na wniosek p. Roy — prawo do proporcjonalnego przedstawicielstwa.

Z kolei przystąpiono do odczytania sprawozdań komisji, ukonstytuowanych w łonie federacji. Na wniosek Polski, zgłoszony uprzednio drogą piśmienną, rozpatrywano kwestję zorganizowania komisji nowej, fonetycznej. Trudu tego podjął się delegat Jugosławji, prof. Ibrovac, wyrażając nadzieję, że dzieła swego dokona po piśmiennem porozumieniu się i współpracy z prof. Czernym z Lwowa.

Dalszy punkt porządku dnia wypełniony był przedstawieniem tezy polskiej (sformułowanej przez Dr. J. Piątka i powierzonej Drowi Grzebińskiemu, jako delegatowi na zjazd londyński) w sprawie badań nad „częstotliwością wyrazów” (fréquence des mots) w nauczaniu szkolnem. Po zaopiniowaniu jej treści postanowiono zwrócić się z prośbą do p. Jungma-

nowej z Warszawy, aby zechciała porozumieć się z prezesem komisji dydaktyczno-pedagogicznej. p. Schadem z Berlina, celem ułożenia i rozesłania ankiety.

Na zakończenie, zastanawiano się nad kwestją reprezentacji neofilologicznej na międzynarodowym zjeździe szkolnictwa średniego, który ma odbyć się w Rydze w r. 1933. Postanowiono zwrócić się do Towarzystw Neofilologicznych w poszczególnych krajach z prośbą o wysłanie delegacji na zjazd ryski — w pierwszym rzędzie do Niemiec i Polski, jako krajów Łotwie geograficznie najbliższych.

Po dwu dniach obrad zebranie zamknięto, w nastroju serdeczności i pod znakiem wiary w przyszłość międzynarodowej organizacji neofilologicznej.

Dr. T. Grzebieniowski (Warszawa)

Z SEKCJI BILINGWISTYCZNEJ VI MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU NOWEGO WYCHOWANIA W NICEI 1932 R.

Wśród olbrzymiego materiału ostatniego Kongresu nowego wychowania, obejmującego prace w 4 Komisjach, w 10 sekcjach, na 10 kursach i znaczniejszą ilość wykładów ogólnych, nie zwróciłem z początku dostatecznej uwagi na prace w Sekcji, poświęconej bilingwizmowi, t. j. zagadnieniu dwujęzyczności ludności w tego rodzaju krajach jak Szwajcaria, Belgja, Luksemburg i w. i. Sądziłem, że sekcja podejdzie do tego zagadnienia od strony społecznej, może tu i ówdzie od strony politycznej, nie przypuszczałem jednak, że będzie omawiana jego strona dydaktyczna.

Tymczasem mówcy tej sekcji, wychodząc z założenia, że pożądanem jest ze stanowiska społecznego (i politycznego), aby ludność obszarów dwujęzycznych przyswajała sobie szybko znajomość drugiego języka, zastanawiali się także nad metodami wiodącymi do tego celu. Opierali się przytem nie na teoretycznych wywodach — ale na doświadczeniu w różnych krajach, jak w Luksemburgu (prof. N. Braunshausen), w hiszpańskich krajach Ameryki (Rektor Strecker), w Afryce (Prof. J. Hughes) w Katalonji i i.

Rezultaty, jakie mówcy podawali, były w wielu wypadkach wręcz sprzeczne z dotychczasowymi zapatrwaniami na sprawę, zwłaszcza z rezultatami kongresu w Luksemburgu z przed sześciu lat.

Przedewszystkiem doświadczenia mówców wykazywały, że bardzo wczesne rozpoczynanie nauki języka drugiego bynajmniej nie tamuje ogólnego rozwoju umysłowego, jak to dotychczas sądzono. Wczesne nauczanie języka obcego nie tamuje również postępów w nauce języka ojczystego. Natomiast rozpoczęcie nauki języka obcego po roku 12-ym prowadzi do zupełnego opanowania języka tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach. Normalnie ludzie, którzy zaczęli naukę języka obcego po 12 r. życia, nie dochodzą do dostatecznego władania tym językiem. Nawet w wypadkach, w których ludzie ci żyją w otoczeniu obcojęzycznym, zasób ich słówek oraz konstrukcji, które operują, jest bardzo ograniczony.

Rezultaty te są zupełnie sprzeczne z wynikami badań uczonych amerykańskich. Thorndike w dziele „Adult Learning” (New-York, Macmillan 1928) napisanem wspólnie z Bregman, Tilton i Woodyard, a opartem na licznych doświadczeniach własnych, uważa za najlepszy wiek do nauczania języka obcego, lata od 20 — 24. Sandiford w dziele „Educational Psychology” New-York 1928 obliczył, że zdolność uczenia się języka obcego obniża się po 30 r. życia mniej więcej o 1% rocznie. Komitet Kanadyjski do badań nad nauczaniem języków obcych wykazuje w dziele „Modern Languages Instruction in Canada”, że uczniowie t. zw. High School uczą się języków obcych dwa razy szybciej niż uczniowie t. zw. Junior High School, a uczniowie t. zw. Colleges dwa razy szybciej niż uczniowie High School.

Badania te nie były brane pod uwagę przez referentów Kongresu w Nicei. Niewiadomo, czy ich nie znali, czy też je zlekceważyli.

Drugi atak mówców był skierowany na metodę bezpośrednią. Według mówców metoda ta daje duże rezultaty w pierwszym roku nauczania. W drugim i trzecim są one coraz to mniejsze, a w czwartym jest wyraźne cofnięcie się na szczebel osiągnięty mniej więcej w trzecim roku i żaden dalszy rok nie przynosi już poprawy. Według mówców rok trzeci wymaga całkowitej zmiany metody nauczania i nowych podręczników.

W związku z tem omawiano dużo szczegółów z dziedziny dydaktyki języków nowożytnych. Ponieważ jednak, jak zaznaczyłem, nie uczestniczyłem we wszystkich obradach sekcji — zreferuję całą pracę tej sekcji po ukazaniu się szczegółowego Sprawozdania z Kongresu.

Zamykając obrady sekcji, jej przewodniczący prof. Bovet zaznaczył, że rezultaty, przedłożone przez referentów są tak sprzeczne z rezultatem dotychczasowych badań, że obecne obrady należy wziąć tylko za punkt wyjścia do dalszych badań. Wzywa więc uczestników Zjazdu, by zorganizowali we wszystkich krajach badania eksperymentalne w tej dziedzinie tak, aby w ostatecznych rezultatach wyłączono czynniki lokalne i chwilowe, mogące zamącić prawdziwy stan rzeczy.

W związku z pracami Sekcji bilingwistycznej pozostawała „Debata na temat międzynarodowego języka pomocniczego”. Debatę tę rozpoczął prof. Pierre Bovet, przemawiając za uznaniem esperanta za taki język. Esperanto już zdało życiowy egzamin, jako język neutralny, odpowiadający nowemu duchowi braterstwa międzynarodowego. Zresztą esperanto jest doskonałym wprowadzeniem w naukę języków obcych. P. Rositer przemawiał za uznaniem „Basic English” za język międzynarodowy. Basic English, którego twórcą jest C. K. Ogden, to uproszczony język angielski — obejmuje tylko 850 wyrazów, a w konstrukcji jego zwiększono liczbę form analitycznych, które cechują języki bardziej rozwinięte. Przez to Basic English staje się stosunkowo łatwym językiem. Zresztą 500 milionów ludzi już mówi językiem angielskim, co nie jest obojętne dla rozpowszechnienia Basic English. W bardzo gorącej dyskusji przemawiali za Basic English pewien Szwajcar, pewien Francuz, zamieszkały stale w Anglii oraz pewien Hindus, natomiast za esperanto pewien Japończyk i kilku Niemców.

Dr. Jan Piątek

KURS METODYCZNY JĘZYKÓW OBCYCH W SZYMANOWIE

Kurs metodyczny jęz. obcych w Szymanowie odbył się w warunkach wyjątkowych, tak pod względem terminu wyznaczonego jak i miejscowości; dotychczas bowiem kursy koncentrowały się w wielkich ośrodkach, jak Warszawa, Lwów i t. p., były przeznaczone dla nauczycielstwa z danego Okręgu szk. oraz były organizowane w ciągu roku szkolnego, a więc dawały możliwość korzystania z licznych lekcji przykładowych w miejscowych gimnazjach. Kurs Szymanowski, wyznaczony na okres wakacyjny od 7 do 14 lipca, był, z natury pozbawiony lekcji, co stanowiło niewątpliwie poważny brak w całościście programu. Brak ten jednak częściowo dzięki liczным konferencjom i dyskusjom dał się usunąć, natomiast warunki lokalne, w których znalazły się słuchaczki i prelegentki, w wysokim stopniu sprzyjały intensywnej, skupionej pracy, zżyciu się koleżeńskiemu, stworzeniu niezwykle miłej atmosfery współpracy. Wielebne SS. Niepokalanki, które oddały do dyspozycji Kursu cały obszerny i piękny lokal swego gimnazjum, przesylny park, widne, czystościane i lśniąco sypialnie i jadalnie internatu, otoczyły koleżanki, przybyłe ze wszystkich stron Polski, troskliwą, iście macierzyńską opieką, zapewniając im zarazem całodzienne, doskonałe utrzymanie. W upalne dni lipcowe uczestniczki Kursu spędzały godziny wolne od zajęć

bądź to w Czytelni, zaopatrzonej przez Kierownictwo Kursu w czasopisma i dzieła dydaktyczne i naukowe, w zakres nauczania języków obcych wchodzące, bądź to w cieniście parku na koleżeńskich serdecznych pogawędkach, bądź wreszcie na korcie tenisowym lub na grze w siatkówkę.

Uczestniczek było 175, ze wszystkich Okręgów Szk. w tej liczbie wszystkie SS. Niepokalanki z poszczególnych Domów, uczące francuskiego lub niemieckiego.

Kurs dzielił się na dwie grupy: romanistyczny i germanistyczny, przy czem szereg wykładów było wspólnych dla obu grup.

Wykłady *wspólne* były następujące:

- 1) *p. wiz. min. Michałowska*: Stosunek nauczyciela do ucznia (2 g.).
- 2) *instr. Nieniewska*: a) Cele i metody nauczania jęz. obcych (2 g.).
- b) Ćwiczenia piśmienne (3 g.).
- 3) *dr. Korczyńska*: Psychologia uczenia i uczenie się (2 i pół g.).
- 4) *dr. E. Kern*: Z zagadnień psychologii młodzieży (2 g.).

Dla grupy *romanistycznej* wygłoszono następujące wykłady:

I. z dydaktyki:

- 1) *dr. Ciesielska - Borkowska*: a) Lektura i nauka o kulturze (4 g.).
- b) Nauczanie gramatyki na st. niż. i średnim (3 g.).
- 2) *p. Czeżowska*: a) Fonetyka (2 g.). b) 3 lekcje przykładowe (na podstawie protokołów, lekcji odbytych w ciągu b. r. szk.), których tematem były gramofon w III-iej kl.; epidjaskop w IV; lektura i analiza tekstu na st. średnim.
- 3) *instr. Nieniewska*: a) Wychowanie obywat.-państwowe w nauczaniu języka franc. (2 g.). b) Egzamin dojrzałości (1 g.). c) Konwersacja na 3 stopniach nauczania (3 g.). d) Konferencja (3 g.).

II. Wykłady naukowe:

- 1) *p. Strońska*: a) Le mouvement régionaliste dans la litt. franç. contemporaine (2 g.). b) La femme française à travers la litt. et dans la vie contemporaines (2 g.).
- 2) *inst. Nieniewska*: Paul Valéry ou le drame de l'intellect chez un poète contemporain (2 g.).

Dla grupy *germanistycznej*:

I. z dydaktyki:

- 1) *instr. Dewitowa*: a) Lektura i nauka o kulturze (4 g.). b) Konwersacja (3 g.). c) Pomoce naukowe w nauczaniu j. niem. (3 g.). d) Wychowanie ob.-państwowe w nauczaniu j. niem. (1 g.). e) Konferencje (3 g.).
- 2) *dr. Ostrowska*: a) Fonetyka (2 g.). b) Nauczanie gramatyki na st. niż. i średni (2 g.).

II. Wykłady naukowe:

dr. E. Kern: Z zagadnień kulturalnych współczesnych Niemiec (4 g.).
 Poza powyższymi wykładami objętymi programem *p. wiz. Michałowska*, na skutek gorącej prośby słuchaczek, omówiła w dwugodzinnym wykładzie postulaty wychowawcze współczesnej polskiej szkoły.

Uczestniczki Kursu, pod kierunkiem PP. insruktorek, zwiedziły Centralną pracownię Dydaktyczną jęz. obcych przy ulicy Hożej 88.

Okres ośmiu dni, spędzony w atmosferze ciszy, pogody i pracy pozo-
 stanie niewątpliwie długo w pamięci uczestniczek Kursu, które wdzięcznem sercem wspominają zawsze będą serdeczną nad wyraz, iście staropolską gościnność Wielebnych Sióstr.

N.

NAUCZANIE JĘZYKÓW OBCYCH W SZKOŁACH U NAS I WE FRANCJI

W dzienniku „le Journal“ z d. 4 VIII b. r. ukazał się artykuł p. Louis Rocher, agrégé de l'Université p. t. „L'enseignement des langues vivantes aide à mieux étudier les divers problèmes mondiaux“. Autor zwraca uwagę na niedostateczną znajomość języków obcych u uczniów, zdających baccalauréat (jak u nas) i na małe wymagania stawiane przy egzaminie.

W Sekcji A uczniowie zdają tylko egzamin piśmienny z jednego obcego języka, w Sekcji B tylko ustny. Następnie zadaje pytanie, czy niedostateczna znajomość języków obcych zgodna jest nie tylko z misją cywilizacyjną Francji, ale i z jej potrzebami codziennymi dzisiejszej doby. Jak sobie poradzi cała armia kupców, komiwojażerów, profesorów wreszcie i polityków, którzy nie będą bodaj rozumieli języka kraju, z którym mają kontakt, do którego jeżdżą? Francja nie może być izolowana od reszty świata, który się nią interesuje a którym ona nie interesuje się wcale. Nauka języków obcych, kończy autor, gotowa służyć sprawom swego kraju, byle ją tylko do tej służby dopuszczono.

Jakby echo tego artykułu znalazły się w „Echo de Varsovie“ 2 wywiady na temat znajomości jęz. obcych w szkołach polskich.

I tak w Nr. 77 ukazał się interwiew p. Werner Thomargne z Dr. Janem Piątkiem. Dr. Piątek stwierdził naogół małe opanowanie jęz. obcych przez naszych uczniów oraz przewagę jęz. niemieckiego, który wybierają rodzice dla swych dzieci, a to przeważnie ze względów czysto praktycznych.

Tym sposobem zmniejsza się bardzo wpływ kultury francuskiej w Polsce. Jedyne rozwiązanie tej sprawy widzi Dr. Piątek w przymusowym nauczaniu dwu języków nowożytnych. Drugi wywiad znajdziemy w Nr. 78, tym razem z p. Dyrektorem A. Ryniewiczem, który również widzi brak w dziedzinie jęz. nowożytnych, a poruszając tę samą sprawę: którego języka uczyć, proponuje, by o wyborze języka decydowali nie rodzice, nie przypadek, nie względy sentymentalne czy praktyczne, lecz żeby się tą sprawą zajęło Ministerstwo W. R. i O. P. i biorąc pod uwagę względy państwowe mogło nakazać naukę danego języka w danej dzielnicy. Dr. Ryniewicz proponuje podział kraju na strefy językowe, tak żeby 50% przypadło na jęz. francuski, a reszta była równomiernie podzielona między języki angielski i niemiecki.

Redakcja ze względu na ważność sprawy zapowiada dalszy ciąg ankiety, zastrzegając sobie wypowiedzenie własnej opinii na końcu.

Istotnie ukazał się wywiad z p. Instruktorą Min. Nieniewską, oraz p. Kurnatowskim. O wywiadach tych i następnych pomówimy w najbliższym numerze Neofilologa.

J. K.

SPRAWOZDANIA Z KSIĄŻEK

HANDBUCH DER AMERIKAKUNDE. Mit Beitragen von W. Fischer, A. Hanshofer, E. Hylla, H. Levy, L. Müller, H. Mutschmann, J. Richter und M. Schoch. Verlag Moritz Diesterweg, Frankfurt a. M., 1931.

Lat około trzystu dzieli Amerykę dzisiejszą od owych chwil, gdy najważniejsze problemy polityczne świeżo osiedlonej społeczności amerykańskiej streszczały się w jej stosunku do urzędników angielskich; gdy największą komplikacją jej życia gospodarczego była sprawa przynależności zbłąkanego lub skradzionego inwentarza; gdy naczelną kwestję filozoficzno-moralną miały swe jedyne źródło w bojaźni bożej i trosce o byt pośmiertny.

W przeciągu lat trzystu, symplistyczne, miejscowe zagadnienia pierwszych osad amerykańskich wzrosły do rozmiaru zagadnień o znaczeniu uni-

wersalnem — zagadnień nieodłącznych od całokształtu zainteresowań światowych: politycznych, gospodarczych, kulturalnych.

Dla ogółu europejskich badaczy i znawców Ameryki nowożytnej znamieną jest tendencja do wartościowania, a w znacznej ilości wypadków — określona, dodatnia lub ujemna, postawa wobec zjawiska „amerykanizmu”. Od powszechnej tej praktyki odbiega zasadniczo grupa autorów niemieckich, których współpracy książka niniejsza zawdzięcza swe powstanie. Zostały w niej oświetlone, dokładnie i przejrzyście, wszystkie strony współczesnego życia Ameryki północnej (geografia, historia, gospodarka i t. d.) — a oświetlone obiektywnie i bez prób syntezy. Trudno wydać osąd, który z tych dwu odmiennych sposobów podejścia do tematu jest metodologicznie bardziej cenny. W każdym jednak razie, książka niniejsza podaje materiał tak obfity i wszechstronny, że w zupełności spełnia najważniejszy warunek teorii poznania: zrozumienie. Czytelnik tedy, sam i swe subiektywne stanowisko zająć może i o syntezę się pokusić.

Znamienny, dla neofilologa przedewszystkiem interesujący, jest dział literatury pięknej; nie według konwencjonalnego porządku chronologicznego przedstawione w nim są fakta literackie, lecz zgrupowane dookoła pewnych problemów kulturalnych.

Nietylko angliści z zawodu, lecz i szersze koła czytelników ocenią znaczenie zasług i usług niniejszego kompendjum w dziedzinie wiedzy o Ameryce.

Warszawa

T. Grzebieniowski

DIRECT READING METHOD. Colomba by Prosper Mérimée. H. E. Ford R. K. Hicks of the university of Toronto. 1932, Reduced to a vocabulary of one wehousand tords.

Metoda „bezpośredniego czytania”, wynalazek czysto anglo-amerykański, polega na możliwie największem zredukowaniu słownika szkolnych tekstów obcojęzycznych, aby w ten sposób zachęcić ucznia do intensywniejszego czytania w języku tak uproszczonym. Czytanie książek z zakresu literatury obcej jest zdaniem twórców „direct reading method”, odcyfrowywaniem tekstu i to nietylę z powodu trudności gramatycznych, ile z niezajomości licznych wyrazów używanych; aby więc zachęcić do lektury i zainteresować nią, stosują oni zamiannę wyrazów rzadziej używanych zaimkami z mowy potocznej, dodając do tekstu słowniczek z ograniczoną liczbą wyrazów.

W myśl powyższych zasad został przerobiony utwór Mérimée „Colomba” przez H. E. Ford’a i R. K. Hicks’a. Sposób przerobienia utworu polegał na podziale wszystkich wyrazów na 3 grupy: 1) 1200 znanych podstawowych, 2) 1000 pokrewnych angielskim, 3) 1000 trudniejszych, rzadziej używanych. Zadanie autorów tekstu przerobionego polegało na zastąpieniu tysiąca wyrazów grupy trzeciej wyrazami z grupy pierwszej.

W przedmowie do swego wydania Ford i Hicks twierdzą, iż w znacznej części zadanie to pomyślnie rozwiązali, gdyż udało im się zastąpić osiemset wyrazów; dwieście, jako konieczne, zostawili. W ten sposób słowniczek, dodany do tekstu, zawiera około tysiąca wyrazów: osiemset z ogólnej liczby tysiąca dwustu francuskich pospolitych i dwieście rzadziej używanych. Opuśczone więc wyrazy pokrewne angielskim (abuser, actif, animer i inne), pochodne od wyrazów zamienionych oraz zaimki, spójniki, przyimki, nazwy dni, miesięcy, pór roku.

Wbrew zapewnieniu autorów w przedmowie, że pozostawili oni zwroty gramatyczne w niezmienionej postaci, przy porównaniu z tekstem pełnym widzi się cały szereg uproszczeń gramatycznych, w szczególności z użyciem Subjonctif w zdaniach pobocznych (np, rozdz. XXI).

Poza tem widzimy w tekście opuszczenia i skróty zupełnie zbędne, gdyż wyrazy opuszczone należy przeważnie zaliczyć do łatwych i codziennego użytku; przykłady: *nouvellement, découvert, devoir, peintures, bijoux, paille, joues creuses, se mouvoir* i t. d. Opuszczono całe ustępy potrzebne dla charakterystyki bądź osób, bądź sytuacji (rozdz. XXI np. słowa Colomby; „Je serai marraine, n'est-ce pas? Oh! quels beaux noms je lui donnerai: Ghilfuccio — Tomaso — Orso — Leone!”) Zastąpiono wyrazy łatwe codziennego użytku, które każdy początkujący poznaje w pierwszych tygodniach nauki języka francuskiego, innemi o odmiennym sensie i brzmieniu; np. zamiast *bijoux* użyto *montre, descendus — entrés, détour — coin, cloué — fixé, jardinière — fermière, une grande perte — grand'chose de perdu* i t. p.; w ten sposób często zmieniono sens właściwy wyrażenia lub nawet zdania (przykłady: *les yeux enfoncés — les yeux entourés d'un cercle noir, maigreur — faiblesse, le teint animé — le visage animé* i wiele innych).

Myśl tych nowych tendencji w nauczaniu języka obcego da się sprowadzić do dwóch postulatów; ostrożniejsze, niż dotychczas wymierzanie materiału leksykalno-frazeologicznego, uprzystępnienie czytania całych utworów literackich. Pierwszy postulat może się wydać słusznym, co do drugiego, to uprzystępnienie za pomocą niczem nieskrępowanego deformowania wydaje się conajmniej metodycznie niecelowym i obniżającym wartość literacką utworu eksperymentem.

F. Jungman

PUBLICATIONS OF THE AMERICAN AND CANADIAN COMMITTEES
ON MODERN LANGUAGES: Volume 15: George E. Vander Beke,
French Word Book. New York, The Macmillan Company 1930.

Najbardziej istotny materiał języków obcych można otrzymać drogą selekcji przy pomocy metod obiektywnych, które odkryła Ameryka. (*American and Canadian Committees*). Wydobycie tego materiału ułatwi niewątpliwie układanie tekstów. służących nauczaniu, ścisłe stosowanie w niem progresywnego stopniowania trudności, a zarazem da możność poważnego opamiętania procesów uczenia języków. Kryterjum wyboru jest częstość używania danego wyrazu czy zwrotu. Wybór wyrazów występujących w tekstach był dotychczas subiektywny i dowolny po większej części, zależny od tradycji lub indywidualnej opinii i doświadczenia. W Europie z dowolnością tą walczy od szeregu lat prof. *Louis Marchand* z Paryża w swoich pracach jak „*L'enseignement des langues vivantes par la méthode scientifique*” i innych. Amerykanom chodzi przedewszystkiem o ilościowy przegląd materiału językowego. Oparto go na ogólnej skali i zastosowano do trzech języków: francuskiego, niemieckiego i hiszpańskiego.

W roku 1924 prof. Henmon wydał pierwszy „*French Word Book*”; w r. 1926 zorganizował podobną pracę prof. Coleman. Podjęli dalsze prace Ben D. Wood, C. W. Cartwright, W. Bagster-Collins i inni.

Prof. Henmon sporządził listę 5000 wyrazów najczęściej używanych. Potem jednak Komitet Amerykańsko-kanadyjski zmienił metodę. Kryterjum klasyfikacji nie stanowi już częstość używania każdego wyrazu, ale także „*the range of occurrence of each word*”. A więc np. wyraz występujący 8 razy u pięciu autorów będzie miał większe znaczenie dla czytelników w języku francuskim, niż wyraz występujący 10 razy, ale u jednego autora.

Wskutek tego ustanowiono pewien względny stopień zasługi wyrazów („*a relative order of merit*”) i skontrolowano listę Henmona na podstawie „*Le petit Larousse illustré*”. W ten sposób powstała nowa praca: *Modern Foreign Language Study Check List for French Word Count, september 1926*.

Zadaniem pracy było wykrycie jakie są najpospolitsze wyrazy, używane w nowoczesnym języku francuskim. Dla porównania brano słownictwo różnych dziedzin: filozofii, dramatu, powieści i t. d. Takie zestawienie mo-

że dopomóc autorom podręczników w układaniu tekstów na zasadzie stopniowania trudności. Nasuwa się tu tylko jedna uwaga: wszak używamy innych grup wyrazów i innych konstrukcyj syntaktycznych w mowie a innych w druku. A więc fachowcy, którzy uważają, że pierwsze dwa lata nauki mają być poświęcone słownikowi mowy potocznej, przedmiotom otoczenia w klasie, codziennym czynnościom nie znajdują tu potrzebnego materiału. Autor stoi jednakże na tem stanowisku, że *pisana mowa* może być jedyną podstawą do sporządzenia listy wyrazów w sposób systematyczny i obiektywny, więc ta lista musi być *podstawowa*, a nauczyciele mogą do niej dodawać w danym razie pewną ilość wyrazów, które uznają za potrzebne.

Volume 16: Frederic D. Cheydeur, French Idioms List *New York 1930.*

Jest to znów przyczynek do materiałów dla nauczania języka francuskiego na podstawie obiektywnej metody selekcyjnej, obejmujący idiomatyczne zwroty (lokucje) najczęściej używane w języku francuskim. Praca zbiorowa; materiału na podstawie tekstów 19 i 20 wieku: powieści, sztuk dramatycznych, dzienników i przeglądów literackich, dzieł filozoficznych i religijnych i in. dostarczyło 83 nauczycieli języka francuskiego z różnych stron Ameryki, szczególnie prof. Coleman z Chicago. Ostatecznej rewizji dokonał prof. Cheydeur.

Wyrażenia idiomatyczne znajdujące się w słownikach i encyklopedjach, rozpadają się na dwie grupy: 1) przenośne wyrażenia (*figures of speech*) jak np. *être sur les dents*. 2) Konstrukcje syntaktyczne jak np. *l'échapper belle*. Należało zbadać ten materiał ściśle i obiektywnie z punktu widzenia zakresu i częstotliwości pojawiania się poszczególnych lokucyj w tekstach: Jakkolwiek i dawniej — jak to wykazuje autor na 11 słownikach, ten punkt widzenia był również uwzględniany, należało to zrobić w sposób dokładniejszy i ściślejszy. Konstrukcja tego zestawienia najczęściej spotykanych zwrotów idiomatycznych przesłała przez liczne studia.

Zrobiono najpierw rodzaj listy kontrolnej, następnie ustalono pewne zasady, według których współpracownicy zestawiali ją z wybranymi tekstami, dodając coś do pierwotnego materiału lub modyfikując go. Wskaźnikiem dla sprawdzających była przedewszystkiem definicja zwrotu idiomatycznego (*idiom*) jako 1) wyrażenia właściwego językowi francuskiemu pod względem myślowym (np. *savoir vivre*) lub 2) wyrażenia różnego od swego odpowiednika angielskiego pod względem formy gramatycznej lub słownej (*vous manquer à vos omis*). Dalej uwzględniono również różnice konstrukcyjne w zakresie czasownika, przysłówka, przyimka i spójnika.

Z całego nagromadzonego materiału wyeliminowano lokucje rzadsze, a resztę podzielono na 6 kategorii, obejmujących 1724 wyrazów:

- 1) wyrażenia idiomatyczne i lokucje.
- 2) spójniki złożone,
- 3) przyimki złożone,
- 4) czasowniki zwrotne,
- 5) czasowniki wymagające przyimków przed rzeczownikiem i bezokolicznikiem,
- 6) negacja.

Przy każdym wyrażeniu francuskim jest odpowiednik angielski i dwie rubryki, zaopatrzone odpowiednią cyfrą, która wyniknęła z obliczeń: I „*range*”, t. j. ilość źródeł, w których sprawdzono dane wyrażenie i II „*frequency*”, gdzie oznaczono ile razy wogóle występuje ono we wszystkich tekstach.

Porównano również częściowo *French Idiom List* ze *Spanish Idiom List* dla przekonania się o względnej częstotliwości tych samych lokucyj w obu językach.

Takie zestawienie francuskich wyrazów i lokucyj idiomatycznych może oddać duże usługi profesorom szkół średnich przy wyborze zwrotów w nau-

czaniu, autorom słowników, gramatyk, tekstów obcojęzycznych i in., w końcu badaniom dotyczącym metody nauczania języków nowożytnych. Jeżeli chodzi o język mówiony, to chociaż rozmowy w powieściach i innych utworach literackich dostarczają materiału i w tym kierunku, to jednak byłoby interesujące zrobienie podobnego zestawienia wyrażen i lokucyj idiomatycznych także wyłącznie na podstawie języka potocznego, mówionego.

Kraków

Stefanja Ciesielska-Borkowska

BAUDRY DE SAUNIER. *Gâtés et tristesse de la grammaire de l'Académie française*. Flammarion str. 200.

Gramatyka Akademii francuskiej, oczekiwana przez lat niemal 300, stała się zaraz po swem ukazaniu się najpoczytniejszą książką. Powoli jednak podnosiły się przeciw niej głosy krytyki. Z początku kolportowano sobie z ust do ust lapsusy, znalezione w tem tak długo oczekiwaniem dziele Nieśmiertelnych, np., że sama Akademia nie stosuje się w swej przedmowie do reguł podanych w tekście. Następnie dzienniki podchwyciły doskonałą dla nich gratkę wykpienia dzieła, podpisanego tak wielkim autorytetem, jak Akademia francuska — wreszcie znalazł się autor, który zebrał wszystkie zarzuty w jedną książkę. Taką jest geneza pracy pana Baudry de Saunier.

Nie jesto lingwista, sądząc z jego dość licznych dzieł, poświęconych przeważnie technice szoferskiej i — wychowaniu płciowemu (*Education sexuelle — Le mécanisme sexuel*, 41 grav.), ale to właśnie pozwoliło mu być lekkim, dowcipnym i złośliwym.

Baudry de Saunier zarzuca przedewszystkiem gramatyce Akademii niechlujstwo (coż za okropne słowo, już Niemiec nazwałby to delikatniej. Schlamperei; Baudry de Saunier nazywa to: „nonchalance”, „l'épargne de fatigue”, *désordre de paresse, d'indifférence, „irrespect pour le lecteur”*!). Niechlujstwo to wykazuje autor zarówno w języku Akademii, jak i w sposobie ujęcia reguł i zasad gramatycznych, jak i wreszcie w ujęciu topograficznym. Najdrastyczniejsze okazy tej nonszalancji pomieścił autor na okładce swej książki, robiąc z nich wabika na czytelników i kupujących. Któż się bowiem nie zaciekawi takimi zwrotami:

„Quand l'air, sortant de votre bouche, rompt un obstacle, vous émettez une consonne....

„Le mot *la* doit élider son e final

„Le passé s'est passé dans le passé

„Une sole frite? Non.... Une sole ayant frit

„Million et Milliard sont des adjectifs”.

Lecz autor nie zadowolilby się tylko poprawnością języka i zręcznym ujęciem zasad gramatycznych. Gramatyka oficjalna, wychodząca po 300 latach, w epoce olbrzymiego postępu w dziedzinie wszystkich nauk i wielkich zmian społecznych nie powinna się zadowolić powtarzaniem tego, co setki innych gramatyków, mniej lub więcej trafnie, powiedziało. Dzisiaj gramatyka powinna być przepojona odwagą młodzieńczą i duchem chwili nadchodzącej. Precz z tą pustą gadaniną („fatras”) epoki minionej, kiedy akcesorjami nauki była powaga, prawie pedanterja, utrudniająca szerokim sferom dostęp do niej.

Ale te wolania autora stają się pustymi frazesami. Brak wykształcenia lingwistycznego (o które go posądzam) nie pozwala mu wyjść z matni dzisiejszej gramatyki, liczącej sobie już prawie 2000 lat życia. Widać to najdokładniej, kiedy atakuje definicję zdania — podaną przez Akademię. Recenzent jak i Akademia wciąż obracają się w zakłętym kole, jakoby mowa ludzka posługiwała się tylko wyrazami. Nigdy takiej mowy nie było. Zawsze środkami wypowiedzenia się były, oprócz wyrażen, także mimika, dźwięki nieartykułowane, modulacja głosu, następstwo wyrażen, a wreszcie sytuacja

w której się znajduje mówca i słuchający. Dopiero tak pojęta mowa — pozwoli na definicję zdania, zbliżone do rzeczywistości.

Ale ta nowa gramatyka — jeszcze dziś nie jest gotowa. Jak inne dziedziny nauki, tak i gramatyka przechodzi swój okres kryzysowy. Coś się nowego tworzy — widzi się wiele nonsensów, które dotychczas wbiłaliśmy w głowy dzieci jako prawdy wiekami uświęcone — ale czy już z tego można zrobić nową gramatykę?

Czy dobrze było, że Akademia właśnie w takim czasie wydała swą gramatykę? Dwa razy w ciągu 300 lat czekania, odmówiła swego podpisu na gramatykach francuskich — byłaby dobrze zrobiła gdyby więc i obecnie odmówiła poraz trzeci. Lekkomysłność jednak, jaka cechuje całe wydawnictwo, pozwoliła Akademii przejść nad tem do porządku dziennego.

Praca p. Baudry de Saunier, mimo że nie sięga tych korzeni niepoznawania pracy Akademii francuskiej — jest jednak ciekawą i pożyteczną. Szkoli zmysł krytyczny, wprowadza w odcienia znaczeń językowych, a czasem przypomina rzeczy znane.

Dr. Jan Piątek

FRANCK L. SCHOELL: *La culture française en Pologne. La Grande Revue XXXVI 1, 436-454, Janvier 1932, Paris.*

Autor, jeden z nielicznych Francuzów, którzy literaturę polską nie tylko cenia, lecz także gruntownie znają, kresli w rozprawie swej w sposób przejrzysty i wyczerpujący dzieje kultury francuskiej w Polsce, kolejno, jakim w ciągu wieków podlegała i wpływy, jakie w poszczególnych fazach na umysłowość polską wywierała. Pierwszy rzeczywisty kontakt Polski z literacką Francją dokonuje się w wieku 16, a to dzięki Kochanowskiemu, który nie zadowolając się tem, że w Wenecji mistrzem mu był francuski humanista Marc-Antoine Muret, przybył w roku 1556 do Paryża, gdzie wówczas działał Ronsard i skupiająca się dokoła niego literacka „brygada”. Przykładem Ronsarda zachęcony porzuca Kochanowski język łaciński i odtąd tworzy i pisze po polsku. Choć, jak zaznacza, Schoell pięknej Francuzce („venusta Galla”), którą tam pokochał, w łacińskim dystychu donosi o narodzinach swej słowiańskiej Muzy. Ale taki bezpośredni kontakt z Francją, jaki jest u Kochanowskiego, należy do rzadkich wypadków. Podobny i jak go autor określa: „burlesque” wypadek nadarzył się z wyborem Henryka de Valois na króla polskiego, nie zostawił jednak po sobie, z powodów zrozumiałych, żadnego śladu.

Po krótkim okresie dominującego wpływu włoskiego zdobywa sobie sztuka i literatura francuska w wieku 17, poważne i trwałe miejsce w Polsce, dzięki dwóm królowym pochodzenia francuskiego. Były niemi Ludwika Marja z Gonzagów, żona Władysława IV, a później Jana Kazimierza i Marie de la Grange d'Arguien, początkowo żona hetmana, później „Marysieńka” króla Jana. Wpływ francuski w owym czasie ujawnia się najsilniej w sztuce, architekturze, w wewnętrznej i zewnętrznej dekoracji pałaców i zamków (Wilanów). Nieporównanie głębiej wnika w życie polskie sztuka i kultura francuska w wieku 18. Dwór Stanisława Leszczyńskiego w Nancy i Lunewille, odwiedzany często przez Polaków, był owym węzłem, zacieśniającym i coraz ściślej spajającym kulturę polską z francuską. Francuski park, francuski styl, francuska elegancja panowały niepodzielnie, nie zatraciły swego piętna nawet w (krótkotrwałym) tzw. etapie drezdeńskim lub saskim i utrwaliły się za panowania Stanisława Augusta.

Wpływy francuskie widoczne są szczególnie w malarstwie, a to nie tylko w dziełach przebywających naówczas w Warszawie malarzy — Francuzów, (jak Jean-Pierre Norblin de la Gourdain), lecz także Włochów i Austriaków. Portrecista Józef Grassi, rodem z Wiednia, najchętniej posługiwał się

językiem francuskim, szczególnie w korespondencji. To samo skonstatować można w dziedzinie literatury. Voltaire, Rousseau, encyklopedyści należą do pisarzy w Polsce najwięcej znanych i czytanych, Shakespeare'a (jak później Werthera) czyta się w tłumaczeniu francuskim (Voltaire'a, Letorneur'a lub Ducis'a). Językiem towarzyskim arystokracji polskiej jest język francuski. W bibliotekach prywatnych przeważają albo nawet wyłącznie francuskie znajdujące się książki. Czyta się gazety francuskie i do dzieci sprowadza się wychowawczynie i guwernantki francuskie.

Wpływ francuski nie ogranicza się tylko do stolicy, lecz sięga daleko aż w zakątki Ukrainy (Pani Hańska) nie straciwszy swej mocy i w wieku 19. Pomijając okres romantyczny i wpływ literatury niemieckiej i angielskiej na literaturę polską, przechodzi autor do francuskiego realizmu i symbolizmu, któremu polska literatura dużo ma do zawdzięczenia, przypomina, że Reymont tworzył „Chłopów” w Beauce i Concarneau, poczem przystępuje do czasów obecnych. Stwierdza przedewszystkiem wpływ szkoły francuskiej u Kislinga i Szyka, widoczne ślady Bourdelle'a u rzeźbiarzy polskich, zamiłowanie Polaków do aktualności francuskich, francuskich pism i książek. Z wdzięcznością mówi o Boyu-Zełęńskim, który najcelniejsze dzieła francuskie przyswoił Polakom, o studjach romanistycznych na polskich uniwersytetach, o wysokim poziomie obywateli polskich, studujących na uniwersytetach francuskich. Z żalem przyznaje, że Francuzi natomiast bardzo mało wiedzą o literaturze polskiej albo jej wcale nie znają mimo wysiłków Cazina, Perrina i innych. (Sam Schoell przełożył „Chłopów” Reymonta, „Hanusię” Szymańskiego — nie mówiąc o mniejszych). W obecnej chwili daje się — zdaniem Schoella — zauważyć silny zwrot do angielszczyzny, Jeżeli wpływ jej nie sięga jeszcze daleko, a język angielski w Polsce jeszcze nie jest dotąd tak bardzo rozpowszechniony, to zawdzięczyć należy — powiada autor — tej okoliczności, że profesorowie — angielsi, są rzadcy, szczególnie rzadcy zaś tędzy profesorowie. Ta konkurencja angielszczyzny może jednak być objawem przemijającym, o ile Francja na przyszłość okazywać będzie większe zainteresowanie dla nauki, literatury i spraw polskich.

Dotychczas ono było nieznaczne i w żadnym nie pozostało stosunku do uwielbienia, jakie żywiła zawsze Polska dla kultury francuskiej.

Lwów

Herman Sternbach

SPRAWOZDANIA Z CZASOPISM

SPRAWOZDANIE Z CZASOPISM ANGIELSKICH

Prasa pedagogiczna angielska nie przestaje śledzić z zainteresowaniem ruchu, rozpoczętego przez p. Michała West w kierunku adaptacji lektury do słowniczka celowo wybranych wyrazów na podstawie t. z. „frequency lists” (Hemnona, Thorudikea i innych).

Stworzenie tak uproszczonego materiału do lektury staje się aktualne, wobec dającej się w ostatnich czasach zauważyć tendencji wysunięcia lektury jako środka metodycznego, pierwszorzędnego znaczenia, a nawet przesunięcia momentu oddania tekstu w ręce uczącego się do wcześniejszego okresu. (Czyżby zapowiedź przyszłej rewizji jednego z najsilniej bronionych postulatów metody bezpośredniej: usunięcia książki na plan drugi w pierwszych latach nauczania?).

Uwagi na ten temat znajdujemy w ciekawej przedmowie do szkolnego wydania „Colomby”.

Wychowanek metody bezpośredniej zdaniem komentatora Colomby ćwiczony słuchowo i wokalnie, a tendencyjnie odsuwany w pierwszym okresie nauki od tekstu, przerwawszy naukę po paru latach, łatwo zapo-

mina wszystko czego się nauczył w szkole. Nie znajdując w życiu codziennym podniety do mówienia w jęz. obcym, a nie mogąc rozwijać i utrwalać zdobytych wiadomości lingwistycznych przez lekturę, traci zdobyte z dużym wysiłkiem dotychczasowe rezultaty językowe.

Wyższosc metody, która daje uczącemu od początku do ręki książkę, leży w tem, iż oswoiwszy go z lekturą, daje mu przynajmniej w przyszłości, kiedy pozostawiony będzie samemu sobie możliwość praktycznego użytkowania swej wiedzy i dalszego doskonalenia się w niej.

Zresztą technika i sposoby nauczania Metody bezpośredniej nie różnią się od Metody czytania. Ten sam nacisk na wyrobienie słuchowowokalne; nauka leksykalna oparta tak tu i tam na pokrewieństwie wyrazów, préfixach, suffixach, famille des mots, synonymach etc.

Cytujemy jeszcze głos Lorda Eustace Percy, autora krytycznej książki „Education at the Crossroads”, który w rozdziale, poświęconym zagadnieniu języków obcych, wyraża dość krańcowy pogląd na cele nauczania tychże języków.

Zdaniem Lorda Percy język nawpół wyuczony jest w sensie praktycznym nabytkiem bez wartości, w połowie drogi zatrzymać się nie można.

Studja językowe raz rozpoczęte muszą trwać tak długo, jak długo rozwija się umysł ludzki od dziecka do wieku męskiego i uwieńczone być muszą zupełnem opanowaniem języka przez uczącego się, a przynajmniej należy władać językiem w tym stopniu, aby móc czytać, zaś anglik, który nie może czytać po francusku z równą łatwością jak po angielsku, nie umie czytać go w istocie wcale.

Są to, sądzymy, maksymalne wymagania w zakresie wyników nauki jęz. obcych pożądane jako cel upragniony w dziedzinie każdych zamierzeń, nie powinny jednak zrażać tych, którzy w skromniejszym zakresie język posiadli i czynią z niego właściwy użytek.

W czerwcowym zeszytcie „Modern Languages” „w rubryce”, „Notes and observations” znajdujemy również pełne uznanie dla nowej metody czytania, opartej na „frequency lists”. Sprawozdawca dostrzega wprawdzie pewne niebezpieczeństwa, płynące ze stosowania tej metody, zbytnia standardyzacja materiału językowego i nieco wandalistyczne obchodzenie się z arcydziełami literatury, okrojonymi i przystosowanymi do znajomości językowej uczącego się, mimo to jednak uważa tę reformę czytania za najpoważniejszą od lat wielu inwencję metodyczną w zakresie nauki języków obcych, mogącą w krótkim czasie usunąć bolączkę naszych egzaminów: wybór zbyt trudnych tekstów, przechodzących znacznie możność językowe uczącego się.

Warszawa

Irena Pełowska

SPRAWOZDANIE Z CZASOPISM POLSKICH

W czerwcowym numerze „Ruchu pedagogicznego” znajdujemy ciekawy artykuł Ith. Henriette, „Badania eksperymentalne w nauczaniu języków obcych” przetłomaczony przez H. R.

Autorka opiera się w swem sprawozdaniu na danych, ogłoszonych w rozprawie prof. Boveta (1922 r.), p. t. „Esperanto w szkole”, tudzież na doświadczeniach, poczynionych w szkole angielskiej w Bishop Auckland. W szkole tej dyrektorka stwierdziła niedostateczną znajomość języka niemieckiego i francuskiego, zwłaszcza w zakresie gramatyki. Po różnych innych próbach, rozpoczęła eksperyment przygotowywania uczenic do nauki języka obcego za pomocą uprzedniego kursu nauki esperanto. W tym celu kilku profesorów jęz. obcych nauczyło się esperanta i następnie rozpoczęto doświadczenie. Istotnie po kilku latach stwierdzono, że uczennice, które

przed rozpoczęciem nauki jęz. obcego przeszły kurs esperanta, wykazywały o wiele lepszą znajomość pierwszego.

Co ciekawsze, że również i w studjum łaciny przygotowawcza nauka esperanta okazała się pożyteczna. Obserwacje wykazały, że łatwa i prosta gramatyka esperanta tworzy, jakby pomost do przyswojenia i opanowania stopniowego gramatyki francuskiej i niemieckiej, czyli że jest to droga pośrednia do wprowadzenia w myślenie gramatyczne, niejako szczebel i etap w nauce języków.

Zainteresował się tą metodą instytut ped. J. J. Rousseau w Genewie, a tłumacz niniejszego artykułu sugeruje myśl wypróbowania jej w naszych szkołach w zakresie nauki jęz. obcych. Tutaj nasuwa się jednak uwaga, że co innego jest gramatyka angielska, b. prosta, a co innego polska, która sama już może służyć jako ten element wprowadzający w myślenie gramatyczne.

Z obowiązku kronikarskiego zaznaczamy że w zeszycie 3 „Muzeum” zjawiała się polemika między p. Wacławem Sienickim (Oszmiana) a p. Ciesielską Borkowską na temat książki p. Ciesielskiej Borkowskiej p. t. *Język francuski*. P. Sienicki wytyka p. Borkowskiej szereg omyłek i błędów, na które ona odpowiada, przyznając omyłki, które należy przeważnie przypisać zecerom, przytem p. Borkowska powołuje się na recenzje fachowe, które ukazały się w *Neofilologu* i kilku pismach pedagogicznych. Redakcja „Muzeum” zaznacza, że na tych dwu głosach polemikę w tej sprawie zamyka. Polemika ta zresztą dotyczy szczegółów literatury francuskiej, a nie jej dydaktyki.

Warszawa

J. K.

SPRAWOZDANIE Z CZASOPISM NIEMIECKICH

Goethe w świetle nowszych badań.

Oczywiście: wszystkie czasopisma niemieckie zamieściły niezliczoną ilość mniej, czy więcej wartościowych i ciekawych artykułów o Goethem z okazji 100 rocznicy jego śmierci. Trudno się w tej mnogości rozejrzeć. Pewien ogólny pogląd na obecne stanowisko literatury krytycznej wobec postaci i twórczości Goethego daje artykuł *Waltera Lindena* p. t. „*Der Kampf um das neue Goethebild*” w „*Zeitschrift für Deutschkunde*”¹⁾ Nr. 3/1932, str. 168—189. Warto go poznać choćby w streszczeniu. Próbuje więc poniżej podać tok myśli autora.

W świetle nowych studjów i badań ukazuje się postać Goethego zupełnie inną, aniżeli ta, która ukazała światu krytyka literacka w. XIX. Postać Goethego w zwierciadle owej krytyki wieku ubiegłego, to „Olimpijczyk”, pełen „harmonji”. Owa maska Olimpijczyka przysłoniła literaturze prawdziwego Goethego, człowieka wiecznie walczącego ze sobą i o siebie. „*Man schätzt im 19 Jahrh. den jungen Goethe, ohne freilich die Tiefen un philosophischen Urtergründe titanischen Erlebnisdranges recht zu verstehen....; Man achtet hergebrachterweise den klassischen Goethe, wobei freilich der lebensvolle Untergrund der „klassischen” Form Goethes durchaus übersehen und nur die griechische Nachahmung betont, mithin das „Klassische ganz ins Formale abgedrängt wird; der alte Goethe ist für diese Anschauung mehr oder weniger Verfallerscheinung, ein Abstruz ins Unverständlich-Abstruse allegorischer Darstellung*”. W podręcznikach historii literatury podkreślało się do niedawna znaczenie Goethego głównie jako *linyka*, nie doceniało się zaś w nim zupełnie *myśliciela*,

¹⁾ „*Zeitschrift für Deutschkunde*” wychodzi obecnie w nakł. B. G. Teubnera w Lipsku.

nie uznawało doniosłości jego prac i badań jako przyrodnika, fałszywie przedstawiało się oczywiście w świetle doktryn liberalistycznych końca w. XIX go, jako *męża stanu*, mało wreszcie rozumiało się go, jako *człowieka* w jego stałym dążeniu do uduchowienia siebie i świata. Stąd owa legenda o Goethem, jako „dziecku szczęścia” (*Herman Grimm: „der, dem das Schicksal am offenbarsten die Wege ebnete”*), stąd owo zapoznanie demoniczności w jego istocie, stąd „posągowość” jego postaci, wyniesionej wysoko ponad ziemię i ludzkość w sferę lodowatej nieprzystępności. „*Entgoethung Goethes*” nazywa autor takie ustosunkowanie się historyków literatury wobec Goethego i uważa za jedno z ważnych zadań historii literatury niemieckiej w najbliższych latach napisanie *historji Goethego* w w. XIX.

Dopiero współcześni poczynają naprawdę rozumieć i należycie oceniać osobistość Goethego, dopiero dzisiaj zaczyna być Goethe „żywą siłą”, będącą w stanie działać na naród i jego przyszłość, choć niemiecka teraźniejszość stoi w zupełnej opozycji do dzieła Goethego. I naodwrot: „*Das neue Goethebild steht in der Gegenwart im schärfsten Kampfe gegen diese*”.

Przemiana w nastawieniu wobec Goethego zaczyna się dokonywać z ukazaniem się dzieła *Alberta Bielschowskiego „Goethe”*²⁾. I, tom 1896, II, t. po śmierci autora dokończony przez T. Zieglera, Kalischera i Roethego 1902, oba tomy gruntownie przerobione przez W. Lindena (1928). Dzieło to, rozpowszechnione w 150.000 egzemplarzy stało się standardowym dziełem o Goethem, z którego i szerokie rzesze publiczności i nauczycielstwo i szkoły urabiały sobie pojęcie o wielkim twórcy. Jest ona w ujęciu Goethego, niejako na przejściu dwóch wieków. Obok liberalno-pozytywistycznego charakteru ujęcia widocznym jest już jednak dążenie do zrozumienia człowieka w twórcy i jego tworach. W ślady Bielschowskiego poszli w swych monografiach Georg Witkowski³⁾, Kcrol Heinemann⁴⁾, a zwłaszcza Richard M. Meyer⁵⁾, nie wnosząc nic nowego, a ustępując Bielschowskiemu pod względem artyzmu i subtelności ujęcia.

W r. 1913 ukazały się dwie nowe książki, będące dowodem nowego ustosunkowania się wobec Goethego: książki *Chamberlaina*⁶⁾ i *Simmla*⁷⁾. *Houston Stewart Chamberlain* bierze pod uwagę całą twórczość G., nie tylko jako poety, podkreślając jako cel życia G. nie poezję, lecz „wydoskonalenie własnej osobowości”: „*Die bedeutendste aller Dichtungen Goethes ist fraglos sein eigenes Leben*”. „*Die freie Entfaltung seiner Persönlichkeit nach allen Richtungen ging ihm weit über die Sorge um seine Werke*”. Za największy czyn G. uważa Ch. „*das Aufrichten der Idee seiner selbst*”. Autor mniema, że takie postawienie kwestji słuszne jest wobec *starego* Goethego, że natomiast Ch. nie zbliżył się z równym zrozumieniem do G. młodego i dojrzałego. Za zasługę Ch. uważa autor podkreślenie doniosłości G., jako myśliciela, zwłaszcza w II cz. „*Fausta*”, do tego czasu mało rozumianego.

Na filozofję życia i twórczości Goethego nastawionem jest drugie dzieło z tegoż r. 1913, *Simmla „Goethe”*. Stosunek G. do świata i do praw życia jest tematem rozważań Simmla. Wychodząc od słów Goethego „*Der Mensch kennt nur sich selbst, insofern er die Welt kennt, die er*

2) A. Bielschowsky: *Goethe, sein Leben und seine Werke*, 2 Bde 1932

3) Georg Witkowski *Goethe*, 1932, Volktausgabe, Knauer NF, Berlin, Mk. 2.85.

4) Karl Heinemann *Goeths*. 5 Aufl. 1922, 2 Teile in 1 Bd.

5) R. M. Mayer *Goethe*, 1913, Berlin, Valksausgabe.

6) Houst. St. Chamberlain: *Goethe*, München, Bruckner, 1927. Valksausgabe 1932.

7) Simmel *Goethe*, 5 Aufl. 1923,

nur in sich und sich nur in ihr gewahr wird", jako założenia, dochodzi do wniosku, że podstawową formułą życia Goethego jest, „*dass die Entwicklung seines Denkens und Schaffens, dem eigenen Gesetz allein folgsam, zugleich den Forderungen der Gegenstände dieses Denkens und Schaffens entsprach*”, wykazując, że G. przeszedł wszystkie fazy ustosunkowania się do świata, jakie tylko w życiu ludzkim są możliwe, zanim doszedł do właściwego sobie stosunku. „*Er gehörte zu denen, die wirklich zu Ende kamen und keinen Rest hinterliessen*”.

Reprezentatywnym dziełem nowszej historii literatury jest praca Fryderyka Gundolfa⁸⁾ o Goethem, wydana podczas wojny w r. 1916.

Nie jest to ani bibliografia, ani przedstawienie osobowości G. we wszystkich jej przejawach, lecz raczej naświetlenie istoty dzieł Goethego, jako postaci, w której duch jego się ucieleśnił i do dziś żyje. „*Goethes Werke als gestaltgewordene Symbole seines Lebens und Seins bilden den Gegenstand dieses Buches*”. Dzieła jako zwierciadła przeżyć: „*wesenhaftes, ideelles Erlebnis und gestaltetes Werk fallen zusammen*”. Za czerwoną nicią twórców Goethego postępując odkrywa Gundolf przed czytelnikiem najgłębszą istotę jego twórczości. „*Vom Weltgefühl des jungen zur Weltchau des reifen und von dort bis zur vollkommensten Weltwerdung verfolgen wir seine Bahn*”... *auch das Leben Goethes wird in seiner wesenhaften Bedeutung erfasst*. Autor przypisuje książce Gundolfa epokowe wprost znaczenie, nazywając ją wprost „*die grösste geistesgeschichtliche Leistung der Gegenwart*”⁹⁾. Mimo to nie pomija autor milczeniem niektórych zdań jego słabych stron książki, której zarzuca przedewszystkiem pewnego rodzaju „mistyczne” ujęcie całej postaci wielkiego twórcy, nie zwracające uwagi na fakty życiowe, które przecież mają swój specyficzny charakter i swoje specyficzne znaczenie, nie będąc identycznymi z twórcami poety. „*Gerade bei Goethe fallen Leben und Dichtung nicht zusammen... das Leben treibt die Dichtungen als ewige Formungen seiner idealen Inhalte hervor, aber diese Dichtungen, als Spiegelbilder des verewigten Seins, wirken auf das Leben zurück, beruhigen und klären, verbinden und halten es zusammen. Im Dichter Goethe findet der Mensch Goethe sich wieder, im Dichter tröstet er sich, im Dichter erhält er die Einheit, die er in Tag und Stunde entbehren muss*”. Jako drugi zarzut wysuwa Linden to, że Gundolf przedstawia Goethego jako jednostkę, odłączoną niejako sztucznie od podłoża społecznego, z którego wyrosła, zawieszoną wskutek tego w powietrzu. „*Goethe wird herausgerissen aus den grossen Verbänden der geschichtsentwickelten Menschheit, um als einsames Standbild zu thronen*”.

Brak realistycznego ujęcia życia Goethego uzupełnia Emil Ludwig w swoim dziele „*Goethe*”¹⁰⁾. Ludwig pragnie stawić czytelnikowi przed oczy człowieka-Goethego. Dzieła więc ustępują tu na plan dalszy. Precz z maską apolinową! Dionizos sam przemawia, bez maski. Autor przedstawia Goethego jako człowieka wiecznie walczącego „*der ewig Unruhvolle und Erschütterte*”, wiecznie szarpanego konfliktami między Demonem w swej piersi a Genjuszem. Ludwig stwierdza poprostu, że nigdy nie było u Goethego owej sławionej przez historyków literatury „harmonji”, a przeciwnie wiecznie była owa walka, owo, jak G. sam powiada: „*ewige Marter ohne eigentlichen Genuss*”. Linden nie widzi w dziele Ludwiga pogłębienia ani syntezy w ujęciu. Jest ono raczej impresjonistycznym,

8) Dietrich Gundolf Goethe, 12. Aufl. 1925, Berlin G. Bondi.

9) Emil Ludwig Goethe, Geschichte eines Menchen, P. Zsolnay Verl. Wien Volksausgabe 1932. Mk. 3.75.

10) Por. Piękne studjum prof. Z. Lempickiego o Gundolfie w „Neofilologu” № 4—5 1931.

feljetonistycznym, chociaż niejednokrotnie wnikliwym i trafnym rejestrowaniem szczegółów biograficznych. Autor artykułu potępia brak syntezy i dowolne operowanie szczegółami zewnętrznymi bez głębszego wnikania w ich wewnętrzne, symboliczne niejako znaczenie, wykazując u Ludwiga zupełny brak wglądu w strukturę twórczości Goethego i umiejętności ideowego komentowania jej. *„Bei Ludwig fehlt diese Geistigkeit der Ausdeutung durchaus, und was dann übrigbleibt, ist das Trübe des Tages, das Menschliche im Lichte des Zynismus, der Untreue und Rücksichtslosigkeit“*. Przy tem wszystkim jednak przyznaje autor Ludwigowi niezaprzeczoną zasługę ostatecznego odbronzowania Goethego. *„Ludwig hat das unbestreitbare Verdienst, die Harmonisierungen des alten Goethebildes zerstört zu haben...“* *„Die dämonischen Wirklichkeitsspannungen in Goethes Wesen und Leben sind von Ludwig erstmals scharf und herb aufgewiesen worden“*.

Drugi brak dzieła Gundolfa, a mianowicie przedstawienia Goethego w łączności z podłożem kulturalno-historycznym jego epoki uzupełnia dzieło A. H. Korffa *„Geist der Goethezeit“*¹¹⁾. Korff kreśli całe podłoże duchowe epoki Goethego, który niejako z tego podłoża organicznie wyrasta, z którym jest duchowo związany. Dzieło Korffa, to właściwie historia niemieckiego idealizmu, jako kształtowania się ducha niemieckiego od „Sturm i Drang“ aż do późnej romantyki. *„Goethe steht nicht mehr im luftleeren Raum das ist das grundsätzliche Ergebnis dieses Korffschen Werkes...“*.

W ten sposób wyrasta z dzieł Chamberlaina i Simmla, Gundolfa, Ludwiga i Korffa w ciągu jednego dziesiątka lat (1913 — 1920) nowy wizerunek Goethego. Jeszcze jednak istnieją poważne sprzeczności w ujęciu tej postaci. Trzeba nowej, wyższej syntezy, któraby uwzględniła wszystkie te stanowiska, jakie widoczne są u wymienionych autorów. *„Die höhere Synthese verlangt als Hauptleistung eine Vereinigung von Gundolfs Gestaltsschau mit Korffs geschichtlicher Ideenentwicklung und Ludwigs dämonischen Wirklichkeitsspannungen“*.

W ostatnich latach ukazały się trzy nowe książki o Goethem.

Pierwsza — to *opracowanie dzieła Bielschowskyego przez W. Lindena* (1928)¹²⁾. Daje ona wprowadzenie w życie i twórczość Goethego, pogłębiając stare, ale ciągle jeszcze znakomite dzieła Bielschowskyego, oraz ujmując jego postać współczesniej i bardziej po ludzku, bardziej realnie. Kto po raz pierwszy sięga do Goethego, musi wziąć do rąk tę książkę, jako pierwszego przewodnika w krainę twórcy „Fausta”.

Druga z nowych książek — to Kühnemanna *„Goethe“*¹³⁾ — jedna z książek tego autora z cyklu o niemieckim idealizmie, po jego dziełach o Herderze, Kancie i Schillerze. Jest to przedewszystkiem filozoficzne ujęcie twórczości Goethego, w której ośrodek stawia K. „Fausta”. *„Auch ihm steht freilich der Denker und Weltdeuter Goethe näher als der Künstler; sein Werk ist eine philosophische Ideendarstellung“*. Linden zarzuca mu brak syntezy życia i twórczości, rzeczywistości i idei.

W r. 1931 ukazało się dzieło Ph. Witkopa *„Goethe“*¹⁴⁾ W przystępnej formie ukazują ta książka idealistyczno-organiczny światopogląd Goethego w jego życiu i twórczości tak poetyckiej, jak naukowej, zwłaszcza przyrodniczej. Jest ona przeznaczona dla szerszych kół czytelników, twierdząc,

11) A. H. Korff *Geist der Goethezeit*, Leipzig, J. J. Weber, I cz. 1923, II cz., 1 tom 1927, 2 tom 1931 (1 Tom zawiera „Sturm und Drang“, II tom obejmuje klasykę w 2 częściach).

12) A. Bielschowsky — W. Linden *Goethe, sein Leben und seine Werke*, 2 Bde München, 1928, E. H. 2 Bde.

13) Eugen Kühnemann *Goethe*, Leipzig, 1928, Inselverlag.

14) Philipp Witkop *Goethe*, Stuttgart 1931, Cotta — Verlag.

że jest raczej „ein Rückschritt als ein Fortschritt, mehr eine Beweis, wie man es nicht machen sollte, als ein Schritt in die Zukunft”.

Ta przyszłość powinna przynieść, zdaniem Lindena, taką książkę o Goethem, któraby uwzględniła i ową stronę organiczno-idealistyczną i dynamiczno-realistyczną w postaci Goethego. Miałby to być *nowy typ biografji*. Jej tematem: „*die Einheit des Menschen, des Dichters, des Naturforschers des Religiösen und praktisch Wirkenden Goethe, dargestellt im gegensatzreichen Wechselspiel des Wirklichen und des Idealen, zugleich hinversetzt in die geschichtlichen Lagen der grossen Zeitbewegung*” — synteza niejako Gundolfa, Korffa i Ludwiga, dokonana przez wytrawnego znawcę, subtelne go człowieka, bystrego obserwatora terażniejszości i wnikliwego krytyka o artystycznej duszy i twórczym rozmachu.¹⁵⁾

M. Friedländer

BIBLIOGRAFJA

WYDAWNICTWA POLSKIE

Bolesław Kielski i Léon Pionnier: — Grammaire française à l'usage des classes supérieures des écoles secondaires. 1-er volume. Lwów 1932. K. S. Jakubowski éditeurs — propriétaires.

WYDAWNICTWA FRANCUSKIE

Brunot F.: Observations sur la Grammaire de l'Académie Française. Paris: Librairie E. Droz str. 127.

WYDAWNICTWA NIEMIECKIE

Georg Schmidt Rohr — Die neuere Sprache als Bildnerin der Völker, Eine Lebens- und Wesenskunde der Volkstümer. Eugen Dietrich Verlag. Jena.

Zur *Methodik* der Lektüre. 5 Beiträge von Dr. Eckermann Frankfurt a. M.: Diesterweg; Marburg: Elwertsche Verlbh. 1932. 103 S. (Rheinische Beiträge zur Durchführung d. Schulreform in d. neueren Sprachen. H. 7/8. M. 3.90

¹⁵⁾ Dla młodzieży można polecić popularną książeczkę *Reinh. Hoffmanna: Goethe, sein Leben und Schaffen*, 104 str. 22 ilustr., brosz. Mk. 1. z nakł. — *Heinr. Handel, Breslau*. Pożyteczną też okaże się książeczka „*Der Eiserne Hammer*” nakł. Langewiesche, Königstein im Taunus, pt. *Goethe - Leben, Gedanken, Bildnisse*, Mk. 1.20.

Dla ilustracji życia i epoki Goethego warto zaglądnąć do książki „*Goethe und seine Welt*” wyd. przez H. Wachla w nakł. Insel-Verl. Lipsk. zawierającej 580 obrazów, ilustrujących życie, otoczenie, epokę. G. Liczne reprodukcje rękopisów z muzeum Goethego w Weimarze. Cena Mk. 4.50.

Stanowisko Goethego w terażniejszości niemieckiej przedstawia książeczka *Waltera Lindena: „Goethe und die Deutsche Gegenwart”* (Deutsche Verlagshaus Bong und Co, Berlin) Mk 1.50.

- Poch, Kämmer u. Platz*: Erwerbung, Einübung, Befestigung des Wortschatzes. Frankfurt a. M.: Diesterweg; Marburg: Elwert'sche Verlbh. 1932. 48 S. (Rheinische Beiträge zur Durchführung d. Schulreform in d. neueren Sprachen H. 6). M. 2.10
- Weispach*, Werner: Französische Malerei des 17. Jahrhunderts im Rahmen von Kultur und Gesellschaft. Mit. 140 Abb. u. 33 Taf. Berlin-Wilmersdorf: Kelter 1932. 181.
- Mack*, (Albert), Dr., Walker, Prof.: Englischer Sprachschatz für den Oberstufenunterricht. Frankfurt a. M.: Diesterweg 1932. 104 S.
- Nitsche*, Karl, Dr.: Biographie und Kulturproblematik im gegenwärtigen Frankreich. Ein Beitr. zu d. Problem d. Denkformen. Berlin: Ebering 1932. 159 S. Romanische Studien. H. 31.
- Schmidt*, Julius, Dr.: Methodik des französischen Unterrichts, 2. vollst. neubearb. u. erw. Aufl. Jena u. Leipzig: Gronau 1932. XI. 168 S.

WYDAWNICTWA ANGIELSKIE

- An International Language, with a Survey of English Spelling Reform.*
By R. E. Zachrisson, Professor of English in the Royal University of Uppsala. Author of „Pronunciation of English Vowels, 1400—1700“, „The English Pronunciation at Shakespeare's Time“, etc. Royal 8vo, sewed, 2nd enlarged edition, 2s. 6d. net (Postage 2d.). An attempt to make English a world language by simplifying the spelling.
- Seibert, Louise C.*: A. Series of Experiments on the Learning of French Vocabulary Pp. 105 Johns Hopkins Press.

KSIĄŻKI NADEŚLANE

- Bolesław Kielski i Léon Pionnier*: Grammaire française à l'usage des classes supérieures des écoles secondaires 1-er volume. Lwów 1932. K. S. Jakubowski éditeurs — propriétaires.
- A. Okrzeński*: Materiały wychowania obywatelsko - państwowego, Kraków. 1932.
- Van de Kerckhove*: Le français usuel, Berlin Weidmannsche Buchhandlung 1932 (A 1 Sexta i A 2 Quinta-quarta).
- Walter Popp*: Die Methode des Fremdsprachlichen Unterrichts 1932 Leipzig und Berlin. Verlag u. Druck von B. G. Teubner.
- Vom Mittelater zur Reformation*; — Konrad Burdach (Dritter Band 2 i 3 Teil) Berlin Weidmannsche Buchhandlung 1932.

PRZEGLĄD CZASOPISM

Modern Languages Vol. XIII No. 6, June 1932. Edited by A. H. Sleight.

Contents: Prof. Karl Breul — In memoriam. Quinzaine française, Boulogne sur Mer. — R. H. Chillingworth — Goethe: Aspects. — Cloudesley Brereton — Le français est-il plus insulaire que l'anglais? — Alan Smailes — A Yorkshire Venture. — F. Renfield — Some inexpensive german books. — Regent Street Polytechnic: Vacation course in english for foreigners. — Summer school of spanish at Liverpool University. — Holiday courses in Germany.

Revue de l'enseignement des Langues Vivantes. No. 5. Mai 1932.

Sommaire: L. Leibrich — Thomas Mann et Nietzsche. — Y. Bescou — Thomas Heywood et la Sorcellerie. — Camille Pitollet — Traduttore, Traditore. Notes & Documents. Voyage à Vienne. G. Muret — L'enseignement radiophonique des Langues étrangères en Allemagne. — M. Dupont — A propos d'une traduction d'un poème de Dehmel.

No. 6. Juin 1932.

Sommaire: L. Leibrich — Thomas Mann et Nietzsche. Y. Bescou — Thomas Heywood et la Sorcellerie (Suite).

No. 7. Juillet.

G. Muret — La Radiophonie en Allemagne. — Hector Genouy — Considération sur la „Midsummer night's dream“ de Shakespeare.

Zeitschrift für französischen und englischen Unterricht, Band 31. Heft 2. 1932.
Herausgegeben von W. Gaede und Dr. A. Kruse.

Inhalt: Bernhard Fehr: England und das neue Denken. — Louis André Fouret: Les Humanités classiques et les Humanités modernes en France.

Zeitschrift für französischen und englischen Unterricht, Band 31. 1932, Heft 3.

Inhalt: Louis A. Fouret — Goethe et la jeunesse française. — G. P. Gooche — An English View of Goethe. — Friedrich Schönemann — Goethe in Amerika. — Berichts—Aussprache. — Das Goethejahr in Frankreich. — Karl Arns — Goethe in Nachkriegsengland. — Julius Schmidt — Der periodische Unterricht. — R. Müller — Les Allemands, les Français et le Rhin. — Anna Kerl — Zweisprachen-Texte im französischen Unterricht der Oberstufe. Altsprachliche Pläne für die realistischen Anstalten. — Colette Dupuy — Deutsch-französische Zusammenarbeit.

Zeitschrift für französischen und englischen Unterricht, Band 31. 1932 Heft 4.

Inhalt: Hugo Friedrich — Croce's Ästhetik und Vossler's Sprachphilosophie. — Wilhelm Wiegmann — Einige Bemerkungen über Auslandsreisen. — Josef Gelhard — Die englische höhere Schule der Gegenwart. — Walter Demus — Englandfahrt einer Prima der deutschen Oberschule.

Zeitschrift für Deutschkunde. Jahrgang 1932, Heft 4. Herausgegeben von W. Hofstaetter u. H. A. Korff.

Inhalt: Gustav Neckel — Liebe und Ehe bei den vorchristlichen Germanen. — August Ewald — Borhardt und Carossa, oder die Spannweite des deutschen Raumes. — Bernhard Bosch — Das Schrifttum der Gegenwart und die Höhere Schule. — Gert Buchheit — Sickings Literarisches Porträt. — Robert Jeuckens — Die Stellung der Oberpmaner zu den Wiener Klassikern und den Romantikern. — Willi Hopff — Grammatikunterricht (mit besonderer Berücksichtigung der Mittelschule). — Johannes

Hagemann — Die Aufsatzdisposition, (Sonderberichte) Zur Goethezeit. — Hans Heinrich Schmit-Voigt — Zu Klaudius Bojungas Ausscheiden aus dem Amte.

Jahrgang 1932, Heft 5.

Inhalt: Hans Schwartz — Goethes pädagogische Haltung. — Gustav Neckel — Liebe und Ehe bei den vorchristlichen Germanen (Fortsetzung). — Heinrich Schnee — Kolbenheyer im deutschkundlichen Unterricht. t. — Lotte Sommer — Die Michelangelo-Gestalt in der neueren Dichtung. — August Ewald — Neues zur Fragestellung. — Albert Züst — Wie wir feilen. — Eberhard Sauer — Die Schallplatte im Deutschunterricht, (Mitteilung) Wissenschaftliche Bibliographie des Jahres 1931.

Zeitschrift für Deutschkunde. Jahrgang 1932, Heft 6.

Inhalt: Karl Kindt — Christentum und Idealismus in der Gestaltung des Deutschunterrichts an der evangelischen Schule. — Gustav Neckel — Liebe und Ehe bei den vorchristlichen Germanen (Schluss). — Theodor Steche — Die gegenwärtige „Verlotterung“ der deutschen Sprache. — Paul Cretius — Wortkunde in der Volksschule. — Heinrich Lützeler — Reimform als Sinnbild. — Alfred Heuer — Barlach in der Oberprima. — Zur Schallplatte — Arbeitsgemeinschaft zur Verwendung der Schallplatte im Unterricht. — Robert Kleuker — Dichterstimmen auf Schallplatten. — Ludwig Meyn — „Als“ und „wie“ nach dem Komparativ. — Richard Alewyn — Die drei preisgekrönten Lessingbücher. Sonderberichte.

Zeitschrift für Deutschkunde. Jahrgang 1932, Heft 7.

Inhalt: Leo Jotz — Grundzüge der deutschen Mundartforschung. — Eilhard Erich Pauls — Geschlechterfolge und deutsche Dichtung (Schluss folgt). — Henri du Fais — Die Einkleidung der Rede. — Wilhelm Ewald — Zur Grundlegung der deutschen Sprachlehre auf der Unterstufe. — Heinrich Michelis — Kant und der deutsche Idealismus. — R. Erckmann — Eine Stunde Geistesgeschichte in Unterprima.

Die Neueren Sprachen. Band 40 1932, Heft 4. Herausgegeben von W. Kückler und T. Zeiger.

Inhalt: E. v. Schaubert — Zu Wordsworths Bedeutung für John Keats. — Kurt Glaser — Lamartines Literarkritik. — Kurt Schwedtke — Das kulturkundliche Unterrichtsprinzip, seine Möglichkeiten und Grenzen. — Fritz Schalk — Ueber besondere Beziehungswerte der französischen Präposition *de*. Die Fortbildungskurse der Universität Nancy.

Band 40. 1932, Heft 5.

H. Petriconi — Metodische Probleme der Kulturkunde. — Hildehard Gauger — Zur Bedeutung des *Self-respect* in dem englischen Persönlichkeitsideal. — Friedrich Schür — Ein Leitmotiv der Renaissance-lyrik bei Ronsard und Malherbe. — Karl Ehrke — Grundfragen des neusprachlichen Schulunterrichts.

Band 40. 1932, Heft 6.

Inhalt: Herman Platz — Die deutsch-französische Problematik im kulturkundlichen Unterricht. — Leo Spitzer — *Frz. mon vieux!* — Max Tau — James Joyce. — Heinrich Wenz — „*La Crise Britannique au XX-e siècle*“ von André Siegfried. — Erika Leimert — Das Wesen des *Cant*.

Neuphilologische Monatsschrift. Heft 5. Leipzig, Mai 1932. Herausgegeben
Walther Hübner.

Inhalt: Wolfram Steinbeck — Konzentration und Sprachunterricht. — Kurt Glaser — Lamartine und Stendhal. — Ernst Runschke — Lautliche Beobachtungen während eines Aufenthalts in Frankreich. — Kleine Beiträge: Max Draber — Ein Beitrag zur Methodik des Shakespeare-Unterrichts. — Walter Dietze — Die neueren Fremdsprachen am altsprachlichen Gymnasium.

Heft 6, Leipzig, Juni 1932.

Inhalt: Ernst Gamillscheg — Vom heutigen Spanien. — Louis Hamilton — Some Aspects of Anglo-Canadian Literature. — Ernst Schmidt — Das Erziehungsproblem bei Molière im Spiegelbilde seiner und unserer Zeit. — Kleine Beiträge: Johanna Hamilton — Zur Aussprache des s-Lautes im Englischen.

Heft 9, Leipzig, September 1932.

Inhalt: Julius Plaut — Das Lektüreproblem und die auditive Methode. — Fritz Meyer — Die Stellung des Adjektivs im Französischen. — Kleine Beiträge: Ernst Schmidt — Walter Scott. Zum 100 Todestag des Dichters. — Wilhelm Franke — Amerika in der Schullektüre. — Walter Hübner — Neues über Shakespeare. Nachrichten.

Germanoslavica. Jahrgang I 1931—1932, Heft 4.

I. Aufsätze: K. Bittner — Slavica bei G. W. von Leibnitz. — J. Eichholz — Turgenev in der deutschen Kritik. II. Kleine Beiträge: A. Kizevetter — Heinrich Fick in russischen Diensten. — J. Volf — Böhmisches Nationalblätter. III. Besprechungen.

SPRAWY P. T. N.

SPRAWOZDANIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Na posiedzeniu Zarządu Głównego po wakacjach zdecydowano w porozumieniu z Zarządem Okręgu Krakowskiego odłożyć zjazd P. T. N. do Wielkanocy, zarówno ze względu na ciężką sytuację, jak i przypuszczalne ustalenie sprawy nowych programów do tego czasu. Praca zarówno w Zarządzie Głównym, jak i w poszczególnych kołach uległa przerwie wskutek wakacji. Sprawozdania nadeszły nieliczne Okręgów.

SPRAWOZDANIE Z OKRĘGÓW

BIALA PODLASKA: Na ostatnim posiedzeniu d. 26 VI przewodnicząca p. Brzezińska referowała: „Memorjał w sprawie nauczniia języków obcych”, poczem wywiązała się dyskusja, w której członkowie wyrazili, że solidaryzują się ze stanowiskiem Zarządu Głównego P. T. N.

KATOWICE: D. 25 września odbyło się posiedzenie Okręgu Śląskiego, na którym Dr. Stefanja Mazurkówna wygłosiła referat p. t. „Lektura dzienników w nauce języków nowożytnych”. Następnie poruszono sprawę organizacji poradni dla jęz. nowożytnych. Wielkiem zainteresowaniem cieszył się projekt urządzenia gabinetu neofilologicznego w Katowicach. Dyskutowano nad uzyskaniem funduszy na ten cel i postanowiono wysłać odezwę do wszystkich neofilologów na Górnym Śląsku, aby w porozumieniu z dyrekcjami, względnie z Komitetami rodzicielskimi przyczynili się choćby najdrobniejszymi składkami do urządzenia pracowni neofilologicznej. Postanowiono również zwrócić się do „Alliance franco-polonaise”, aby dostarczyła środków pomocniczych do działu francuskiego.

LUBLIN: Sprawozdanie roczne za czas od 17. V. 1931 r. do 10. V. 1932 r. Na kursie medotycznym języków obcych dla nauczycieli szkół średnich, jaki odbył się w Lublinie w kwietniu 1931 r., powstała między uczestnikami kursu myśl zrzeszenia się i zapisania się na członków Polskiego Towarzystwa Neofilologów. Po porozumieniu się z okręgiem warszawskim zwołane zostało na dzień 17 maja zebranie organizacyjne, na które przybyło 22 osoby. Po zagajeniu i odczytaniu statutu Towarzystwa uchwalono założenie miejscowego Koła i wybrano Zarząd, do którego powołani zostali: p. René Brun — przewodniczący, p. Witalja Helmanowa — wice-przewodnicząca, p. Szymon Zmarz — bibliotekarz, p. Karol Zabłocki — sekretarz, p. Tomasz Sauter — skarbnik.

Nowemu Zarządowi zlecono: 1) przeprowadzić silną agitację wśród nauczycielstwa szkół powszechnych w celu wciągnięcia go do wspólnej pracy, 2) zbadać czytelnię i bibliotekę pedagogiczną przy Kuratorjum szczególnie co do czasopism i dzieł, dotyczących nauczania języków obcych.

W myśl tych zleceń, po porozumieniu się z nauczycielstwem szkół powszechnych — dokończono do Zarządu jako przedstawicieli tych szkół p. Lucynę Sokół-Werewską i p. Emanuela Neumana.

Na pierwszym posiedzeniu Zarządu p. Helmanowa zreferowała sprawę czasopism i dzieł francuskich, a p. Zmarz — niemieckich, znajdujących się w bibliotece i czytelni pedagogicznej. Nabyto na własność Koła dwa dzieła, traktujące o wynikach najnowszych badań przy nauczaniu języków obcych.

W ciągu roku odbyło się 7 zebrań Zarządu i zwołano 5 zebrań ogólnych z odczytami i referatami.

Dnia 15 listopada ub. roku p. Sz. Zmarz wygłosił odczyt p. t. „Pojazdowa szkoła w Austrii i w Niemczech“. — Poza tem podzielił się z członkami Koła wrażeniami swymi z Kursu wakacyjnego dla germanistów w Grazu.

Dnia 7 lutego p. Zabłocki wygłosił referat p. t. „Praca domowa uczni“.

Dnia 13 marca p. M. Wolińska z Puław podała Zebraniu detaliczne sprawozdanie z Kongresu Neofilologów w Paryżu, na którym była obeana.

Dnia 8 maja p. W. Helmanowa w referacie swoim p. t. „Elementy uczenia się języków obcych pod kierunkiem“, poruszyła żywotną sprawę tej nowej metody nauczania.

Każdy z wyżej wymienionych odczytów i sprawozdań wywołał ożywioną dyskusję wśród obecnych, szczególnie zaś ostatni referat, dotyczący uczenia się pod kierunkiem. Z toku dyskusji nad tym referatem wyłoniła się na wniosek jednego z członów uchwała zebrania, ażeby w przyszłym roku szkolnym zapoczątkować w szkołach lubelskich tytułem próby prowadzenie lekcji tą metodą w klasie 4, 5 lub 6, tak aby już w drugiej połowie roku szkolnego podzielić się wynikami swych doświadczeń, czy to na zebraniach ogólnych, czy też zapraszając koleżanki i kolegów na takie lekcje. — Dla przeprowadzenia tych prób zgłosiło swój udział kilkoro członków Koła.

Pozatem uchwalono zorganizować ruchomą czytelnię z oddziałem romanistycznym i germanistycznym.

W ciągu bieżącego roku Koło było głęboko dotknięte śmiercią prezesa Koła, p. R. Brun, zmarłego 4-go marca, pamięci Jego było poświęcone specjalne zebranie, na którym p. T. Sauter, jako najbliższy współpracownik zmarłego, w serdecznych wyrazach skreślił Jego życiorys i wspomnienia o Nim.

Trzeba zaznaczyć, że frekwencja członków na zebraniach referatowych była zadawalająca, bo na ogólną ilość 26 członów przychodziło 15 do 22 osób.

Dnia 10 maja odbyło się ostatnie Walne Zebranie, na którym złożono sprawozdanie z całorocznej pracy Zarządu, przyjęte przez Zebranie.

Wybory nowego Zarządu dały następujące wyniki: Tomasz Sauter — przewodniczący, p. Witalja Helmanowa — wice-przewodnicząca, p. Jadwiga Jasionowska — sekretarka, p. Szymon Zmarz — skarbnik, p. Karol Zablocki — bibliotekarz i p. Emanuel Neuman — zastępca.

POZNAŃ: (nie umieszczone przed wakacjami). Dnia 12. VI. 1931 r. zebranie plenarne z referatem lektorki Uniwersytetu poznańskiego Dr. Znanieckiej p. t. „Badania nad nauczaniem jęz. obcych w Stanach Zjednoczonych”.

D. 22. I. 1932 r. zebranie plenarne z referatem prof. Dr. Kleczkowskiego p. t. „Wpływy języka polskiego na dialekty niemieckie na Pomorzu polskiem i w Prusach Wschodnich niemieckich”.

D. 18 lutego 1932 r. zebranie plenarne z referatem prof. Dr. Morawskiego p. t. „Infiksy łacińsko-romańskie w jęz. polskim”.

WARSZAWA: D. 25 kwietnia odbył się odczyt prezesa P. T. N. prof. Zygmunta Łempickiego p. t. „Z nowych publikacyj o Niemczech”.

D. 3. X. p. Dr. T. Grzebieniowski zdawał sprawę ze „Zjazdu Delegatów do Międzynarodowego Tow. Neofilologów”, który odbył się w Londynie w lipcu b. r. i na którym p. Grzebieniowski był naszym delegatem.

Sprostowanie: W ostatnim numerze (2) Neofilologa w dziale „Listów do redakcji” w liście prof. Glixellego zaszyły następujące omyłki, które niniejszem prostujemy: str. 103 w. 3 od dołu ma być: nazwy *lai* (np. *Lai d'Aristote*), str. 104 w. 1 ma być: *Rabelaisa* „jako... w 7 ma być: nie jeden błąd..., ale cztery błędy.

K. S. JAKUBOWSKI — KSIĘGARNIA NAKŁADOWA
L W Ó W, PIEKARSKA 11.

ZAWIADAMIA, ŻE WYSZŁA ŚWIEŻO Z DRUKU KSIĄŻKA P. T.:

KIELSKI B. & PIONNIER L.
GRAMMAIRE FRANÇAISE

TOM I.

Cena zł. 4.30

Jest to pierwszy u nas podręcznik systematycznej gramatyki francuskiej dla szkół średnich. Tom I, obejmujący zasady ortofonji, ortofologii i ortografji, zawiera prócz tego głównie odmiennie wraz ze słowotwórstwem.

Książka dzieli się na trzy części: indukcyjną, systematyczną oraz ćwiczenia. W każdej części zastosowano trojaki druk; dla rzeczy podstawowych — druk normalny, dla rzeczy bardziej szczegółowych — druk nieco mniejszy, wreszcie dla wiadomości mniej ważnych — druk drobny. Przez taki układ materiału i przez takie typograficzne jego przedstawienie uczyniono wszystko, aby tylko naukę gramatyki francuskiej w szkole uczynić interesującą i łatwą.

Gramatyka ta jest przeznaczona dla dotychczasowej V i VI klasy ośmioletniego gimnazjum.

Firma nakładowa wysyła na żądanie nauczycieli języka francuskiego **bezpłatne** egzemplarze okazowe powyższej książki.

NAUKA JĘZYKÓW OBCYCH

Metody, samouczki, gramatyki.

ANGIELSKI.

R. ANSON. Samouczek angielski, cz. I	9,90
R. ANSON. Samouczek angielski, cz. II	9,90
Z. AREND. O wymawianiu angielskiem	9,—
BAYARD-PLATE. Cours d'anglais I. Cours élémentaire.	opr. pl. 8,60
BAYARD-PLATE. Cours d'anglais II. Grammaire pratique.	opr. pl. 11,15
T. BENNI. Podr. języka angielskiego,	3,45
T. BENNI. Ortofonja angielska, podr. wzorowej wymowy	1,20
T. BENNI. Gramatyka angielska na podstawie fonetycznej	2,60
H. BERGER. Łatwa metoda języka angielskiego z kluczem	7,—
BERLITZ, First Book,	opr. pl. 7,60
HUBSCHER and FRAMPION. A modern English grammar I.	6,30
— A modern English grammar II	6,50
J. KNAPCZYK. Początek języka angielskiego cz. II	3,90
J. KNAPCZYK. School and Home	3,70
KUNTZE. Polak w północnej Ameryce	1,80
LEPOINTE et COCHET. Jean in England	opr. pl. 7,80
W. PIWAR. Prakt. metoda jęz. angielsk.	5,—
PLATE. Lehrgang der englischen Sprache,	opr. pl. 9,55
— Mittelstufe	11,70
WL. TARNAWSKI i J. PONGRATZ. Podręcznik do nauki angielskiego w-g Plate'a,	brozs. 8,50
WALLENBERG i GORYŃSKI. 1000 słów po angielsku	18,—

FRANCUSKI.

L. AMBLARD et E. DEB. Comment apprendre le français I-er livre	2,40
— II-ème livre	3,—
R. ANSON. Samouczek francuski I cz.	9,90

R. ANSON. Samouczek francuski II cz.	9,90
H. BERGER. Łatwa metoda języka francuskiego z kluczem	6,—
BUCHHOLTZ, 1000 słów po francusku	18,—
E. DEB. Nouveau cours pratique de français	5,—
DR. JOTMANN. Metoda języka francuskiego w-g met. Ahna	3,—
„LOGOS” Rozmówki polsko-francuskie	1,50
L. ROOIGNY, Cours de français	3,—
ZYCIE PRAKTYCZNE, francusko-polskie rozmówki,	opr. plóc. 7,—

NIEMIECKI.

R. ANSON, Argus. Samouczek niem. I	9,90
R. ANSON, Samouczek niemiecki, II	9,90
ARGUS, 28 lekcji języka niemieckiego	5,60
H. ADLER, Język niemiecki dla Polaka	4,—
M. BRANDSTÄTTER, Prakt. metoda jęz. niemieckiego,	opr. pl. 6,—
R. KRON, Der kleine Deutsche, opr. pl.	6,90
„LOGOS” Rozmówki pol.-niem, brozs.	1,50
ZYCIE PRAKTYCZNE, Niem.-polskie rozmówki,	opr. 7,—

ROSYJSKI.

J. SOKOŁOW, Język rosyjski dla Polaka bez pomocy nauczyciela	5,—
H. SWIENICKI, Prakt. metoda języka rosyjskiego	9,—

WŁOSKI.

R. ANSON, Lezioni d'italiano, I part.	5,40
R. ANSON, Lezioni d'italiano parte II	5,40
ARGUS, Samouczek włoski cz. I	4,50
BERLITZ, Libro Italiano, opr. plóc.	11,15
F. GIANNINI, Come s'impara l'italiano cz. I	5,—
KUNTZE, Polak we Włoszech	1,80
„LOGOS” Rozmówki polsko-włoskie	1,50

Słowniki — Dictionnaires.

HOLTZ'S DICTIONARIES ENGLISH-POLISH, POLISH-ENGLISH	12,—	LANGESCHEIDT'S DEUTSCH-POLNISCH, oprac. A. Zipper i E. Ulrich, opr. pl.	9,50
ANG.-POLSKI i POLSKO-ANG. „DUX” opr. pl.	5,20	LANGESCHEIDT'S POLSKO-NIEMIECKI, oprac. A. Zipper i E. Ulrich, opr. pl.	9,50
ANGIELSKO-POLSKI, oprac. S. Jesień	1,—	POLSKO-CZEŚKI i CZEŚKI-POLSKI, oprac. J. Kaczor,	6,50
ANGIELSKO-POLSKI i POLSKO-ANGIELSKI, opracował W. Kierst	opr. pl. 35,—	POLSKO-ROSYJSKI, oprac. J. Krasnow,	opr. 15,—
POLSKO-ANGIELSKI, oprac. W. Kierst	18,—	POLSKO-ROSYJSKI, opr. A. Potocki	26,—
ENGLISH-POLISH, oprac. W. Kierst	20,—	ROSYJSKO-POLSKI, oprac. A. Potocki,	26,—
FRANCUSKO-POLSKI i POLSKO-FRANCUSKI, opr. O. Callier	opr. pl. 12,—	UKRAIŃSKO-POLSKI, opracowali Hrycak i Kisielewskij,	opr. pl. 15,—
FRANCUSKO-POLSKI i POLSKO-FRANCUSKI „DUX”, oprac. S. Goldman	opr. pl. 4,50	ŁACIŃSKO-POLSKI, Ł. Koncewicz,	opr. pl. 6,—
FRANÇAIS-POLONAIS, opr. P. KALINA	opr. 40,—	ŁACIŃSKO-POLSKI, opracow. H. Kopia,	opr. pl. 9,50
POLSKO-FRANCUSKI, opr. P. KALINA,	opr. 40,—	ŁACIŃSKO-POLSKI, Z. Węclewski,	opr. 12,—
FRANÇAIS-POLONAIS ET POLONAIS-FRANÇAIS, oprac. B. KIĘLSKI, opr. pl.	6,50	GRECKO-POLSKI, oprac. A. Rappaport,	brozs. 13,50
FRANÇAIS-POLONAIS,	3,60	GRECKO-POLSKI, Z. Węclewski, br.	15,—
POLSKO-NIEMIECKI i NIEM.-POL. opr.	4,—	WŁOSKO-POLSKI i POLSKO-WŁOSKI, oprac. F. Giannini,	opr. pl. 7,50
POLSKO-NIEMIECKI i NIEMIECKO-POLSKI, oprac. O. Callier,	opr. pl. 12,—	POLSKO-LITEWSKI, opr. A. Lalis, brozs.	6,—
POLSKO-NIEMIECKI i NIEMIECKO-POLSKI, opracował J. Klus,	opr. pl. 6,50	POLSKO-LITEWSKO-ROSYJSKI, oprac. J. Ambroziewicz,	3,—
POLSKI i NIEMIECKI, t. I-IV, opracowali Konarski, Inlender, Goidschneider i Zipper,	pólsk. 150,—	POL KO-PORT GALSKI, opr. ks. Górzał,	31,50
NIEMIECKO-POLSKI i POLSKO-NIEMIECKI, oprac. K. Wąsikowski, opr. pl.	3,—	PORTUGUEZ-POLONO, oprac. ks. Górzał,	31,50

WARSZAWA **M. ARCT** NOWY-ŚWIAT 35

Wydawnictwo EOS

(właściciel DRUKARNIA I. B. LANGE W GNIEŹNIE, zał. 1849 r.)

P. K. O.
204.644

P O Z N A Ń
ul. Konopnickiej 5.

Telefon
65-32

POZNAŃ, w sierpniu 1932.

DO ŁASKAWEJ WIADOMOŚCI W. PANÓW
DYREKTORÓW I W. PANÓW PROFESORÓW
LITERATURY FRANCUSKIEJ.

Zawiadamiamy W. Panów, że nasze WYDAWNICTWO KLASYKÓW FRANCUSKICH, pozostające pod kierunkiem pedagogicznym prof. B. Kielskiego, zostało odznaczone przez INSTYTUT FRANCUSKI (Akademję) w Paryżu MEDALEM ZŁOTYM (*médaille de vermeil*).

Do aprobaty Ministerstwa W. R. i O. P. dołącza się tym sposobem uznanie najwyższej naukowej instytucji francuskiej.

W nadziei, że wiadomość ta zainteresuje sfery naukowych, podajemy ją W. Panom i kreslimy

Z wysokim poważaniem

Za EOS:

OMER NEVEUX

Niezależnie od naszego zbiorn KLASYKÓW FRANCUSKICH rozpoczęliśmy wydawanie nowej kolekcji pod tytułem:

DLA LEPSZEGO ZROZUMIENIA

Kolekcja ta obejmuje analizę francuskich arcydzieł literackich: genzę, akcję, osoby, styl... Przeznacza się ją nie tylko dla uczniów szkół średnich i wyższych, lecz też dla wszystkich, którzy bliżej i lepiej pragną się zapoznać z literaturą francuską.

Do każdego tekstu dołącza się komentarz polski.

Już wydane:

1. **LE GENDRE DE MONSIEUR POIRIER**

Emila Augier — Cena 1.— zł.

2. **CID** Corneille'a — Cena 1,25 zł.

Pod prasą:

3. **HERNANI**, V. Hugo.

KSIĄŻNICA-ATLAS

S. A.

Zjednoczone Zakłady Kartograficzne i Wydawnicze
T. N. S. W.

WARSZAWA

L W Ó W

ul. Nowy-Świat 59. Tel. 223-65

ul. Czarnieckiego 12. Tel. 30-52

POLECA:

STEFAN KWIATKOWSKI:

Dydaktyka i metodyka nauczania języków obcych,
wyd. 2, 1932 r., druk na ukończeniu.

	Zł.		Zł.
1) CIESIELSKA-BORKOWSKA: Język francuski. Zarys metodyczno-dydaktyczny	16,—	14) RYNIWICZ: Zwięzły podręcznik języka francuskiego	1,80
2) MAZŁÓWNA: Metodyka nauczania języka obcego.	5,40	15) ZAGAJEWSKI: Zwięzła gramatyka niemiecka	0,90
3) PIĄTEK: Jak uczyć języka niemieckiego w szkołach powsz.	2,80	16) ZAGAJEWSKI: Gramatyka języka niemieckiego	2,10
4) JAKOBIEC: Przewodnik i wzory metodyczne do nauki języka niemieckiego. Kurs niższy.	3,20	17) ZAGAJEWSKI: Ćwiczenia do gramatyki języka niemieckiego	1,05
5) BENNI: Ortofonja angielska	1,20	18) ZAGAJEWSKI: Deutsches Lesebuch für Handelsschulen	4,20
6) " Wymowa francuska	1,40	19) ZAGAJEWSKI i TOMANEK: Wzory i tematy niemieckiej korespondencji handlowej	2,45
7) " Ortofonja niemiecka	1,40		
8) CHMAJ i ZAGAJEWSKI: 10,000 słówek niemiecko-polskich (słowniczek szkolny)	3,60	Biblioteczka angielska.	
9) DYBOSKI R.: Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Wrażenia i refleksje	13,—	1) WELLS: The Country of the Blind and other Stories	4,40
10) ROMER: Deutschland und die Nachbarländer. Mapa do nauki języka niemieckiego.	w druku	2) BURNEIT: Little Lord Fauntleroy	(w druku)
11) PSZON: Francuska Korespondencja Handlowa. Cz. I. Interesy towarowe	2,10	Biblioteczka niemiecka	
12) PSZON: Francuska Korespondencja Handlowa. Cz. II. Interesy bankowe i weksłowe	2,65	T. 37 GOETHE: Egmoht	2,45
13) RYNIWICZ: Gramatyka języka francuskiego	0,75	T. 38 SCHILLER: Maria Stuart	4,75
		(Szczegółowe katalogi tomików 1-38 na żądanie)	
		Komplet podręczników do nauki języka francuskiego, Szaroty-Czernego-Cieślińskiego.	
		Komplet podręczników do nauki języka niemieckiego, Jakóbca — Leonhardta.	

PIĄTEK i SOŚNICKI

WYCHOWANIE I NAUCZANIE

Przewodnik do wydawnictw pedagogicznych i dydaktycznych
S. A. Książnica-Atlas

podaje, w których książkach pedagogiczno-dydaktycznych i na których stronach jest mowa o zagadnieniach metodyczno-dydaktycznych z dziedziny nauczania języków obcych.

Cena Zł. 5,40

Żądać we wszystkich księgarniach.